



Chase

Calloway

SANDI LYNN

Tłumaczenie nieoficjalne dla

TequilaTeam

Aneta474

**OBOWIĄZUJE ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA  
TŁUMACZENIA**

# Rozdział pierwszy

## Kinsley

Czy kiedykolwiek chciałaś po prostu uciec od swojego życia i przenieść się gdzieś, gdzie nikt cię nie znał? Nawet jedna osoba? Odnaleźć miejsce, w którym możesz otrzymać świeży start i odkryć siebie na nowo? Twoje życie? Twoje marzenia? To było coś, o czym myślałam, odkąd byłam małą dziewczynką i w końcu zrobiłam to.

Zajmując miejsce w samolocie do Kalifornii, czułam nerwowość, ale potrzebowałam być jak najdalej od Berkshire w Indianie. Bolało mnie złamane serce i odczuwałam wszelkie możliwe emocje. Westchnąwszy, przycisnęłam małą białą poduszkę do piersi i patrzyłam przez okno na widok, który odciągnąłby mnie od tego nędznego miejsca. Powinnam była to zrobić w momencie, gdy skończyłam dwadzieścia lat, ale nie byłam wtedy finansowo przygotowana. W czasie, kiedy miałam dwadzieścia trzy lata, poznałam Henry'ego, który dał mi powód do pozostania. Powinnam była wiedzieć lepiej, ale to coś, co ludzie lubią nazywać miłością, powstrzymało mnie przed spełnieniem dziecięcych marzeń.

.....

### Osiem godzin wcześniej

Obudziłam się z uśmiechem na twarzy. Dzisiaj były urodziny mojego chłopaka Henry'ego. Dostałam dzień wolny w restauracji, w której pracowałam, więc mogłam zaplanować coś specjalnego dla niego. Miesiąc wcześniej zrobiłam rezerwację w Alpines, ekskluzywnym steakhouse z wyborem dań z karty, o

którym rozmawialiśmy od dnia, w którym go otworzono. Wskoczyłam z łóżka, wzięłam prysznic, ubrałam się i poszłam do ulubionej piekarni Henry'ego, by kupić, uwielbiane przez niego, ciasto wiśniowe i kawę. Nie wiedział, że mam dzień wolny. Chciałam, żeby to była niespodzianka i najlepsze urodziny, jakie kiedykolwiek miał.

Po cichu wsunęłam klucz do zamka i powoli weszłam do jego mieszkania. Przechodząc na paluszkach do kuchni, ustawiłam torbę z piekarni na blacie. Ułożyłam jedno z ciast, wraz ze świeczką, na talerzu. Ostrożnie ruszyłam do jego sypialni. Widok, który zastałam po otwarciu drzwi, spowodował szybsze bicie serca. W jego ramionach była inna kobieta, i to nie jakakolwiek, tylko moja najlepsza przyjaciółka, Krista.

- Co do cholery! – krzyknęłam.

Henry wyskoczył z łóżka, podczas gdy Krista usiadła, trzymając prześcieradło, by zakryć swoje nagie ciało.

- Kinsley. Co tu robisz? – odezwał się nerwowo.

- Kinsley, mogę to wyjaśnić – powiedziała Krista, podnosząc rękę.

Z trudem przełknęłam ślinę, łzy płynęły mi po twarzy i czułam się chora.

Henry wciągnął szorty i zaczął iść w moim kierunku. Miałam tak wiele do powiedzenia, ale słowa nie chciały opuścić moich ust. Podniosłam rękę, by powstrzymać Henry'ego przed zbliżaniem się.

- Nie rób tego – udało mi się powiedzieć chwiejnym głosem.

Zatrzymał się w miejscu.

- Kochanie, proszę. To nie jest tak, jak to wygląda – powiedział.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem na sposób, w jaki próbował z tego wybrnąć.

- Nie jest tak, jak to wygląda? – mówiłam przez zaciśnięte zęby. – Wchodzę do twojej sypialni i znajduję cię w łóżku, zupełnie nago, z moją najlepszą przyjaciółką! Jak długo to trwa? – krzyknęłam, gdy moje oczy spotkały się z Kristą. – POWIEDZ MI!

- Zdarzyło się z kilka razy – powiedziała. – Tak mi przykro, Kinsley. Nie chciałam tego zrobić, to po prostu się zdarzyło.

- Tak, kochanie. To było tylko kilka razy. Proszę, uwierz mi – przemówił Henry. – To absolutnie nic nie znaczyło, przysięgam.

- Jak mogliście mi to zrobić? – spytałam przez łzy. – Henry, jak mogłeś? – Powoli pokręciłam głową, wpatrując się w jego kłamliwe oczy.

- Kinsley, ja ... – zaczął mówić.

Spojrzałam w dół na ciasto, zdmuchnęłam świeczkę i rzuciłam w niego. Schylił się, a talerz uderzył o ścianę.

- Wy dwoje jesteście dla mnie martwi – wskazałam na nich oboje. – Czy rozumiecie? MARTWI! – odwróciłam się i wybiegłam z sypialni.

- Kinsley, zaczekaj! – krzyknęła Krista, podchodząc do mnie.

Zabrałam z kuchni torebkę. Kiedy szłam do drzwi, złapała mnie za rękę, żeby mnie powstrzymać.

- Nie rób tego. Tak mi przykro. Nie chciałam, żeby tak się stało – błagała, upadając na kolana i ściągając moją dłoń.

- Sypiasz z moim chłopakiem, człowiekiem, z którym się spotykam od ponad roku i masz odwagę powiedzieć mi, żebym tego nie robiła! – krzyknęłam. – Wiesz co, Krista, oboje możecie mieć siebie nawzajem i zgnić w piekle.

- Kinsley, kochanie, ja i ty musimy o tym porozmawiać jak dorośli – odezwał się Henry. – To był błąd.

- Dorośli? – spiorunowałam go wzrokiem. – Nie jesteś mężczyzną. Jesteś pieprzonym tchórzem i nigdy nie dorośniesz. Wszystkiego najlepszego, Henry. Mam nadzieję, że dostaniesz wszystko, czego chcesz, chociaż wygląda na to, że już to dostałeś.

Wyciągnęłam rękę z uścisku Kristy, wypadłam drzwiami, wsiadłam do samochodu i odjechałam. Zatrzymałam się na poboczu drogi, jakieś pięć mil od mieszkania Henry'ego. Moje ręce zacisnęły się mocno na kierownicy, a moje czoło opadło na nią. Czułam się tak, jakbym miała atak paniki. Nie mogłam oddychać, ale teraz wiedziałam, co muszę zrobić. Wyciągnęłam telefon z torebki i zadzwoniłam do Jimmy'ego.

- Hej, Kinsley, co słychać?

- Czy nadal chcesz kupić mój samochód? – zapytałam.

- Tak. Pewnie. Sprzedajesz?

- Tak. Daj mi kilka godzin, a ja go podstawię. Chcę cztery tysiące gotówki. Czy to wystarczająco dużo czasu, aby zdobyć pieniądze?

- Tak. Nie ma problemu. Pójdę teraz do banku. Co się dzieje?

- Po prostu już go nie potrzebuję.

- Czy coś się stało? – zapytał.

- Do zobaczenia wkrótce – zakończyłam rozmowę.

Pojechałam do banku i zamknęłam moje konto. Potem udałam się do domu, a gdy tylko weszłam przez frontowe drzwi, zastałam moją mamę śpiącą na kanapie. Przewracając oczami pobiegłam do sypialni, wrzuciłam tylko rzeczy, które zmieściły się w mojej walizce i wróciłam do salonu.

- Mamo? – lekko ją uścisnęłam.

- Nie teraz, Kinsley – jęknęła.

Potrząsając głową, weszłam do kuchni, wzięłam długopis i kartkę papieru z szuflady i napisałam jej notatkę.

*„Mamo, wyjeżdżam. Nie mogę już tu zostać. To nie jest życie, którego pragnę. Nie martw się o mnie i mam nadzieję, że pewnego dnia zdobędziesz swoje gównno. Kinsley”*

Położyłam notatkę na stoliku do kawy przed kanapą, na której spała i wyszłam przez frontowe drzwi, ciągnąc za sobą walizkę. Gdy podjechałam pod sklep Jimmy’ego, zadzwoniłam po Ubera, żeby mnie stamtąd zabrał.

- Co się dzieje, Kinsley? – zapytał Jimmy.

- Wyjeżdżam z miasta. Nie mogę już tu zostać – mówiłam, gdy odbierałam pieniądze z jego rąk i wręczałam mu kluczyki do mojego samochodu.

- A co z Henrym? Czy on wie?

- Henry jest z pierdoloną Kristą, więc jestem przekonana, że go to nie obchodzi.

- Ojej, przepraszam. – podrapał się po głowie. – Dokąd wyjeżdżasz?

- Jeszcze nie wiem.

- A co z twoją mamą?

- Wszystko będzie dobrze. Prawdopodobnie minie kilka dni, zanim zauważą, że zniknęłam.

Uber podjechał i opuścił szybę po stronie pasażera.

- Czy ty jesteś Kinsley? – zapytał.

- Tak. – pokiwałam głową.

Podeszłam do samochodu i włożyłam walizkę do bagażnika.

- Dzięki, Jimmy.

- Nie ma za co, Kinsley. Powodzenia i bądź bezpieczna. – przytulił mnie.

- Będę.

Posłałam mu mały uśmiech i wrzuciłam do torebki pieniądze, które mi dał. Gdy siedziałam na tylnym siedzeniu samochodu, mój telefon był bombardowany przez połączenia i wiadomości tekstowe od Henry'ego. Opuściłam okno i wyrzuciłam go na środek autostrady.

- Pani, dlaczego to zrobiłaś? – zapytał kierowca Ubera.

- Już go nie potrzebuję. Ta część mojego życia odeszła.

Wysadził mnie na lotnisku i podeszłam z moją walizką do kasy biletowej.

- Jak mogę ci pomóc? – spytała życzliwa brunetka.

- Potrzebuję bilet w jedną stronę do Kalifornii. Następny lot, jeśli to możliwe.

- Masz szczęście. Najbliższy samolot wylatuje za dwie godziny i pozostały dwa miejsca. – uśmiechnęła się.



# Rozdział drugi

## Chase

- Och, Chase – jęknęła Rachel – jesteś niesamowity.

- Tak, kochanie, wiem. – uśmiechnąłem się do niej, gdy zapinałem koszulę.

- Czy musisz już iść? – zapytała.

- Niestety, sprawy dorosłych. Muszę dostać się do biura albo mój ojciec będzie miał moją głowę.

- Zadzwonisz do mnie później? – uwodzicielsko się uśmiechnęła.

- Oczywiście – mruknąłem, zabierając swoją marynarkę i wychodząc.

Wsiadłem do mojego czarnego kabrioleta Aston Martin i popędziłem autostradą, jakbym był jej właścicielem. Kiedy wsłuchiwałem się w ulubione utwory z uśmiechem na twarzy, zadzwoniła moja sekretarka, Lexi.

- Dzień dobry, piękna. – rzuciłem z uśmiechem.

- Chase, gdzie jesteś? Twój ojciec cię szuka.

- Jestem w drodze. Powiedz mu, że spóźniłem się, bo kończyłem kodowanie nowego systemu komputera.

- Skończyłeś?

- Jeszcze nie, kochanie, ale zrobię to, zanim mnie znajdzie. – uśmiechnąłem się. – Upewnij się, że mam kawę na biurku, ponieważ jej potrzebuję.

- Wiesz, że nienawidzę go okłamywać. Mogę stracić pracę – szepnęła, przybliżając twarz do telefonu.

- Nie stracisz swojej pracy, kochanie. A poza tym nie okłamujesz go. Tak jak powiedziałem, skończę to, zanim mnie znajdzie. Do zobaczenia wkrótce.

Nacisnąłem przycisk kończący rozmowę. Wiatr uderzył mnie w twarz, kiedy przyspieszyłem i włączyłem radio tak głośno, jak to tylko możliwe. Wjechałem do garażu Calloway Tech, zatrzymałem się na moim miejscu parkingowym i udałem się do tylnego wejścia. Wszedłem do pustego biura, wyjąłem dysk flash z wewnętrznej kieszeni marynarki i uruchomiłem go.

- W porządku. Zrobmy to. – uśmiechnąłem się, kiedy zacząłem pisać.

Piętnaście minut później wszystko było gotowe. Taki właśnie byłem. Odkładałem wszystko na ostatnią chwilę. Wyciągnąłem dysk flash, wyłączyłem komputer i skierowałem się do biura ojca.

- Cóż, cześć – wyszczerzyłem się do pięknej brunetki siedzącej przed jego gabinetem. – Nie jesteś Audrey. – Oparłem się o skraj biurka.

- Cześć. – Przygryzła dolną wargę. – Jestem tu tymczasowo. Audrey jest chora.

- Ach. Przykro nam to słyszeć, ale na szczęście dla nas, udało ci się wypełnić jej miejsce. Chase Calloway. – Wyciągnąłem rękę.

- Isabella. – posłała mi uśmiech, gdy umieściła swoją dobrze wypielęgnowaną dłoń w mojej.

- Chase! – krzyknął ojciec, otwierając drzwi swojego biura. – Wejdz tutaj.

- Miło było nawiązać nową znajomość. Może uda nam się złapać drinka lub trzy po pracy.

- Bardzo bym chciała – zamruczała.

Po wejściu do gabinetu mojego ojca i zamknięciu drzwi, wyjąłem z kieszeni dysk i umieściłem na biurku.

- Proszę, tato. Powiedziałem ci, że dokończę to do dzisiaj.
- Przez całą noc go kończyłeś? – zmrużył oczy.
- Oczywiście. – Włożyłem ręce do kieszeni spodni.
- Czy to nie ten sam garnitur, który nosiłeś wczoraj? – zapytał z podejrzliwością.
- To? – spojrzałem w dół. – Oczywiście, że nie. Czy wiesz, ile ich mam?
- Naprawdę? – spiorunował mnie wzrokiem, obracając ekran komputera.
- Tu jest napisane, że piłeś wczoraj wieczorem w klubie ze striptizem. To ty? Zgadza się? – Jego czoło zmarszczyło się, kiedy wskazał na moje zdjęcie z drinkiem w jednej ręce i półnągą Rachelą w drugiej.
- Więc co? Musiałem się zrelaksować przed dokończeniem programu. Liczy się tylko to, że jest gotowy, prawda? – wzruszyłem ramionami.
- Wynoś się stąd. Na pewno potrzebujesz kawy – zaśmiał się.
- Dzięki, tato. Do zobaczenia później. – powoli wycofywałem się z jego gabinetu.
- Chase? – zawołał.
- Tak?
- Trzymaj się z dala od moich zastępczych pracowników.
- Dobrze, tato – wyszczerzyłem się – Ty chytry lisie. Zachowujesz je dla siebie?
- Na litość boską, synu, wynoś się stąd w cholere i weź się do roboty. – Pokręcił głową.

Wyszedłem z jego gabinetu, a mijając biurko Isabelli, obczaiłem ją z uśmiechem. Kochałem piękne kobiety, a ona zdecydowanie do takich należała. Wróciłem do siebie i rzuciłem moją teczkę na krzesło.

- Widziałeś się z ojcem? – zapytała Lexi, gdy weszła za mną.

- Tak, Lexi, możesz się zrelaksować. Wszystko jest dobrze – powiedziałem.  
– Co mamy w planie na dzisiaj? – zapytałem, pociągając łyk kawy z filiżanki.

- O trzynastej masz spotkanie z Lux. Chcą aktualizacji do aplikacji ich systemów zabezpieczeń.

- Cholera, jeszcze tego nie zrobiłem, ale bez obaw. Wstrzymaj wszystkie telefony, niech nikt mi nie przeszkadza. Muszę mieć czas, żeby przygotować aktualizację.

- Jasne, Chase. Przy okazji, masz tę zbiórkę pieniędzy dziś wieczorem.

- Jaką zbiórkę pieniędzy? – spojrzałem na nią.

- Tą, na którą twój ojciec wysłał cię do reprezentowania firmy za niego.

- Ach tak. Zapomniałem o tym. Dzięki za przypomnienie.

Usiadłem przy biurku, podniosłem telefon i wybrałem numer biura mojego ojca.

- Dzień dobry, Calloway Tech, jak mogę pomóc?

- Witaj, Isabello, tu Chase Calloway. Chciałabyś dziś ze mną wziąć udział w zbiórce pieniędzy? Będzie darmowe jedzenie, picie i wiele innych pysznych rzeczy.

- Chciałabym pójść z tobą.

- Doskonale. Przyślij mi swój adres, a odbiorę cię o siódmej.

- Nie mogę się doczekać, panie Calloway.

Zakończyłem rozmowę z uśmiechem na twarzy.

- Hej brachu. Jak poszło z Rachel ostatniej nocy? – zapytał Steven wchodząc do mojego biura i żartobliwie klepiąc mnie w ramię.

- Żadnych skarg. – uśmiechnąłem się. – Nawiasem mówiąc, przestańcie mi robić zdjęcia i zamieszczać je na swoich portalach społecznościowych. Mój ojciec to zobaczył i nie był szczęśliwy.

- Daj spokój, Chase – roześmiał się. – Masz jakiś inny pomysł na utrzymanie pozycji najseksowniejszego i najbardziej pożądanego kawalera w Los Angeles – uśmiechnął się.

## Rozdział trzeci

### Kinsley

Gdy tylko moje stopy uderzyły o chodnik w Los Angeles w Kalifornii, zatrzymałam się i pozwoliłam swoim oczom podziwiać piękny widok przede mną. Palmy, góry i zgłęb ludzi wokół. Wzięłam głęboki oddech, gdy podszedł do mnie mężczyzna.

-Potrzebuje pani taksówki? – zapytał.

- Właściwie to tak.

- Proszę w tę stronę. – uśmiechnął się.

Wspięłam się na siedzenie, a taksówkarz spojrział na mnie w lusterku wstecznym.

- Dokąd?

- Naprawdę nie wiem – przygryzłam dolną wargę.

Jego brwi wygięły się, kiedy odwrócił się i spojrział na mnie.

- Nigdy nie byłaś w Kalifornii? – zapytał.

- Nie. Właśnie dziś rano zdecydowałam, że się tu przeprowadzę.

- Wow. W porządku. Więc rozumiem, że nie masz planu?

- Nie. To była raczej impulsywna decyzja. Cóż, właściwie to jest coś, o czym marzyłam, od kiedy byłam dzieckiem.

- Ach, coś lub ktoś popchnął cię do tego, zanim miałaś szansę naprawdę o tym pomyśleć?

- Można tak powiedzieć. Przyjechałam tutaj, aby coś zmienić. Rozpocząć moje nowe życie.

- No cóż, witaj w Mieście Aniołów – uśmiechnął się. – Przy okazji, jestem Reece – wyciągnął rękę.

- A ja Kinsley.

- Miło cię poznać, Kinsley. Słuchaj, moja kuzynka jest właścicielką motelu Coral Sands w Hollywood. Zabiorę cię tam i upewnię się, że dostałaś pokój. Ceny są niskie. Możesz zacząć tam, a potem zorientować się, co dalej.

- Dzięki, Reece. Doceniam to. – uprzejmie się uśmiechnęłam.

Zatrzymał się przy wspomnianym wcześniej motelu. Po uiszczeniu opłaty za przejazd, pomógł mi z walizką i wprowadził do środka.

- Reece! – wykrzyknęła starsza kobieta zza kontuaru. – Co cię tutaj sprowadza? – zaśmiała się, przytulając go.

- Madeline, to jest Kinsley. Kinsley, to moja kuzynka Madeline.

- Miło cię poznać. – wyciągnęłam rękę.

- Kinsley właśnie się tutaj przeniosła pod wpływem chwili i potrzebuje pokoju.

- Ach, rozumiem. – Madeline uśmiechnęła się. – Zdecydowanie mogę ci w tym pomóc.

- Jesteś w dobrych rękach, Kinsley – odezwał się Reece. – Oto moja wizytówka. Jeśli kiedykolwiek będziesz potrzebowała podwózki, zadzwoń do mnie.

- Dziękuję, Reece. Zrobię tak.

Wzięłam kartonik z jego ręki.

- Powodzenia. Do zobaczenia wkrótce.

Wręczyłam Madeline moje prawo jazdy i kartę kredytową.

- Stawka wynosi 90\$ za noc, pokój numer 24, drugie piętro. Jeśli potrzebujesz czegokolwiek, daj mi znać.

- Dziękuję Ci. Czy wiesz, gdzie jest najbliższy sklep z telefonami? Najchętniej w odległości spaceru?

- W rzeczywistości jest jeden mniej więcej dwie przecznice stąd, ale obawiam się, że jest już zamknięte. Otworzą dopiero jutro o dziesiątej.

- W porządku. Dziękuję.

Wyciągnęłam walizkę przez drzwi na dziedziniec i po schodach do pokoju 24. Kiedy byłam już w środku, puściłam walizkę i rozejrzałam się. Byłam zaskoczona, jak ładnie i czysto było w pomieszczeniu. Ściany pomalowano na żółto, stało tu podwójne łóżko, dwie szafki nocne, na których umieszczono wysokie lampy, mały okrągły stół z dwoma krzesłami, telewizor oraz kuchenka mikrofalowa i mała lodówka, która znajdowała się w kącie. Zaciągnęłam zasłony i poszłam do łazienki wziąć kąpiel. Byłam wyczerpana, musiałam się zrelaksować i zastanowić się nad kolejnym krokiem. Kiedy leżałam w gorącej wodzie, myślałam o dzisiejszych wydarzeniach. Moje oczy nabrzmiały łzami, podczas gdy obrazy Kristy i Henry'ego odtwarzały się w kółko w mojej głowie. Gdybym przeniosła się tutaj rok temu, tak jak chciałam, wszystko byłoby inaczej. Przeklęty Henry wkroczył w moje życie. Powtarzałam sobie, że wszystko dzieje się z jakiegoś powodu. Tak właśnie mówiłam, odkąd skończyłam szesnaście lat i pracowałam dla pani Buckley w antykwariacie. Tak mi powiedziała:

- Kinsley, wszystko, co nam się przydarza w życiu, dzieje się z jakiegoś powodu. Nie ma zbiegów okoliczności. Nigdy tego nie zapomnij. Każde wydarzenie i sytuacja tylko wzmocnią cię do następnego wyzwania.



I miała rację. Byłam silniejsza z powodu mojego dzieciństwa i życia. Była dla mnie jak matka. Ta słodka, krucha siedemdziesięcioletnia kobieta, dla której sklep z antykami był całym życiem. Jej mąż zmarł, gdy miała pięćdziesiąt pięć lat i nigdy nie mieli dzieci. Pracowałam dla niej przez sześć lat i oszczędzałam każdy grosz, który zarobiłam, w oczekiwaniu na ten dzień. Nie było tego zbyt wiele, ale to nie miało znaczenia, ponieważ pani Buckley była dla mnie jak rodzina i uwielbiałam dla niej pracować. Kiedy umarła, miałam dość pieniędzy, by opuścić Indianę, ale wtedy w spotkałam Henry'ego i jakoś mnie uwiódł. Myślałam, że dzięki niemu moje życie będzie lepsze w Berkshire. Ponieważ postanowiłam zostać, skończyłam na pracy w restauracji Freddy'ego. Przez rok pracowałam tam jako kelnerka, traktowana jak gówno i obchodząca się ze świniami, które często tam jadły. Ale poradziłam sobie z nimi.

Może odkrycie, że Krista i Henry się pieprzyli było błogosławieństwem. Kto wie, tylko czas to pokaże. Teraz i dziś było początkiem mojego nowego życia i nigdy nie pozwoliłabym, aby inny człowiek odciągnął mnie od moich planów. Tak naprawdę przez długi czas zamierzam trzymać się z dala od wszystkich mężczyzn. Po kąpieli przebrałam się w piżamę, chwyciłam laptopa i położyłam się do łóżka. Po pierwsze, musiałam znaleźć jakieś zajęcie. I to jak najszybciej. Co prawda zaoszczędziłam sporo pieniędzy, nie starczy mi ich jednak na długo bez pracy, szczególnie biorąc pod uwagę koszty utrzymania w Kalifornii. Po godzinie poszukiwań i złożeniu wniosku do agencji pracy tymczasowej, postanowiłam poszukać mieszkania na wynajem. Gdzie chciałabym żyć? Nie wiedziałam. Nic nie wiedziałam o Kalifornii. Moje oczy wciąż się zamykały, więc wyłączyłam laptopa i poszłam spać.

## Rozdział czwarty

### Chase

Słońce przebijające się przez rolety sprawiło, że się obudziłem.

- Ach. – położyłem rękę na moich oczach, gdy odwróciłem głowę.

- Dzień dobry, przystojniaku. – Isabella uśmiechnęła się i pogłaskała mnie po piersi. – Byłeś niesamowity zeszłej nocy.

- Dobry i dziękuję. Sama nie byłaś taka zła. – Wygramoliłem się z łóżka i poszedłem do łazienki. – Możesz się teraz ubrać i iść – krzyknąłem z drugiego pomieszczenia. – Jestem pewny, że masz na dzisiaj plany.

- Właściwie to nie – mówiła.

- Cóż, ja mam – uśmiechnąłem się, kiedy wyszedłem z łazienki. – Mam jakieś fale do złapania z kilkoma moimi kumplami.

- To super. Mogę przyjść? – zapytała, po mojemu zbyt wysokim głosem.

- Przepraszam kochanie. Tylko mężczyźni – mrugnąłem, kiedy podniosłem jej ubrania z podłogi i rzuciłem w nią.

- Kiedy mogę cię znowu zobaczyć, Chase?

- Cóż, jestem pewien, że spotkam się z tobą w biurze w poniedziałek. – Wyszedłem z sypialni i udałem się do kuchni po kawę.

- Ale oboje będziemy pracować. Miałam na myśli, kiedy możemy znowu wyjść?

- Och. – Odwróciłem się i spojrzałem na nią. – Nie jestem pewny. Mam pracowity weekend. Będziemy w kontakcie.

Stała na środku mojej kuchni i zaczęła płakać. Na litość boską.

- Dlaczego płaczesz, Isabello?

- Bo mam wrażenie, że już się nie zobaczymy, a ja naprawdę cię lubię.

Przewracając oczami, podszedłem do niej i chwyciłem ją za ramiona.

- Znamy się tylko dwadzieścia cztery godziny. To zdecydowanie nie jest wystarczająco dużo czasu, aby zdecydować, czy kogoś lubisz.

- Więc mówisz, że mnie nie lubisz? – łzy spłynęły jej po twarzy.

- Nie, nie. Nie powiedziałem tego. Po prostu jestem bardzo zajęty mężczyzną i widuję różne kobiety. Wydaje mi się, że dziewczyna taka jak ty szuka jakiegoś związku.

- A więc?

Westchnąłem.

- Nie jestem typem do związku. Bawiliśmy się i to wszystko, a teraz czas się rozstać. – Boże, jakże nienawidziłem tłumaczyć tego kobietom.

- Więc wykorzystałeś mnie? – jej załzawione oczy zaczęły płonąć gniewem.

- Kochanie, wykorzystaliśmy siebie nawzajem. Wszystko to była zabawa.

- Ale myślałam, że naprawdę mnie lubisz.

-Tak, ale nie w takim typie relacji. Czy chciałabyś napić się kawy przed wyjściem?

- Jesteś jak wszyscy inni mężczyźni na całym świecie! – wrzeszczała, odwracając się na pięcie i kierując się w stronę wyjścia.

- Wierzę, że jestem jedyny w swoim rodzaju – krzychałem, gdy trzasnęły drzwi.

Potrząsnąłem głową i napiłem się kawy z filiżanki. Potem łyknąłem dwie aspiryny i popiłem je szkocką, wziąłem prysznic, złapałem moją deskę surfingową i ruszyłem na plażę.

- Bro, co Ci tak długo zajęło? – spytał Steven.

- Tak, martwiliśmy się, że coś ci się stało – powiedział Alex.

- Miałem do czynienia z małym problemem o nazwie Isabella.

- Czy to nie jest tymczasowy pracownik tatusia? – zapytał Steven.

- Tak. – wszyscy trzej umieściliśmy nasze deski w wodzie.

- Stary, ona jest jedną z gorących lasek. W czym problem?

- Nie chciała wyjść, za to chciała wiedzieć, kiedy się znowu zobaczymy.

Alex zaśmiał się.

- Oczywiście, ona nie wie nic o Chase'ie Calloway.

- Teraz już wie i wyszła z płaczem. Nienawidzę, kiedy to robią.

- To kolejne złamane serce pośród wszystkich innych w morzu Chase'a Callowaya. – Alex uśmiechnął się.

- Wszystko będzie dobrze, jak tylko wyrzuci mnie ze swojego systemu – mówiłem.

Steven i Alex byli moimi najlepszymi przyjaciółmi. Moi bracia. Moja paczka. Byliśmy przyjaciółmi od pierwszego roku w szkole średniej. Wszyscy trzej dorastaliśmy razem, a później uczęszczaliśmy na Uniwersytet Stanforda. Steven i ja uzyskaliśmy stopnie z informatyki, a Alex ukończył studia z inżynierii biochemicznej i teraz pracuje dla firmy farmaceutycznej swojego ojca. Byliśmy

współlokatorami w luksusowym trzypokojowym mieszkaniu poza kampusem. W trakcie trwania nauki, bawiliśmy się tak, jakby nasze życie miało skończyć się następnego dnia. Do diabła, nadal to robiliśmy. Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniły. Z wyjątkiem Alexa. Spotkał Lindsey i zakochał się. Zmieniła go, a Stevenowi i mnie to było nie w smak. Właśnie złapaliśmy ostatnią falę, która uderzyła. Nasza trójka chłodziła się z naszymi deskami w wodzie, czekając na następną, kiedy Alex powiedział, że ma nam coś do powiedzenia.

- Poproszę Lindsey, żeby za mnie wyszła i chciałem, żebyście obaj wiedzieli – oznajmił.

- Stary, na pewno tego chcesz? – spytał Steven.

- Oczywiście, że tego chcę. Kocham ją.

- Wy dwoje żyjecie już razem. Dlaczego musisz wziąć ślub? – zastanawiałem się.

- Bo to kolejny krok w naszym związku. Kocham ją bardziej niż cokolwiek na tym świecie i chcę, żeby była moją żoną. Dlaczego tak trudno wam to zrozumieć?

- Bo to nie jest naturalne. Małżeństwa nie trwają wiecznie, drogi przyjacielu, a ty o tym wiesz – mówiłem. – Poza tym, kto chce być przywiązany do tej samej cipki do końca życia?

- Ja i wiesz dlaczego? Bo, po raz setny, kocham ją i nie wyobrażam sobie życia bez niej. Ale obaj nie dowiedcie się o tym, bo wszystko, na czym wam zależy, to upijanie się i pieprzenie innej kobiety każdej cholernej nocy.

- I? Co z tym jest nie tak? Byłeś jednym z nas wielokrotnie. Nie zapominaj o tym! – wypomniałem mu.

- Tak, bracie. – przemówił Steven. – Byłeś tak samo zły jak my.

- Tak, kluczowym słowem jest byłeś. Ale wszystko się zmieniło, gdy poznałem Lindsey. Nie, zapomnij o tym. Wy dwaj nigdy nie zrozumiecie. – Machnął ręką. – Myślałem, że będziecie szczęśliwy dla mnie. Jesteście moimi najlepszymi przyjaciółmi.

- Posłuchaj, stary, przepraszam – powiedziałem. – Cieszymy się razem z Tobą. Wiemy, że jesteś szczęśliwy, a Lindsey jest wspaniałą dziewczyną. Po prostu nie chcemy, żebyś został zraniony.

- Nie dam się zranić. Kocham ją, a ona mnie.

- Miłość znika, bracie – powiedział Steven. Odwróciłem się i pochlapałem go wodą.

- Nie nasza. Poproszę ją dziś o rękę. W rzeczywistości, zamierzam wrócić na brzeg. Chcę się upewnić, że wszystko jest idealne – powiedział Alex.

- Tak czy siak – mówiłem. – Idziesz, Steven?

- Chyba – westchnął.

.....

- On się myli – mówiłem, nalewając dwie szklanki szkockiej.

- Nie, do cholery – odezwał się Steven, biorąc trunek z mojej ręki.

- Dlaczego ktoś miałby zaangażować się z jedną osobą na resztę życia? Wszyscy wiedzą, że to nie potrwa długo. Po prostu próbują przekonać samych siebie, że będą wiecznie szczęśliwi. Mój ojciec jest tego doskonałym przykładem.

- Nie wiem, bracie. – Steven pokręcił głową. – Oczywiście, Lindsey rzuciła na niego urok.

- Zgadzam się – podniosłem kieliszek. – Żadna kobieta nigdy mi tego nie zrobi. Nie chcę i nigdy nie dam nikomu takiej mocy. Pieprzone nie.

- Tak, bracie! Pieprzone nie! – stuknął swoim szkłem w moje z uśmiechem.

- Muszę się upić – powiedziałem, kończąc moją szkocką.

- Ja też, człowieku.

- Czy dziś wieczorem uderzymy do Skybaru? – zapytałem z uśmiechem.

- Boże, kocham kobiety w Skybarze. Pójdę najpierw do domu i się zdrzemnę.

- Słodkich snów, bracie. Odbiorę cię około ósmej – powiedziałem.

# Rozdział piąty

## Kinsley

Po raz pierwszy w życiu obudziłam się wolna. Pozbyłam się ograniczeń, które zatrzymywały mnie w Berkshire. Leżałam w łóżku, całkowicie rozbudzona, miałam mętlik w głowie. Wyciągnęłam kartkę i długopis z szuflady w szafce nocnej i zaczęłam spisywać cele i zadania. Dawno temu odkryłam, że zapisywanie wszystkiego, co siedzi w mojej głowie, pozwala mi wykonać każdą rzecz z łatwością i bez stresu.

1. Otworzyć konto w banku.
2. Kupić nowy telefon.
3. Poszukać mieszkania.
4. Znaleźć pracę.
5. Kupić samochód.
6. Iść na plażę i pozwolić wodzie obmywać mi stopy.

Oderwałam papier od podkładki i włożyłam do torebki. Po wzięciu prysznicą ubrałam się i odsłoniłam okna, by wpuścić piękne kalifornijskie słońce do mojego pokoju. Uśmiech rozkwitł na mojej twarzy, a ja stałam i patrzyłam na palmy, które z wdziękiem tańczyły, gdy lekki wiatr przejął prowadzenie. Wyszłam z pokoju i przeszłam przez ulicę po kawę i ciastko, żeby zacząć dzień. Kilka bloków dalej znalazłam sklep i kupiłam sobie iPhone wraz z nowym numerem. Ponieważ byłam nowym klientem dostawcy, musiałam zapłacić czterdzieści dolarów za telefon. Rzeczy już zaczęły się dziać. Wyciągnęłam wizytówkę Reece'a z torebki i wykręciłam numer.



- Reece, słucham – odpowiedział.

- Cześć, Reece, tu Kinsley.

- Kinsley, moja dziewczyna. Jak minęła pierwsza noc w Kalifornii?

- Było dobrze. Dzięki. Mówiłeś, żeby do ciebie dzwonić, gdybym potrzebowała taksówki. Potrzebuję teraz. Czy jesteś dostępny?

- Po prostu kogoś teraz odwiozłem. Jesteś w motelu?

- Tak.

- Mogę tam być za dwadzieścia minut. Do zobaczenia .

- Dzięki, Reece.

Zakończyłam rozmowę, wróciłam do motelu, popijałam kawę i jadłam bułeczkę, czekając na niego. Minęło dwadzieścia minut, kiedy podjechał do krawężnika.

- Dokąd, Kinsley? – uśmiechnął się.

- Cóż, muszę kupić samochód. Czy punkty dealerskie są otwarte w soboty?

- Tak. Są otwarte do drugiej, więc masz dużo czasu. Jest jeden od używanych samochodów niedaleko stąd. Chcesz to sprawdzić?

- Tak, tak – pokiwałam głową.

Zerknęłam na jego deskę rozdzielczą i zobaczyłam zdjęcie pięknej kobiety o długich, ciemnych włosach i troje dzieci, samych chłopców. Zdjęcie, którego wczoraj nie zauważyłam.

- Czy to twoja rodzina? – spytałam i wskazałam na zdjęcie.

- Tak – dumnie się uśmiechnął. - To moja żona Nadia i nasi chłopcy, Samuel, Jacob i Luke.

- Imiona z Biblii – uśmiechnęłam się.

- Tak. Zgadza się. Oni są moim światem. Samuel ma dziesięć lat, Jacob osiem, a Luke cztery. Planowaliśmy zatrzymać się na Jacobie, ale Bóg miał dla nas inne plany.

- Są piękni.

- Dzięki. Co z Tobą? Czy masz rodzinę? – zapytał.

- Nie całkiem. Mam mamę w Indianie.

Reece usłyszał ponurą nutę w moim głosie i tak bardzo, jak chciał wiedzieć, dlaczego nagle wskoczyłam do samolotu i przeprowadziłam się tutaj, nie pytał. Był miłym facetem. Wczesne lata czterdzieste, krótkie czarne włosy, brązowe oczy i ogólnie dobre nastawienie do życia.

- Hej, Reece, mogę cię o coś zapytać?

- Jasne, Kinsley. Możesz mnie pytać o cokolwiek.

- Dlaczego prowadzisz taksówkę?

Roześmiał się i spojrzał na mnie w lusterku wstecznym.

- Prowadzę taksówkę, bo mam to we krwi. To moja firma. Mój ojciec przekazał mi ją, kiedy przeszedł na emeryturę. Plus, kocham ludzi. Każdy ma inną historię do opowiedzenia, ale w końcu wszyscy jesteśmy tacy sami.

- Miło – uśmiechnęłam się.

Wjechał do salonu używanych aut i chodził ze mną, gdy oglądałam samochody.

- Witaj – podszedł do nas wesoły, starszy mężczyzna. – Szukasz samochodu?

- Tak. Nazywam się Kinsley. – Wyciągnęłam rękę.

- Miło cię poznać, Kinsley. Jestem Bill. Więc powiedz mi, czego szukasz?
- Wszystko, co jest niezawodne i kosztuje nie więcej niż cztery tysiące dolarów.
- Dobrze. Mam dla ciebie samochód – uśmiechnął się. – Chodź za mną.
- Poprowadził nas do srebrnego forda Focusa.
- To jest Focus, rok 2010. To najtańszy samochód, jaki mam na parkingu i prawdopodobnie jeden z najbardziej niezawodnych. Ma sto osiem tysięcy mil. Ale niech cię to nie przeraża. – Podniósł rękę. – Pod maską znajdują się całkiem nowe części. Działa jak urok.
- Ile? – wygięłam brew.
- Pięć tysięcy pięćset, ale ponieważ wydajesz się taką słodką dziewczyną, dam ci ją za pięć tysięcy. Tak jak powiedziałem, jest to najtańszy samochód, jaki mam.
- Jak już powiedziałam, nie więcej niż cztery tysiące. Czy wspomniałam, że płacę za samochód w gotówce? – pokręciłam na niego niewinnie głową.
- Gotówka? Czy masz teraz cztery kafle ze sobą? – podniósł brew.
- Tak – uśmiechnęłam się.
- Gratuluję twojego nowego pojazdu, Kinsley. – Kąciki jego ust wygięły się w szeroki uśmiech. – Wejdź do mojego biura i wypełnijmy papierkową robotę.
- Przytuliłam Reece i podziękowałam mu za to, że jest tak uprzejmy.
- Dziękuję za wszystko, Reece. To naprawdę jest miasto Aniołów – zaśmiałam się.
- Nie ma za co, Kinsley. Teraz, kiedy masz już samochód, nie bądź obca. Chciałbym zaprosić cię na grilla, żebyś spotkała się z moją żoną i dziećmi.

- Bardzo bym chciała.
- Prześlę ci wiadomość, okej?
- W porządku.

Po podpisaniu dokumentów Bill wręczył mi klucze do mojego samochodu. Wsiadłam do środka i przesunęłam dłonią po miękkich, czarnych siedzeniach z uśmiechem na twarzy. Wyciągnęłam kartkę z torebki, zostały trzy rzeczy na mojej liście. Bank musiał poczekać do poniedziałku, odkąd pracują tylko do południa, które już minęło. Wpisałam adres motelu w mapy google i podążałam za wskazówkami, nie zauważając skrętu i kończąc w centrum Los Angeles. Byłam głodna, więc postanowiłam coś zjeść, zanim spróbuję znaleźć drogę powrotną. Po wjechaniu na miejsce parkingowe wysiadłam z samochodu i przeszłam ulicą. Natknęłam się na restaurację o nazwie Cabbage Patch. Brzmiało interesująco, więc weszłam do środka i zamówiłam kanapkę BLTA i frytki. Kiedy jadłam, kończyłam konfigurować mój telefon, a kiedy uruchomiłam mój nowy adres e-mail, znalazłam wiadomość z agencji tymczasowej, w której ubiegałam się wczoraj wieczorem o pracę. Prosili, bym zadzwoniła do nich jak najszybciej.

- Agencja pracy TeamOne. Jak mogę pomóc? – odpowiedział przyjazny głos.

- Cześć, tu Kinsley Davis. Właśnie otrzymałam wiadomość e-mail z prośbą o skontaktowanie się z wami tak szybko, jak to możliwe.

- Chwileczkę, panno Davis. Pozwól mi sprawdzić, kto obsługuje twoją aplikację... To pani Johnson. Czeka, a ja cię do niej przełączę.

- Panno Davis, mówi Charlotte Johnson. Dziękuję za szybką odpowiedź. Czy możesz teraz wziąć udział w rozmowie?

- Umm. W tej chwili jestem poza domem i obawiam się, że nie jestem odpowiednio ubrana na rozmowę kwalifikacyjną.

- No, co masz na sobie? – zapytała.
- Suknia maxi – odpowiedziałam.
- Wystarczająco dobrze jak dla mnie. Jak szybko możesz tu dotrzeć?
- Nie wiem. Gdzie mam być?
- 2999 Overland Avenue, Suite 212, Los Angeles.

Pośpiesznie wpisałam adres w mapy google, podczas gdy ona czekała.

- Zgodnie z moim GPsem mogę być tam za piętnaście minut – powiedziałam.
- Idealnie. Będę czekać.

W pośpiechu dokończyłam ostatnią kanapkę, wsiadłam do samochodu i ostrożnie podążyłam za wskazówkami do biura TeamOne. Nie mogłam uwierzyć, że to się dzieje. Wjechałam na parking, wygramoliłam się z samochodu i przeszłam przez podwójne, przeszklone drzwi.

- Panna Davis? – ciemnowłosa, starsza kobieta uśmiechnęła się do mnie.
- Tak?
- Jestem Charlotte Johnson. Pójdź za mną do mojego biura.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, usiadła za biurkiem, a ja naprzeciwko.

- Byłam pod wrażeniem twojego CV i chcielibyśmy, abyś dołączyła do TeamOne. Jeśli jesteś zainteresowana, mam dla ciebie pracę od poniedziałku.
- Jestem bardzo zainteresowana. Dziękuję Ci. Nie sądziłam, że agencje pracy tymczasowej pracują w weekendy.

- Zwykle nie. Ale kiedy mamy bardzo ważnych klientów, robimy wszystko, co możemy, aby spełnić ich oczekiwania. Prześlę ci adres do biurowca, w którym będziesz pracowała. To zajęcie będzie dostępne tylko przez około osiem tygodni.

Kiedy twój czas będzie bliski wygaśnięcia, postaramy się jak najszybciej umieścić cię gdzieś indziej.

- W porządku. Nie musisz mnie sprawdzić? Zapytać o moje umiejętności lub dowiedzieć się, czy mam jakieś pytania?

- Nie, nie. Zaufaj mi. Patrząc na ciebie, mogę stwierdzić, że jesteś idealna do tej pracy.

- Och. Cóż, dziękuję.

- Wszyscy nasi pozostali studenci, którzy byliby idealni, są już umieszczeni gdzieś indziej, więc jesteśmy, tak jakby, ugotowani, a nie możemy sobie pozwolić na utratę naszego klienta.

## Rozdział szósty

### Chase

Mój alarm zadzwonił, a ja otworzyłem oczy i westchnąłem. Chwyciłem telefon i wyłączyłem go. Gdybym nie przepadał za falami, spałbym jeszcze przez dwie godziny, zanim udałbym się do biura. Weekend był szalenie zabawny, ale wyczerpujący. Sobotnia noc ze Stevenem w Skybarze. Wylądowałem w pokoju hotelowym z Sophie, a ostatniej nocy eskapady nie dotarłem do domu aż do drugiej w nocy. Była szósta rano, zanim oficjalnie wyszedłem z łóżka, złapałem moją deskę surfingową i skierowałem się na plażę. Liczba seksownych kobiet, które już tam były, uprawiających jogę w obcisłych spodniach i skąpych biustonoszach sportowych, wystarczyła, by kogoś obudzić.

- Cześć – mówiłem z uśmiechem, gdy przechodziłem obok każdej z nich – piękny sposób na rozpoczęcie dnia.

Uśmiechałem się, patrząc na ich doskonale ukształtowane tyłki.

Wrzuciłem deskę do wody i wyruszyłem, czekając, aż uderzą fale. Słońce wschodziło, gdy usiadłem na desce i patrzyłem na jego piękno. Jedyne prawdziwe miejsce, w którym czułem jakikolwiek spokój, było tutaj, pośrodku otwartej wody, pozwalając falom uderzać we mnie. Nie trwało to zbyt długo, zanim dołączyli do mnie inni, którzy czuli się tak samo jak ja. Wiele osób chodziło na siłownię, aby popracować nad sobą przed rozpoczęciem dnia, ale nie ja. Moje poranne ćwiczenia to surfing i seks. Rezerwowałem sobie czas na siłowni w południe lub wczesnym wieczorem po biurze, w zależności od moich planów. Pływałem przez około godzinę, a potem wróciłem do domu, aby wziąć prysznic i przygotować się do pracy.

- Dzień dobry, Lexi – uśmiechnąłem się, gdy przechodziłem obok niej do swojego biura.

- Dzień dobry, Chase – odezwała się, stawiając kawę na blacie.

- Jak minął weekend? – zapytałem.

- Było dobrze. Ben i ja spędziliśmy kilka dni w Napa.

- Ach. Czy byłaś pijana po tym całym winie? – zaśmiałem się.

- Nie powiedziałabym, że byłam pijana – odpowiedziała mi tym samym. – Nie zapomnij, że masz spotkanie z Johnem Koppelingiem o jedenastej.

- Dzięki. Zapomniałem. Czy jest już mój ojciec?

- Twój ojciec jest tutaj od szóstej rano i chciał, żebym ci powiedziała, że masz być w jego gabinecie zaraz po wejściu.

- On i Penelopa muszą znowu walczyć – śmiałem się. – Można mieć tylko nadzieję. Nie mogę znieść tej nieszczęśliwej kobiety.

- Ta przeklęta kobieta będzie twoją macochą.

Wzruszyłem ramionami.

- Może nie. Myślę, że drogi, stary tata wreszcie widzi ją taką, jaka naprawdę jest. W każdym razie, dzięki za kawę. Zamierzam udać się do jego biura.

Kiedy szedłem korytarzem, zauważyłem piękną blondynkę siedzącą pod jego gabinetem.

- Cóż – roześmiałem się, przystając na chwilę – nie jesteś Isabellą.

Podniosła wzrok i jej niebieskie oczy przeszyły mnie.

- Nie. Jestem Kinsley. – Uśmiechnęła się.



- Kinsley – posłałem jej sprytny uśmieszek – piękne imię dla wyjątkowo pięknej kobiety.

- Chase, przyprowadź tu swój tyłek! – krzyknął mój ojciec.

- Jak tylko skończę, wrócę, żeby się właściwie przedstawić – mrugnąłem, wchodząc do gabinetu i zamykając za sobą drzwi.

- Dzień dobry, tato. Dzisiaj rano wydajesz się trochę zmartwiony. Wszystko w porządku?

- Nie, Chase, nic nie jest w porządku. Co ci kazałem zrobić? – mówił surowym, autorytatywnym głosem.

- Nie wiem. Prosisz mnie o wiele rzeczy.

- Na litość boską. Specjalnie powiedziałem ci, żebyś trzymał się z daleka od tymczasowych! Czy tak?

- Och. Masz na myśli Isabellę? – uśmiechnąłem się.

- Ona rzuciła pracę i wiem, że miałeś z tym coś wspólnego! Spałeś z nią, prawda?

- Słuchaj, tato. Zabrałem ją na zbiórkę pieniędzy. W której ty – wskazałem na niego – zmusiłeś mnie do wzięcia udziału, ponieważ sam nie chciałeś tego robić. Nie miałem zamiaru iść sam, więc poprosiłem ją, żeby się przyłączyła. W grę wchodziło picie alkoholu, a jedna rzecz prowadziła do drugiej. Grzecznie powiedziałem jej następnego ranka, że to była jednorazowa sprawa. To nie moja wina, że nie mogła sobie z tym poradzić.

- Masz milion kobiet, które mogłeś zapytać! W rzeczywistości była bardzo dobra.

- Proszę cię – przewróciłem oczami. – Pracowała dla ciebie przez jeden dzień. Jak mogłeś ewentualnie wiedzieć, czy ona była dobra? Poczekaj minutę. Wy dwoje nie ... – poruszyłem palcami.

- Oczywiście, że nie! Jestem zaręczony z Penelopą!

- No cóż, tato, to nigdy wcześniej ci nie przeszkadzało – przechyliłem głowę.

Spiorunował mnie wzrokiem, gdy położył dłonie na biurku, a potem potrząsnął na mnie palcem bez słowa. Widziałem, jak gniew rozlewa mu się po twarzy.

- Nawet nie próbuj, tato. To ty decydujesz, kogo chcesz w biurze, a teraz wygląda na to, że Kinsley jest piękniejsza niż Isabella. Tak więc, możesz mi podziękować.

- Podziękować? Za co?! – powiedział głośno.

- Za odejście Isabelli. Nie ma za co.

- Masz dosłownie dwie sekundy, żeby zniknąć mi z pola widzenia, zanim się ciebie wyrzeknę!

- W porządku. – Podniosłem ręce i wyszedłem z jego biura, zamykając za sobą drzwi. Spojrzałem na Kinsley, która siedziała i patrzyła w dół z szerokim uśmiechem na twarzy.

- Słyszałaś wszystko? – spytałem.

- Naprawdę to tylko część, w której powiedział, że wyrzeknie się ciebie, jeśli nie wyjdiesz z jego biura – zaczęła się śmiać.

- Nie zwracaj na niego uwagi. Ma tendencję do bycia zranionym za nic. W każdym razie – uśmiechnąłem się, gdy wyciągnąłem rękę – jestem Chase Calloway, syn Deana Calloway.

- Kinsley Davis. Miło mi cię poznać, panie Calloway – odwzajemniła uśmiech, gdy położyła dłoń na mojej, posyłając mojego fiuta poza wszelką kontrolę.

- Zaufaj mi – przechyliłem głowę – cała przyjemność po mojej stronie.

- Teraz, jeśli mi wybaczysz, muszę wrócić do pracy – odezwała się, gdy wstała z fotela, chwyciła trochę dokumentów i skierowała się do biura mojego ojca.

- Oczywiście. Ciesz się dniem.

Przełknąłem mocno i włożyłem rękę do kieszeni, wracając do mojego biura. Miała około 173 centymetry wzrostu z długimi i szczupłymi nogami. Włosy naturalny blond z luźnymi falami na końcach, które spływały doskonale po jej ramionach. Jej oczy zostały podkreślone przez łuki perfekcyjnie wypielęgnowanych brwi. Ich kolor nie był typowym niebieskim. Były bardziej koloru seledynowego, idealnego połączenia koloru niebieskiego i zielonego. Jej smukła szczęka, doskonale ukształtowane usta i nos sprawiały, że jej twarz była perfekcyjna. Zafascynowała mnie i chwilowo brakowało mi słów.

Odetchnąłem głęboko, gdy usiadłem za biurkiem.

- Hej, Chase – przemówił Steven, wchodząc do mojego biura. – Mam... Hej, wszystko w porządku?

- Nie wiem. Chyba właśnie zobaczyłem anioła.

Zachichotał.

- Kim ona jest tym razem?

- Nowa tymczasowa mojego taty. Nazywa się Kinsley Davis.

- Poczekaj chwilę. Myślałem, że nową tymczasową twojego taty jest Isabella?

- Odeszła. – Machnąłem ręką.
- I jestem pewien, że to nie miało nic wspólnego z twoim odrzuceniem – przewrócił oczami.
- Kogo to obchodzi. Mówimy tu o Kinsley. Chcę się z nią umówić. Nie, cofam to, JA POTRZEBUJĘ się z nią umówić.
- Chcesz powiedzieć, że POTRZEBUJESZ ją przelecieć – powiedział.
- Tak. To też. Tata nie był zbyt szczęśliwy z powodu odejścia Isabelli. Wróciłem od niego kilka minut temu.
- W takim razie lepiej wycofaj się z Kinsley.
- Nie da się zrobić, stary. Wymyślę sposób, żeby ją poznać bez kompromisów w pracy tutaj. Plus, jak długo ona naprawdę tu będzie? Jestem pewien, że Audrey wróci za kilka dni. Po prostu poczekam, aż wróci, a Kinsley już tu nie będzie pracować.
- Hej, Lexi, możesz tu przyjść na minutę? – krzyknął Steven z mojego biura.
- Tak, Steven?
- Co się dzieje z Audrey? Czy ona ma gripę czy coś takiego?
- Znaleźli podejrzaną guzy na jej macicy i musieli ją usunąć. To naprawdę stało się tak szybko.
- Jak długo będzie nieobecna w biurze? – zapytałem z wielką troską, mając nadzieję, by szybko poznać Kinsley.
- Około ośmiu tygodni.
- Na litość boską – pokręciłem głową.
- Nie rozumiem? – Lexi przymknęła na mnie oko.

- Czuję się źle z powodu mojego taty. Mam na myśli to, że Isabella już po jednym dniu zrezygnowała, a teraz jest inna nowa. Bóg jeden wie, ile wytrzyma.

- Nie zbliżaj się do niej i jestem pewna, że wytrzyma całe osiem tygodni. – uśmiechnęła się.

Steven wybuchnął śmiechem.

- Nie masz pracy, Lexi?

- Tak. Właśnie to robię.

- Świetnie, co teraz mam robić? Nie ma mowy, żebym w piekle czekał osiem tygodni – mówiłem, patrząc na Stevena.

- Nie wiem, bracie – westchnął. – Powodzenia z tym. Nawiasem mówiąc, skończyłem program Lexington. Rzuć okiem i daj mi znać, co o tym myślisz.

- Dzięki, Steven.

## Rozdział siódmy

### Kinsley

Wszystko działo się tak szybko, że nie miałam czasu myśleć o niczym innym i za to odczuwałam wdzięczność. Byłam podekscytowana, ponieważ po pracy miałam do obejrzenia umeblowane mieszkanie, które było do wynajęcia w Santa Monica blisko wody. Miesięcznego czynszu nie było na liście, a z tego co mogłam wywnioskować, oglądając zdjęcia online, wyglądało to ładnie. Kiedy zapytałam panią Graham o cenę, kazała mi najpierw przyjrzeć się mieszkaniu, a potem porozmawiać o czynszu, co wydawało mi się nieco dziwne. Modliłam się, by osobiście mi się spodobało i było w moim przedziale cenowym, ponieważ wszystko, czego chciałam, to miejsce, które mogłabym nazwać domem.

Siedziałam przy biurku, kiedy podszedł Chase Calloway.

- Witaj, Kinsley. – Uśmiechnął się, gdy usiadł na krawędzi biurka.

- Cześć. Czy mogę ci w czymś pomóc?

- Och, kochanie, możesz mi pomóc z mnóstwem rzeczy. – Jego uśmiech rozszerzył się. – W każdym razie, czy on tam jest? – zapytał, wskazując na drzwi gabinetu.

- Nie. Jest teraz na spotkaniu.

- Hmm. W porządku. Będę musiał go złapać później. Chciałem cię zapytać, czy chciałabyś zjeść ze mną kolację dzisiejszego wieczoru. Chciałbym osobiście powitać cię w Calloway Tech.

Moje brwi wygięły się, kiedy wpatrywałam się w jego niebieskie oczy.

- Nie, dziękuję. Mam plany. – Lekko się uśmiechnęłam.

Chase odchrząknął, gdy wstał.

- Oczywiście, że tak. Piękna kobieta, taka jak ty, na pewno nie będzie siedzieć sama w domu. – Przyłapałam go, patrzącego na moją lewą rękę. – Jestem pewien, że ty i twój chłopak już macie plany na kolację.

Wiedziałam dokładnie, czego próbuje się dowiedzieć, a gdybym nie dała mu poznać, że wiem, o co mu chodzi, prawdopodobnie pomyśli, że jestem głupia.

- Nie – potrząsnęłam głową.

- Nie, co?

- Mój chłopak i ja nie mamy planów na obiad.

- Więc, musisz mieć z nim inne plany.

- Nie. – Uśmiechnęłam się.

- Nie, nie masz z nim żadnych planów?

- Nie. Mam plany ze sobą. Nie mam chłopaka, panie Calloway.

- Rozumiem. Mogę szczerze powiedzieć, że jestem zszokowany. Jesteś zbyt piękna, żeby nikogo nie mieć.

- Dziękuję za komplement. Doceniam to.

- Nie ma za co. – Kąciki jego ust wygięły się w uśmiech. – Przy okazji, mów mi po prostu Chase. Pan Calloway zbyt bardzo kojarzy mi się z ojcem – westchnął.

Chyba chciał powiedzieć coś jeszcze, ale akurat podszedł do niego ojciec i położył mu rękę na ramieniu.

- Co robisz, Chase?

- Właściwie, tato, szukałem cię.
- Jestem tutaj, więc chodź do mojego biura – powiedział.
- Porozmawiamy wkrótce – Chase mrugnął i podążył za ojcem.

Wypuściłam oddech. Zdecydowanie był najseksowniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziałam. Ale mimo swojej prawie dwumetrowej postury, wyraźnie dopasowanej do ciała, krótkich blond włosów, które nosi, elektryzujących niebieskich oczu, wyrzeźbionych kości policzkowych i mocnej męskiej szczęki, na której powierzchni znajdowała się idealna ilość zarostu, to nie intrygował mnie. I chociaż wyglądał, jakby właśnie wyszedł z magazynu GQ, nie byłam zainteresowana. Okej, skłamałam. Mogłabym być, jeślibym na to pozwoliła. Był niesamowicie seksownym Adonisem, ale w tej chwili nienawidziłam mężczyzn i nie potrzebowałam żadnych rozrywek w moim życiu, szczególnie gdy zaczynałam od początku i odkrywałam siebie na nowo. Poza tym był playboyem, zaklinaczem, uwodzicielem, jednodniowym człowiekiem, który zostawiał ścieżkę roztrzaskanych serc i dusz, dokądkolwiek się udał. Tyle mogłam powiedzieć.

Chase otworzył drzwi i wyszedł z gabinetu ojca, mrugając i uśmiechając się, gdy przechodził obok mojego biurka.

- Kinsley, czy możesz tu wejść i zamknąć drzwi? – zapytał pan Calloway.
- Tak, panie Calloway?
- Proszę usiąść – skinął na mnie, bym usiadła. – Wiem, że mój syn może być dość natarczywy.
- W porządku, panie Calloway. Nie przejmuję się tym.
- Słuchaj, wyglądasz na naprawdę słodką dziewczynę i nie chcę, żebyś została zraniona. Więc to byłoby w twoim najlepszym interesie, by nie bawić się z Chase'em.



- Co ma Pan na myśli?

- Nie wychodź i, na miłość boską, nie śpij z nim.

Nie mogłamseriale się powstrzymać i wypuściłam lekki śmiech.

- Zakładam, że robi to często.

- Częściej, niż chcesz wiedzieć.

- Dziękuję za ostrzeżenie, panie Calloway, ale nie musisz się martwić. Jestem odporna, nawet nie dałam drugiego spojrzenia twojemu synowi.

- Och. Jesteś lesbijką?

- Nie jestem lesbijką. – Uśmiechnęłam się. – Powiedzmy, że przeniosłam się tutaj, aby odkryć siebie na nowo i zacząć życie. Nie pozwolę, żeby jakikolwiek człowiek odwrócił moją uwagę od tego. Już raz popełniłam ten błąd i prędeż piekło zamarznie, zanim znów do tego dopuszczę.

Kąciki jego ust wygięły się w przebiegłym uśmiechu.

- Mam wrażenie, że jesteś bardzo niezależną i silną kobietą. Dobrze dla ciebie. Czy mogę zapytać, dlaczego pracujesz dla agencji tymczasowej?

- Właśnie przeprowadziłam się tutaj trzy dni temu z Indiany. Był to rodzaj impulsu, a agencja zadzwoniła do mnie szybko, więc musiałam wziąć to narazie.

- Cóż, masz głowę na karku i jestem szczęśliwy, że agencja przysłała cię do Calloway Tech.

- Dziękuję, panie Calloway.

- Nie ma za co, Kinsley. Czy możesz zadzwonić do kwiaciarni i wysłać mojej narzeczonej, Penelopie, tuzin czerwonych róż? Dziś rano mieliśmy małą kłótnię. – Uśmiechnął się.

- Oczywiście. Zrobię to teraz. – Odwzajemniłam uśmiech opuszczając jego biuro.

## Rozdział ósmy

### Kinsley

Dzień pracy wreszcie się skończył, a ja wskoczyłam do samochodu, wpisałam adres mieszkania w moim telefonie i znalazłam drogę do Santa Monica. Gdy tylko wjechałam na parking przed białymi budynkami, starsza kobieta, która, jak przypuszczałam, była panią Graham, stała na chodniku i czekała na mnie.

- Musisz być Kinsley. – Uśmiechnęła się, gdy wyciągnęła rękę.

- A ty musisz być panią Graham. – Odpowiedziałam jej tym samym i odwzajemniłam gest.

- Podążaj za mną, moja droga, a pokażę ci mieszkanie.

Byłam trochę zaskoczona, kiedy przyjechałam, ponieważ miałam wrażenie, że to tradycyjny apartamentowiec. Ale tak nie było. Były tam dwa budynki w stylu domów stojących obok siebie, każdy budynek z czarnymi kutymi schodami przechodzącymi na drugi poziom, a każde mieszkanie miało osobne wejście. Poszłam za nią po schodach do mieszkania 2A, gdzie otworzyła drzwi i zaprosiła mnie do środka. Salon był dość duży, ze ścianami pomalowanymi na jasnoszaro. Wystrój wewnątrz był utrzymany w tych samych kolorach, ale w ciemniejszej tonacji. Znajdował się tam okrągły, szklany stolik do kawy z dopasowanym stołem, również ze szkła, po jednej stronie i centrum rozrywki z 55-calowym telewizorem po drugiej. W mniejszej części znajdowała się kuchnia z białymi szafkami, granitowymi blatami i małym okrągłym stolikiem z czterema krzesłami.

- A więc, Kinsley, gdzie teraz mieszkasz? – pytała pani Graham, gdy zwiedzaliśmy sypialnię.

- Motel.

- Och, kochanie – spojrzała na mnie zmieszana.

- Właśnie przeprowadziłam się do Los Angeles w piątek. To był nieoczekiwany ruch. Przyjechałam tutaj, żeby zacząć nowe życie.

- Czy uciekasz od kogoś lub czegoś? – zapytała.

- Tak naprawdę, to było moje marzenie, odkąd byłam dzieckiem. Byłabym tu kilka lat temu, ale potem poznałam mojego byłego chłopaka, Henry'ego.

- Ach. Więc zrezygnowałaś na jakiś czas z tego wszystkiego dla niego. – Uśmiechnęła się.

- W piątek rano poszłam do jego mieszkania, by zrobić mu niespodziankę na urodziny i znalazłam go w łóżku z moją najlepszą przyjaciółką, Kristą.

- Ojej. Tak mi przykro. – Położyła rękę na moim ramieniu.

Nie miałam pojęcia, dlaczego powiedziałam pani Graham coś tak osobistego. Może dlatego, że przypomniła mi o pani Buckley i bardzo łatwo było z nią porozmawiać.

- Dziękuję, ale to było pchnięcie, którego potrzebowałam, aby w końcu opuścić Indianę i przeprowadzić się tutaj. Oszczędzałam każdy cent, jaki zarobiłam, odkąd skończyłam szesnaście lat.

- Szukasz pracy?

- Mam pracę. Dzisiaj był mój pierwszy dzień. Jestem tymczasową osobą dla Deana Calloway w Calloway Tech. Będę tam pracowała przez co najmniej osiem tygodni. Ale wciąż szukam czegoś stałego.

- Co myślisz o mieszkaniu? – zapytała.

- Kocham je. Myślę, że jest absolutnie doskonałe. Ile za czynsz?

- Jaki jest twój budżet? – odparła.

- Naprawdę mogę sobie pozwolić tylko na tysiąc dolarów miesięcznie, dopóki nie zacznę zarabiać więcej.

- Co za zbieg okoliczności – uśmiechnęła się – dokładnie tyle wynosi czynsz, ale ty jesteś odpowiedzialna za wszystkie media, z wyjątkiem wody.

- Mówisz poważnie? Nie ma mowy, żeby to mieszkanie kosztowało tysiąc dolarów miesięcznie.

- To dla ciebie, kochanie, a jeśli chcesz, to jest twoje.

- Pani Graham. Nie wiem, co powiedzieć. Dziękuję bardzo.

- Jestem bardzo wybiórcza, jeśli chodzi o najemców moich mieszkań. Odrzuciłam już cztery osoby w tym miejscu, ponieważ czułam, że nie pasują. Ale ty, ty jesteś odpowiednia. Mój mąż zmarł kilka lat temu i zostawił mnie zabezpieczoną do końca życia. Więc nie martwię się o pieniądze. Potrzebujesz miłego mieszkania i mam je dostępne. – Uśmiechnęła się.

- Dziękuję. – Sięgnęłam i przytuliłam ją.

- Nie ma za co. Możesz przenieść się jutro, a nawet dziś wieczorem. Potrzebuję tylko podpisania dzierżawy, a klucze są twoje. Kuchnia jest w pełni zaopatrzona w naczynia, szklanki, srebrne sztucce oraz garnki i patelnie. Pod szafką znajduje się kilka produktów czyszczących, ale niewiele. Łazienka jest w pełni zaopatrzona w ręczniki i ściereczki, a w bieliźniarce są dwa zestawy dodatkowej pościeli. Musisz tylko przynieść ubrania – powiedziała z uśmiechem.

Po podpisaniu umowy, pojechałam do motelu, zebrałam wszystkie rzeczy i wymeldowałam się. Nie spędziłam tam kolejnej nocy, kiedy czekał na mnie

piękny apartament. Wciągnęłam walizkę po schodach do mojego mieszkania i prosto do sypialni, gdzie zaczęłam wieszać moje ubrania w szafie. Kiedy skończyłam, podeszłam do okna i spojrzałam na ocean po drugiej stronie ulicy. Poczucie spokoju wypełniło mnie. Moje nowe życie oficjalnie się zaczęło. Miałam samochód, pracę i dom.

Leżałam w wypełnionej bańkami wannie, wchłaniając relaksujący zapach lawendy, kiedy się odprężałam po długim dniu. Z jakiegoś powodu myślałam o Chaseie Calloway, więc złapałam telefon i zdecydowałam się go wygooglować. Najseksowniejszy i najbardziej pożądany kawaler L.A.? Roześmiałam się. Oczywiście, że taki był. Przeglądałam jego zdjęcia na przyjęciach i w barach w otoczeniu kilku kobiet, które wyglądały jak prostytutki i striptizerki. Czy byłam zaskoczona? Ani trochę. Chociaż dzisiaj był mój pierwszy dzień, widziałam kobiety patrzące na niego jak pies śliniący się na kawałek mięsa. Dla mnie Chase Calloway był po prostu człowiekiem, człowiekiem, od którego utrzymam dystans.

## Rozdział dziewiąty

### Chase

Zadzwonił dzwonek do drzwi, a kiedy otworzyłem, Lexi stała tam z podniesioną głową.

- W porządku, Chase. Co jest tak ważnego, że musiałam tu przyjść? – zapytała, wkraczając do środka.

- Muszę z tobą porozmawiać o czymś. Czy mogę podać ci kieliszek wina?

- Jasne – odezwała się, odkładając torebkę. – Dlaczego nie możesz ze mną o tym porozmawiać w biurze? Ruch był dosadny.

- Nie mogłem ryzykować, że ktoś nas podsłucha.

Podąłem jej kieliszek wina, wziąłem moją szkocką ze stołu i kazałem jej iść za mną na patio.

- To brzmi poważnie. Masz kłopoty? – zapytała z niepokojem.

- Nie. To dotyczy Kinsley.

- Tymczasowa twojego ojca? – zapytała.

- Tak.

- Co z nią?

- Wydaje się, że nie jest pod wpływem mnie. – Wygiąłem brew.

Lexi wybuchnęła śmiechem.

- Chcesz powiedzieć, że nie pada na kolana, żeby wyssać twojego penisa jak każda inna kobieta na świecie?

- To nieważne, Lexi, ale tak, coś w tym stylu. Poprosiłem ją, żeby dziś wieczorem poszła ze mną na kolację, bym mógł powitać ją w Calloway Tech, a ona odmówiła.

Lexi położyła dłoń na swoim sercu i rozszerzyła oczy.

- O mój Boże. Ktoś rzeczywiście odmówił wielkiemu Chase'owi Calloway?

- Wiem, prawda? Powiedziała, że ma plany.

- Co z tego? Może miała.

- Lexi – przechyliłem głowę – kobiety odwołują swoje plany, aby wyjść ze mną.

- Może to lesbijka – wzruszyła ramionami.

- Właśnie tego potrzebuję, żebyś się dowiedziała – wskazałem na nią.

- Co? – roześmiała się.

- Potrzebuję, żebyś się z nią zaprzyjaźniła i dowiedziała się, czy woli mężczyzn, kobiety, a może jedno i drugie. – Zmarszczyłem czoło. – Jeśli ona jest biseksualna, to nadal miałbym szansę.

- Więc, pozwól, że to wyjaśnię. Chcesz, żebym się z nią zaprzyjaźniła, żebyś się dowiedział, czy to lesbijka?

- Tak. Jako mojej sekretarce, osobistej asystentce i przyjaciółce podobnej do siostry w jednym, właśnie wyznaczyłem ci nowe zadanie.

- Dalej, Chase. Nie zamierzam oszukiwać inteligentnej dziewczyny – uśmiechnęła się – ale mogłabym poznać ją jako przyjaciółkę. Wydaje się naprawdę miłą.



- Doskonale. Wiedziałem, że mogę na ciebie liczyć. – Napelnięm jej kieliszek.

- Czy kiedykolwiek pomyślałeś, że może ona po prostu nie jest tobą zainteresowana?

- Niemożliwe – zmarszczyłem brwi.

Westchnęła, przewracając oczami.

.....

Następnego ranka, kiedy siedziałem przy biurku, zapukano do drzwi.

-Wejść.

Kiedy podniosłem wzrok, zobaczyłem, jak Kinsley wchodzi do mojego biura z dokumentami w ręku.

- Dzień dobry, Kinsley. – Uśmiechnąłem się z nutką podniecenia.

- Dzień dobry, Chase. Twój ojciec poprosił mnie, bym przyniosła ci tą teczkę.

- Zrobił to? – Mój uśmiech rozszerzył się, gdy wstałem z krzesła i wziąłem od niej dokumenty.

- Dziękuję.

- Nie ma za co – powiedziała z dziwnym wyrazem twarzy.

- Jak minął ci wieczór? – zapytałem.

- Bardzo dobrze. A twój?

- Nieźle – ani trochę – a co powiesz na kolację dziś wieczorem?

- Nie sędzę.

- Znowu plany? – zmrużyłem na nią oko.

- Nie – potrząsnęła głową. – Po prostu oczekuję spokojnego wieczoru w samotności.

- Och. Widzę. W porządku. Dzięki za dokumenty. – Podniosłem je.

- Nie ma za co. – Wyszła z uśmiechem z mojego biura.

Stałem tam, zastanawiając się, co się, do cholery, dzieje. Musiała być lesbijką. Nie mogło być innego wytłumaczenia, dlaczego dwa razy nie zgodziła się zjeść ze mną kolacji.

- Lexi – krzyknąłem – przyjdź tutaj.

- Co jest nie tak? - przybiegła do mojego biura.

- Czy znalazłaś coś jeszcze o Kinsley Davis?

Spojrzała na zegarek, który był na jej nadgarstku.

- Naprawdę, Chase? – kiwnęła na mnie głową. – Jest dopiero dziewiąta trzydzieści. Była tu trzydzieści minut. Nie miałam jeszcze okazji.

- Działaj szybciej! Na co czekasz? Właśnie odrzuciła zaproszenie na kolację.

- Pójdę teraz i zapytam ją, czy chciałaby dziś zjeść kolację – mówiła spokojnym głosem.

- Dobry pomysł. Jak tylko wrócisz, chcę uzyskać pełny raport – przewróciła oczami i wyszła z mojego biura.

- Nie patrz tak na mnie! To ważne! – krzyknąłem, zanim zdążyła zamknąć drzwi.

## Rozdział dziesiąty

### Kinsley

- Nie ma za co, panie Calloway – uśmiechnęłam się, gdy zamykałam drzwi. Właśnie usiadłam przy biurku, kiedy podeszła do mnie kobieta.

- Cześć. Jestem Lexi – posłała mi uśmiech. – Witamy w Calloway Tech.

- Dziękuję. Jestem Kinsley.

- Przepraszam, że wczoraj nie dotarłam, żeby się przedstawić. To był szalony, pracowity dzień – mówiła.

- Och, w porządku. Proszę, nie przejmuj się tym.

- Chciałabyś dziś zjeść ze mną lunch? Za rogiem jest ta wspaniała, chińska restauracja. To znaczy, jeśli lubisz chińskie jedzenie.

-Tak, i tak, lunch byłby wspaniały.

- Doskonale. Zwykle jem obiad w południe. Czy ci pasuje?

- Południe jest w porządku.

- Miło było cię poznać, Kinsley – uśmiechnęła się.

- Ciebie też, Lexi.

Wydawała się naprawdę miła i była ładna. 163 centymetry, smukła sylwetka, brązowe włosy, średniej długości z odważnymi blond pasemkami i ciemnobrązowymi oczami. Wyglądała na mniej więcej ten sam wiek co ja, może parę lat starsza. Było południe i poinformowałam pana Calloway, że jadę na

lunch. Kiedy wróciłam do biurka, żeby chwycić moją torebkę, Lexi już na mnie czekała.

- Gotowa? – uśmiechnęła się.

- Tak, umieram z głodu.

- Ja też. Chodźmy.

Kiedy zbliżyłyśmy się do windy, drzwi się otworzyły. Wyłonił się zza nich Chase, który szeroko się uśmiechnął na nasz widok.

- Cóż, cześć, piękne panie. Lunch?

Posłałam mu mały uśmiech, podczas gdy Lexi mu odpowiedziała.

- Tak. Wrócimy za godzinę.

- Nie śpiesz się – powiedział – i rozkoszuj jedzeniem.

Weszliśmy do windy i gdy tylko drzwi się zamknęły, powiedziałam:

- Czy on jest twoim szefem?

- Niestety. – Lexi przewróciła oczami i nie mogłam się powstrzymać od śmiechu. – Właściwie to z nim naprawdę dobrze się pracuje, czasami. – Uśmiechnęła się. – Znam Chase'a, odkąd byłam dzieckiem. Jego ojciec i moi rodzice byli dobrymi przyjaciółmi, kiedy mieszkaliśmy w Nowym Jorku. Pozostaliśmy w kontakcie przez cały czas, kiedy on i jego ojciec przeprowadzili się do Kalifornii, a ja spędzałam tutaj lato. Po ukończeniu liceum przeniosłam się tutaj, by uczęszczać do college'u, poznałam mojego narzeczonego Bena, porzuciłam college, a następnie Chase zaproponował mi pracę jako jego sekretarka.

Kiedy skończyła swoją opowieść, dotarliśmy do restauracji i usiadłyśmy w budce z wysokimi oparciami.

- Czy wy kiedykolwiek byliście parą? – zapytałam i nie miałam pojęcia, dlaczego Lexi roześmiała się.

- Nie. Jest dla mnie jak brat.

- Wspomniałaś, że jego tata był przyjacielem twoich rodziców. A co z jego mamą?

- Jego mama stanowi oddzielną historię. Nie było jej w pobliżu.

- Och.

- Więc, powiedz mi, dlaczego agencja tymczasowa? Czy przyjechałaś tu robić karierę? – zapytała Lexi.

- Właśnie przeprowadziłam się tutaj w zeszły piątek i potrzebowałam pracy JAK NAJSZYBCIEJ. Agencja zadzwoniła i wzięłam to. To tylko tymczasowe, dopóki nie wymyślę, co chcę robić.

- Właśnie przeprowadziłaś się do Kalifornii? – zapytała. – Skąd?

- Berkshire, Indiana.

- Nigdy nie słyszałam o tym miejscu.

- Nie jestem zaskoczona – uśmiechnęłam się. – To niewielkie miasteczko, mało ekscytujące.

- Czy masz w Kalifornii rodzinę lub przyjaciół?

- Nie. Nie mam tu nikogo, oprócz kilku osób, które właśnie poznałam.

- Wow. Więc przeprowadziłaś się tu bez planu, pracy, czy czegokolwiek?

- Tak. Tylko ja i moja walizka. To był bardzo nagły impuls. Jak mniej niż dwunastogodzinny impuls. Przyjechałam tu, by zacząć nowe życie.

- Niech zgadnę, jakiś chłopak z bractwa złamał ci serce?

- Tak. Był to jeden z powodów.

Zjedliśmy nasz posiłek, a Lexi zapłaciła rachunek.

- Ile wynosi moja część? – zapytałam, wyciągając portfel.

- Odłóż pieniądze. Za lunch płaci Chase. – Uśmiechnęła się.

Kiedy dotarliśmy do biura, podziękowałam jej ponownie za lunch i wróciłam do siebie. Właśnie zawarłam nową przyjaźń w Kalifornii.

.....

### Chase

- Masz – powiedziała Lexi, rzucając we mnie paragonem.

- Co to jest? – podniosłem paragon.

- Tyle jesteś mi winien za lunch.

- Dlaczego płacę za twój lunch?

- Ponieważ chciałeś, żebym dowiedziała się czegoś o Kinsley. Wystarczy, że za to zapłacisz.

Westchnąłem, kiedy wyciągnąłem portfel z kieszeni i wręczyłem jej trochę gotówki.

- Więc? – moje brwi wygięły się.

Lexi zamknęła drzwi do mojego biura i usiadła.

- W piątek przeprowadziła się tutaj z Berkshire w stanie Indiana.

- Wiedziałem, że nie pochodzi z Kalifornii! – wskazałem na nią – Dlaczego się przeprowadziła?

- Jedyne, co powiedziała, to że przeprowadziła się tutaj, aby zacząć nowe życie. Zapytałam ją, czy chłopak z bractwa złamał jej serce i powiedziała, że to jeden z powodów.

- Hmm. Więc nie jest lesbijką. Cholera! Pytała o mnie? – rzuciłem z uśmiechem.

- Nie.

- Wogóle nie? – zirytowałem się.

- Zadała mi tylko pytanie, czy jesteś moim szefem.

- To wszystko? Nic więcej?

- Nie, Chase. Nic więcej. Przykro mi, ale nie sędzę, żeby była tobą zainteresowana. Zwłaszcza jeśli właśnie złamał jej serce jakiś dupek w Berkshire w stanie Indiana.

- Cóż, po prostu muszę to dla niej naprawić.

- Jesteś mistrzem, bogiem, który każdego dnia łamie kobiece serca. Jest miłą dziewczyną i lubię ją. W rzeczywistości myślę, że możemy być naprawdę dobrymi przyjaciółkami, więc nie pozwolę Ci zrobić jej tego samego.

Zmrużyłem oczy, patrząc na nią zza biurka.

- Nie zrobiłbym tego.

Uciekł jej śmiech.

- To wszystko, co wiesz, jak zrobić! Zostaw ją w spokoju i przejdź do następnej ofiary. Zaczekaj. Zapytała, czy kiedykolwiek byliśmy razem.

- Dlaczego miałyby o to pytać?

- Bo powiedziałam jej, że znam cię, odkąd byliśmy dziećmi.

- No cóż, jeśli o to pytała, to zainteresowanie mną musi gdzieś leżeć w niej. Czemu by się przejmowała, gdyby jej nie pociągał? – Uśmiechnąłem się. – Nie powiedziałaś jej o wszystkich kobietach, z którymi się spotykam, prawda? – moje oczy zwężyły się.

- Nie i nie muszę. Wystarczy, że podasz Google swoje imię i wyskoczą tysiące zdjęć przedstawiających Ciebie i inne kobiety. Mogłaby od razu domyślić się, jakim jesteś mężczyzną – zaśmiała się.

- To nieprawda!

- Jasne, że tak – roześmiała się. – Wygoogluj siebie. Czy skończyliśmy już? Mam pracę do wykonania.

- Tak, skończyliśmy.

Wyrzuciłem ją z mojego biura. Podnosząc telefon, szukałem w Google swojego nazwiska i kliknąłem na zdjęcia. "O cholera," powiedziałem do siebie.



## Rozdział jedenasty

### Kinsley

Dzień pracy dobiegł końca i nie mogłam się doczekać powrotu do domu. Ale najpierw musiałam zatrzymać się w sklepie spożywczym i zrobić zakupy. Sprzątałam biurko, kiedy Chase podszedł i podał mi ulotkę.

- Co to jest? – zapytałam.

- W sobotę robimy imprezę na plaży z kilkoma osobami z biura. Byłbym niegrzeczny, gdybym cię nie zaprosił. Powinnaś przyjść. Będzie zabawa, dużo alkoholu, surfowania, opalania się, siatkówki, grilla, muzyki, a kiedy zapadnie zmrok, wielkie piękne ognisko, w którym można upiec pianki. Organizujemy ją co roku i jest wystrzałowo.

- Dzięki. Zastanowię się.

- W porządku. Dobrej nocy. Nadal nie możesz się doczekać samotnego wieczoru? – posłał mi uśmiech.

- Tak – odwzajemniłam się tym samym.

- Brzmi nudno, ale co kto lubi. Do zobaczenia jutro.

Odszedł i nie mogłem powstrzymać się od śmiechu. Wepchnęłam ulotkę do torebki i zakończyłam dzień pracy.

Po zakupach zabrałam swoje torby, po dwie na raz, po schodach i do kuchni. Kiedy odłożyłam wszystkie artykuły spożywcze, przygotowałam sobie kolację. Nic fajnego. Po prostu mała, domowej roboty, pizza i sałatka. Podeszłam do stołu i usiadłam, patrząc przez okno na palmy, które lekko kołysały się tam i z

powrotem. Zerknęłam na moją torebkę, która była na krześle obok mnie i wyciągnęłam ulotkę, którą dał mi Chase. Napisał swój adres, 2715 Ocean Front Walk, Venice CA, i odkryłam, że mieszkał tylko piętnaście minut drogi stąd. To było trochę zbyt blisko, jeśli chodzi o mnie. Może udział w jego przyjęciu byłby dobry. Pani Buckley zawsze uczyła mnie szukać czegoś pozytywnego wśród negatywów. Chase Calloway był negatywny, ale pozytywnym aspektem jego imprezy byłoby poznanie moich współpracowników i, potencjalnie, nawiązanie nowych znajomości. W przeciwieństwie do sukki z domu, tej, z którą dorastałam i którą znałam odkąd skończyłam sześć lat.

Kiedy sprzątałam kuchnię po kolacji, zapukano do drzwi, a kiedy otworzyłam, pani Graham stała tam z rośliną.

- Pani Graham. Jak się masz?

- Witaj, Kinsley. I proszę, mów mi Delilah.

- Wejdz. – Uśmiechnęłam się.

- To dla ciebie, kochanie, prezent na parapetówkę. – Wręczyła mi zieloną roślinę.

- Dziękuję Ci. To było takie słodkie. Czy mogę poczęstować Cię kawą lub herbatą?

- Filizanka herbaty byłaby miła. – Uśmiechnęła się, gdy usiadła przy stole.  
– Co to jest? – podniosła ulotkę.

- Chase Calloway zaprosił mnie na sobotnią imprezę na plaży.

- Och, to było miłe ze strony twojego szefa, aby to zrobić.

- Nie mój szef. Jego syn. On też tam pracuje.

Wyciągnęłam dwie torebki z herbatą z szafki.

- Właściwie, dwukrotnie zaprosił mnie na kolację.

- A ty nie poszłaś?

- Nie. – Uśmiechnęłam się, gdy nalewałam gorącą wodę do dwóch filiżanek. – On nie jest w moim typie.

Zaraz potem zorientowałam się, że Delilah wyciągnęła telefon i znalazła jego zdjęcie.

- O mój Boże. Z pewnością jest w moim typie – mrugnęła.

Postawiłam kubki na stole i usiadłam.

- Idziesz w sobotę? – zapytała.

- Nie wiem. Byłaby to dobra okazja, aby poznać niektórych ludzi z pracy.

- Byłaby to dobra okazja, aby wyjść i zaszaleć. Wróćmy do Chase'a Calloway. Dlaczego nie zjesz z nim kolacji? I nie mów mi, że nie jest w twoim typie. Ten człowiek jest w typie każdego.

- Nie zamierzam wychodzić z żadnym facetem ani teraz, ani przez dłuższy czas. Pamiętaj, dlaczego się tu przeprowadziłam. Poza tym jest totalnym Casanovą. Powinnaś zobaczyć, jak flirtuje ze wszystkimi kobietami. Wygląda to tak, jakby były pod wpływem zaklęcia, kiedy jest w pobliżu. To obrzydliwe – przewróciłam oczami.

- Cóż, zdecydowanie mogę zrozumieć, dlaczego – uśmiechnęła się. – Po prostu idź na imprezę i baw się dobrze. Zaslugujesz na to. Osiedliłaś się tutaj, więc nie ma powodu, by tego nie robić.

- Pomyślę o tym – powiedziałam z uśmiechem.

.....

Następnego ranka, po wyjściu pana Calloway na spotkanie, podeszłam do biurka Lexi.

- Dzień dobry, Lexi. – Uśmiechnęłam się.

- Dzień dobry, Kinsley.

- W sobotę idziesz na imprezę na plaży Chase'a?

- Tak. Jego przyjęcia są zawsze najlepsze – odparła. – Mam nadzieję, że przyjdziesz.

- Nie wiem. Wciąż o tym myślę.

- Cóż, powinnaś. Będzie nas tam sporo.

- Jaki miły widok na rozpoczęcie dnia – Chase uśmiechnął się, gdy zatrzymał się przy biurku Lexi. – Dzień dobry, Kinsley.

- Dzień dobry.

- Zatrzymałaś się by mnie zobaczyć? – zapytał z uśmiechem na twarzy.

- Nie. Przyszłam zobaczyć się z Lexi.

Lexi prychnęła.

- O. Cóż, miło jest widzieć, że masz tu przyjaciół. Lexi, muszę omówić kilka spraw z tobą w moim biurze, kiedy skończysz.

- I tak muszę wracać do mojego biurka – powiedziałam. – Lunch? – zapytałam ją.

- Brzmi nieźle – odpowiedziała.

.....

**Chase**

- Co chcesz ze mną omówić? – zapytała Lexi, wkraczając do mojego biura.
- O czym rozmawialiście? – odpowiedziałem, odchylając się na krzesło.
- Naprawdę, Chase?
- Tak. Odpowiedz na pytanie – machnąłem ręką.
- Zapytała mnie, czy wybieram się na twoje przyjęcie.
- Czy ona idzie?
- Jeszcze się nie zastanowiła.
- Cóż, to od ciebie zależy, czy przyjdzie – moje brwi wygięły się w łuk.
- Nie mogę jej zmusić, żeby przyszła, Chase.
- Prawda, ale z pewnością możesz ją przekonać, kochanie. Właściwie możesz to zrobić dzisiaj w porze lunchu.

Uniosła głowę.

- Co takiego w niej jest, że inne się skończyły?
- Nie wiem – powiedziałem z powagą, patrząc na nią.

Kinsley Davis był piekielnie seksowna. Spałem z wieloma pięknymi kobietami w moim życiu, ale było w niej coś zupełnie innego, czego nie mogłem rozgryźć. Nie byłem typem człowieka, który naprawdę poznał kobiety, z którymi sypiał. Nie mogło mnie to mniej obchodzić. Wiedziałem, że nie mogą liczyć na nic więcej, więc po co zawracać im głowę. Ale od chwili, gdy ją zobaczyłem, coś mnie przyciągało w jej kierunku. Nie mogłem tego wyjaśnić, nawet gdybym spróbował. Teraz liczyłem na to, że Lexi upewni się, że Kinsley będzie na mojej imprezie. Musiała tam być. Potrzebowałem, aby tam była.

## Rozdział dwunasty

### Kinsley

Otworzyłam oczy i ziewnęłam, zanim wstałam z łóżka i przebrałam się w moje ubrania treningowe. Od zeszłego tygodnia, codziennie rano biegałam po plaży przed rozpoczęciem dnia. Teraz, gdy mieszkałam w Kalifornii, musiałam się upewnić, że pozostaję w formie. Zrobiłam filiżankę kawy, umyłam zęby i związałam włosy w kucyk. Po umieszczeniu zegarka Apple na moim nadgarstku, chwyciłam klucz, po czym ruszyłam przez drzwi i przez ulicę na plażę, gdzie zamierzałam przebiec co najmniej trzy mile. Kiedy biegałam i starałam się skoncentrować na muzyce, która grała mi w uszach, jedyne, o czym mogłam myśleć, to impreza Chase'a. Wiedziałam, że będzie fajnie, ale jednocześnie byłam zdenerwowana i nie miałam pojęcia, dlaczego.

Po moim biegu wskoczyłam pod prysznic, założyłam bikini, a potem wślizgnęłam się w moją letnią sukienkę na ramiączkach. Chwyając moją torbę, wsiadłam do samochodu, wpisałam adres Chase'a do mojego telefonu i skierowałam się do jego domu. Mój brzuch trzepotał z nerwów i podświadomie podejrzewałam, że ma to coś wspólnego z Chase'em Calloway. Jego nieustanne flirtowanie przez cały tydzień dotarło do mnie. Nie zrozum mnie źle, wyglądał na miłego faceta. Faceta, który był zbyt seksowny, by chodzić po powierzchni Ziemi. Ale znowu, znałam ten typ i on nie był mój. Gdybym była od czasu do czasu za jednorazowym numerkiem, natychmiast wskoczyłbym w to. Czy naprawdę byłoby tak źle wypróbować? W końcu przyjechałam do Kali, aby odkryć siebie, próbować różnych rzeczy i zacząć od nowa. Mogłabym porzucić starą Kinsley Davis raz na zawsze i zacząć dobrze się bawić. To była Kalifornia, a nie Berkshire

w stanie Indiana. Wszyscy i wszystko wydawało się takie żywe, a atmosfera była niesamowita.

Zatrzymałam się przy krawężniku na ulicy niedaleko jego domu, ponieważ nie było gdzie zaparkować i podeszłam do wejścia. Gdy zadzwoniłam do drzwi, otworzył mężczyzna w czarnym garniturze.

- Dzień dobry, jesteś tutaj na imprezę Calloway? – zapytał.

- Tak – uśmiechnęłam się.

- Proszę wejść. Pan Calloway jest na plaży z innymi gośćmi.

- Dziękuję.

Stałam w przedpokoju i sapnąłam na widok jego pięknego domu. Królował biały. Wszystko było w tym kolorze. Od ścian do mebli i listew i zwieńczone białą dębową podłogą. Kiedy podążałam za kamerdynerem do drzwi na patio, Lexi pojawiła się niewiadomo skąd.

- Kinsley! – wykrzyknęła – Jesteś tutaj.

- Cześć, Lexi – uśmiechnęłam się promiennie.

- Chodź, zejdźmy na plażę.

Objęła mnie ramieniem i wyprowadziła przez francuskie, podwójne drzwi na piasek, gdzie ludzie gromadzili się dookoła, grając w siatkówkę, opalając się, surfując i siedząc przy okrągłych stołach, rozmawiając ze sobą z napojami w dłoniach.

- Cóż, cześć, Kinsley. – Chase obczaił mnie od stóp do głów. – Wyglądasz ślicznie.

- Cześć, Chase. Dzięki.

- Dziękuję za przybycie. Nie będziesz żałować. Złapię was dwie później. Muszę coś zrobić. – Uśmiechnął się.

Lexi odprowadziła mnie do miejsca, gdzie ustawiono trzy krzesła i duży parasol, postawiony na piasku, by zapewnić trochę cienia.

- Napijesz się czegoś? Jest każdy drink, jaki można sobie wyobrazić.

Spojrzałam na lewo i zobaczyłam za ladą barmana przyrządzającego koktajle.

- Poważnie? Ustawił tu bar? – zapytałam.

- To jest Chase Calloway. Kiedy coś robi, idzie na całość. A może margarita? Ten facet robi najlepsze drinki.

- Brzmi nieźle.

- Zaraz wracam. – Uśmiechnęła się.

- Mam nadzieję, że miło spędzasz czas – usłyszałam głos Chase'a zbliżającego się do mnie od tyłu.

Odwróciłam głowę, kiedy stanął za mną z szerokim uśmiechem na twarzy.

- Jestem tu pięć minut – zaśmiałam się.

- Zgadza się – odezwał się, odkładając deskę surfingową i siadając na krześle obok mnie.

- Czy mogę podać ci coś do picia?

- Lexi już się tym zajęła, dzięki.

- Więc powiedz mi, Kinsley – pochylił się do mnie – czy kiedykolwiek surfowałaś?

- Nie. To pierwszy raz, kiedy jestem na plaży. Cóż, mam na myśli, odkąd się tutaj przeprowadziłam.



- Poważnie? – zachichotał. – Dlaczego tak jest i skąd pochodzisz?

- Pochodzę z Berkshire w stanie Indiana i to tam byłam przez ostatnie dwadzieścia cztery lata.

- Brzmi okropnie nudno.

- Och. Tak jest. Zaufaj mi – posłałam mu mały uśmiech.

- Oto twoja margarita – odezwała się Lexi, wręczając mi ją. – Zaraz wracam.

- Witamy w Kalifornii. Znajdź zabawę, której szukasz. – Chase uśmiechnął się, podnosząc w toaście szklanekę szkockiej.

- Dziękuję. – Uśmiechnęłam się, gdy podniosłam swoją szklanekę do jego.

- Chodź łapać fale, braciszku! – krzyknął Steven, mijając nas z deską surfingową.

- Złapię cię później, kochanie. – Chase uśmiechnął się, gdy wstał, zdjął koszulę, chwycił swoją deskę i pobiegł do wody.

Przełknęłam ślinę, wpatrując się w jego idealne ciało. Jego abs na brzuchu, bicepsy, które miały idealny rozmiar i muskularne plecy sprawiły, że musiałam zacisnąć nogi. Lexi wróciła i przedstawiła mnie kilku swoim znajomym. Podczas, gdy my wszyscy siedzieliśmy i rozmawialiśmy, moje oczy kierowały się na Chase'a na desce surfingowej.

- Chodźmy popływać! – Lexi mówiła z podnieceniem, gdy wstała i zdjęła ubranie. Pływanie w oceanie było czymś, o czym zawsze marzyłam, więc zdjęłam swoją letnią sukienkę i podążyłam za Lexi i innymi dziewczynami do wody.

## Rozdział trzynasty

### Chase

Siedziałem na desce surfingowej, kiedy zobaczyłem Kinsley i dziewczyny zmierzające w kierunku wody. Natychmiast mój fiut zaczął się podnosić, gdy patrzyłem na nią w bikini. Jej figura w kształcie klepsydry i dziarskie piersi stanowiły spełnienie marzeń i najlepsze, że była naturalna. Niemal wszystkie kobiety, z którymi byłem, miały implanty piersi, w których nie znalazłem nic złego, ale wolałem prawdziwe. I z tego, co mogłem zobaczyć, były doskonałe. Kiedy znalazła się w wodzie, wiosłowałem w jej stronę.

- Witaj – uśmiechnąłem się.

- To twoja deska surfingowa?

- Jeśli wolisz dostać się do czegoś innego, byłbym bardziej niż szczęśliwy, mogąc cię przyjąć – odparłem.

- Założę się, że tak.

- Chodź. Wskakuj tutaj. – Przez chwilę wpatrywała się we mnie, a potem wspięła się na moją deskę naprzeciwko mnie i siedzieliśmy tak, podczas gdy fale kołysały nami w przód i w tył.

- Co o tym myślisz? – zapytałem.

- To miłe. Często surfujesz?

- Każdego dnia. Głównie w godzinach porannych, zanim udam się do biura. Pomaga to oczyścić głowę.

- Wiem, co masz na myśli. Biegam, każdego ranka przed pracą, wzdłuż plaży naprzeciwko mojego mieszkania.

- Zdecydowanie mogę to potwierdzić – oznajmiłem.

- Przepraszam? – Jej brwi wygięły się w łuk.

- Mam na myśli, spójrz na siebie. Jesteś w świetnej formie. Mogę powiedzieć, że dbasz o siebie. Jesteś seksi – puściłem jej oko.

- A ty jesteś niepoprawnym flirciarzem.

- Dziękuję – uśmiechnąłem się. – W rzeczywistości to dar.

- I wydaję się, że bardzo dobrze go opanowałaś.

- Co mogę powiedzieć? Piękne kobiety wydobywają ze mnie to, co najlepsze – zaśmiałem się.

- Dobrze wiedzieć. Dziękuję za rozmowę, ale wracam na brzeg - mówiąc to, zeskoczyła z mojej deski surfingowej i odpłynęła.

Siedziałem i patrzyłem na nią przymrużonymi oczami. Była małą, miejską dziewczyną bez życiowego doświadczenia. Mógłbym to zmienić. Mogłem jej pokazać, na czym polega życie w Kalifornii. Zamierzałem ją ścigać, dopóki nie dostanę tego, czego chcę.

- Widziałem, jak rozmawiałeś z Kinsley – powiedział Steven, gdy podpłynął na swojej desce obok mnie. – Czy dokonałeś jakichkolwiek postępów?

- Nie. Jeszcze nie.

- Myślę, że musisz o niej zapomnieć. Poza tym nie sądzę, żeby była w twoim typie.

- A jaki jest mój typ? – spojrzałem niego gniewnie.

- Pisklę, które jest głupie. Typ niemyślący. Kinsley nie jest taką dziewczyną. Jest sprytna.

- Dokładnie. To odświeżające.

- Ach. Rozumiem, co się tutaj dzieje – wskazał na mnie. – Chcesz ją, bo cię odrzuciła, a żadna laska nigdy tego nie zrobiła. Widzisz ją jako wyzwanie i nie zatrzymasz się, dopóki nie wygrasz. Jest dla ciebie grą.

- Może – mówiłem, obserwując jak spaceruje po piasku. – Jestem głodny. Czy idziemy coś zjeść? – uśmiechnąłem się do Stevena.

Popłynęliśmy z powrotem na brzeg. Kiedy wyszedłem z wody, schowałem moją deskę pod ramieniem i podążyłem w stronę domu.

- Chase! – krzyknęła Amanda, kiedy ona i jej obstawa podbiegły.

- Cześć, kochanie – śmiałem się, gdy wpatrywałem się w cztery urocze panie w swoich bikini.

- To przyjęcie jest takie fajne. Dziękuję za zaproszenie. – Objęła mnie ramionami i uściskała.

- Cóż, nie ma za co. Impreza po prostu nie byłaby taka sama bez pięknych kobiet tutaj.

- Może później moglibyśmy... – uśmiechnęła się psotnie.

- Myślę, że można to zorganizować. Teraz, jeśli mi wybaczysz, złapię coś do jedzenia. Baw się dobrze i upewnij się, że masz co pić! – mrugnąłem.

Podszedłem do stołu bufetowego ustawionego na moim dużym patio. Zauważyłem, że Kinsley jest w pobliżu i rozmawia z Jarrodem, jednym z programistów w firmie. Był dobrym facetem i mogłem zobaczyć światło w jego oczach, kiedy do niej mówił. Musiałem przerwać ich rozmowę.

- Cześć, Jarrod – powiedziałem do niego, przechylając głowę.

- Hej, Chase. Świetna impreza.

- Dzięki. Kinsley, mogę z tobą chwilę porozmawiać? – przemówiłem, odbierając talerz z jej ręki.

- Umm. Jasne. – zmarszczyła brwi.

Podszedłem z nią i jej talerzem do małego stolika na patio.

- Co teraz? – zapytała, siadając na krześle.

- Chciałem tylko przekazać ci informacje o Jarrodzie. Właśnie zakończył trzyletni związek.

- W porządku? I?

- Zauważyłem, że nawiązujesz z nim przyjaźń i pomyślałem, że powinnaś wiedzieć. On nie jest teraz w dobrym miejscu.

- Nie wiedziałam, że nie mogę rozmawiać z kimś, kto właśnie wyszedł ze związku. Poza tym, wydawał mi się w porządku.

- Nie powiedziałem tego. Właśnie zobaczyłem, jak on na ciebie patrzy i sądziłem, że powinienes wiedzieć na wypadek, gdybyś myślała o tym, żeby z nim wyjść.

- Nie poprosił mnie, Chase. Właśnie rozmawialiśmy. Wiesz, jak robią to normalni ludzie? I nawet gdyby mnie zaprosił, a ja bym się zgodziła, to jaki w tym jest twój biznes?

- To całkowicie moja sprawa, odkąd nie chcesz wyjść ze mną.

Zmrużyła oczy, gdy podniosła widelec do ust.

- Nie wyjdę z tobą, bo jesteś chodzącym STD – roześmiała się.

- Z całą pewnością nie jestem. Czuję się całkowicie urażony tym komentarzem. Chcę, żebyś to wiedziała. Bardzo poważnie traktuję ochronę. W

rzeczywistości to najprawdopodobniej najbardziej poważna rzecz, do jakiej podchodzę życiu.

- Dobrze wiedzieć.

Uśmiech przemknął mi przez twarz.

- Teraz, kiedy to wyjaśniliśmy, zjedź kolację ze mną jutro wieczorem.

- Nie.

- Chodź, Kinsley. Zabijasz mnie tutaj. Chcę cię poznać.

- Dlaczego? – uniosła głowę.

- Szczerze mówiąc, nie wiem. Po prostu to robię i powinno ci to schlebiać, ponieważ na ogół nie obchodzi mnie, poznawanie kogokolwiek.

Odłożyła widelec i położyła dłoń na sercu.

- Panie Calloway. Masz rację. Jestem zaszczycona – odparła sarkastycznym tonem.

Przewróciłem oczami i westchnąłem.

- W porządku. Nie zapytam cię ponownie. Ale powiem, że przegapiłaś jedną z najlepszych chwil twojego życia.

- Będę żyć – uśmiechnęła się.

- Ciesz się imprezą, panno Davis.- odezwałem się, gdy wstałem od stołu i odszedłem.

## Rozdział czternasty

### Kinsley

Przewracając oczami, spożyłam niesamowite jedzenie, które było na moim talerzu, a potem wstałam i mieszałam się z ludźmi z biura. Może byłam trochę surowa, nazywając go chodzącym STD. Nie powinnam była tego mówić, ale doprowadził mnie do szału, gdy skomentował moją rozmowę z Jarrodem. Kim on, do diabła, był? Wzięłam głęboki, oczyszczający oddech. Nie chciałam, by Chase Calloway miał wpływ na mnie. Rozmawiałam z Lexi i Benem, kiedy się obejrzałam i zobaczyłam go, otoczonego grupą dziewcząt. Śmiał się i wyglądało na to, że naprawdę dobrze się bawi. Jedną kwestią, którą wypowiedział, a która zwróciła moją uwagę, było to, że nie zawracał sobie głowy chęcią poznawania kogoś. Zastanawiałam się, dlaczego tak było.

- Hej, Lexi, czy mogę cię zapytać o Chase'a?

- Jasne. Co chcesz wiedzieć?

- Powiedział mi, że powinno mi pochwlebiać, że chce mnie poznać, ponieważ na ogół nie przejmuje się poznawaniem kogoś. Czemu?

- Cóż – jej brew wygięła się w łuk – uwielbia kobiety za to, co mogą mu dać, a to, co mogą mu dać, to seks. To wszystko, na czym mu zależy. Boże, czuję się okropnie, że tak o nim mówię, bo on naprawdę jest niesamowitym facetem i przyjacielem. Oddałby ci ostatnią koszulę, gdybyś jej potrzebowała. Po prostu nie chce poznawać kobiet, z którymi śpi.

- Więc twierdzisz, że on po prostu uprawia z nimi seks bez zobowiązań i to wszystko?

- Tak. Dla Chase'a seks to tylko seks. Nie ma żadnego emocjonalnego znaczenia ani przywiązania.

- Kiedy był ostatni raz w związku? – spytałam z ciekawości.

- On nigdy nie był w związku.

- Co? – zaśmiałam się. – To niemożliwe.

- Chase ma wiele problemów związanych z jego dzieciństwem. Nie wierzy w związki, a czasem umniejsza to, co w nich jest, bo uwielbia wygłaszać swoją opinię.

- Rozumiem – spojrzałam na niego, wciąż otoczonego kobietami. – Mogę zobaczyć jego punkt widzenia – obdarowałam ją lekkim uśmiechem. – Po tym, czego byłam świadkiem z moim byłym, minie dużo czasu, zanim ponownie zaufam innemu człowiekowi.

- Nigdy mi nie powiedziałaś, co się stało. – Upiła łyk wina.

- Umawialiśmy się przez nieco ponad rok. Był powodem, dla którego nie przeprowadziłam się tu wcześniej. Zastałam go, razem z moją najlepszą przyjaciółką, w łóżku.

- Och. Przykro mi – położyła rękę na moim ramieniu.

- Niech ci nie będzie. Powiedział mi, że to nic nie znaczy, a teraz zdaje sobie sprawę, że to było najlepsze, co mogło się stać.

- Mogę całkowicie zrozumieć, dlaczego trzymasz się z daleka od facetów i nie obwiniam cię ani trochę. Zaufanie komuś, po czymś takim, jest trudne.

- Tak, jest – posłałam jej mały uśmiech. – I nigdy nie popełnię już tego błędu, by zrezygnować z mojego życia dla kogoś innego.

.....



Słońce zaczynało zachodzić i był to niesamowity widok. Zobaczyłam Chase'a stojącego samotnie przy wodzie, wpatrującego się w horyzont, więc postanowiłam podejść do niego.

- To jest piękne – powiedziałam.

- To prawda. To jest coś, czego oglądaniem nigdy się nie męczę.

Spoglądałam na niego, gdy stał z rękami wciśniętymi w kieszenie jego spodenek.

- Chase, przepraszam, że nazywałam cię chodzącym STD. Nie miałam tego na myśli.

- Nie. W porządku. Nie musisz przepraszać.

- Tak i znowu, przykro mi.

- Przeprosiny przyjęte. – Uśmiechnął się, gdy spojrzał na mnie. – Czy podoba ci się w Kalifornii?

- Właściwie, kocham to miejsce – odwzajemniłam uśmiech.

- Chase! Potrzebujemy jeszcze jednej osoby w naszym zespole do siatkówki. Przyjdź pobawić się z nami! – krzyknęła dziewczyna w skąpym bikini.

- Zaraz tam będę, kochanie – odkrzyknął. – Potrzebują mnie.

- Więc lepiej ich nie rozczaruj.

- Czy chcesz zagrać? Jestem pewien, że moglibyśmy cię wcisnąć.

- Nie – machnęłam ręką – idź.

- W porządku. Porozmawiamy później?

- Tak. Później. – Uśmiechnęłam się.

Odszedł, a ja dalej wpatrywałam się w rozległą, otwartą wodę. Nie mogłam przestać myśleć o tym, co powiedziała Lexi na temat problemów Chase'a, wynikających z jego dzieciństwa. Kto ich nie miał? Przypomniałam sobie, jak opowiadała mi, kiedy po raz pierwszy rozmawialiśmy, że jego matka to zupełnie inna historia i że nie było jej w pobliżu, kiedy był dzieckiem. Gdyby ktokolwiek mógł się do tego odnieść, to byłabym ja. Ale jakoś nie sądziłam, że jestem tak popieprzona jak on. Całe to myślenie przywracało wspomnienia, które tak dawno temu pochowałam. Wspomnienia, które chciałam udawać, że nigdy nie istniały. Potrzebowałam drinka, więc podeszłam do baru i zamówiłam kieliszek tequili, a po wypiciu i poprosiłam o kolejny.

- Spójrz na siebie, Kinsley Davis. – Chase uśmiechnął się, podchodząc do baru. – Nie sądziłem, że w małych miasteczkach tak piją.

- Tak, piją – wskazałam na siebie.

- Cóż, dobrze dla ciebie, pozwalać swojej dzikiej stronie wyjść na zewnątrz. Proszę to, co ona – powiedział do barmana.

Chase i ja staliśmy, pijąc kieliszek za kieliszkiem. Wkrótce dołączyli do nas inni. Miałam swój czas w moim życiu. Śmiejąc się, tańcząc i prowadząc zabawne rozmowy. Po raz pierwszy w życiu byłam wolna, żyłam chwilą obecną i robiłam to, co chciałam robić, nie martwiąc się o nikogo innego.

## Rozdział piętnasty

### Kinsley

Hałas obudził mnie z głębokiego snu. Otworzyłam oczy i położyłam dłoń na moim czole, myśląc, że to powstrzyma walenie w niej. Rozejrzałam się po sypialni w zakłopotaniu, bo nie pamiętałam, jak wróciłam wczoraj do domu. Zaczęłam panikować na myśl, że jechałam samochodem do domu i mogłam zabić kogoś w w stanie upojenia alkoholowego.

- Ach. Nie śpisz. – Chase uśmiechnął się, wchodząc do mojej sypialni.

- Co tu robisz? – zapytałam, podciągając kołdrę pod samą szyję.

- Ostatniej nocy przywiozłem cię do domu. Nie pamiętasz?

- Nie. Nic nie pamiętam.

- Oczywiście, że nie. Byłaś zbyt pijana. Dobra robota, przy okazji. – Uśmiechnął się.

- Co?

- Za pozwolenie twojej szalonej dziewczynie na imprezę. Pozostań tam, gdzie jesteś. Zaraz wracam.

Byłam zdezorientowana i twardo próbowałam przypomnieć sobie wczorajszy wieczór. Ostatnią rzeczą, jaką zapamiętałam, było szoty w barze. Kilka chwil później Chase wszedł do sypialni z kawą.

- Wypij.

- Przywiozłeś mnie do domu? – zapytałam, kiedy wzięłam od niego filiżankę.

- Tak. Nie ma za co.
- Jak? Wypiłeś tak samo dużo jak ja.
- Alkohol i ja doskonale się rozumiemy. Jesteśmy jak najlepsi przyjaciele.
- Uśmiechnął się.
- Skąd wiedziałeś, gdzie mieszkam?
- Chciałbym móc powiedzieć, że mam twój adres z prawa jazdy, ale nie masz jeszcze licencji kalifornijskiej. Co, nawiasem mówiąc, lepiej zrób szybko. Sprawdziłem więc mapy google w twoim telefonie.
- Dziękuję. Doceniam to, ale dlaczego wciąż tu jesteś?
- Kiedy dotarłem do twojego mieszkania, trzymałem twoje włosy, gdy wymiotowałaś w toalecie, a potem położyłem cię do łóżka. Byłem zbyt zmęczony, by jechać do domu, więc po prostu spałem na twojej kanapie.
- Dziękuję, że przywiozłeś mnie do domu – upiłam łyk kawy, wciąż trzymając ciasny uchwyt na prześcieradle.
- Nie ma za co.
- A co z moim samochodem?
- Jeden z ludzi był wyznaczonym kierowcą i przyjechał tutaj nim. Twoje klucze leżą na kuchennym stole.
- Nie ma nic, o czym powinnam wiedzieć, prawda?
- Och, tak. Pytasz, czy uprawialiśmy seks, prawda? – uśmiechnął się.
- Wzięłam łyk kawy, kiedy powoli kiwnęłam głową.
- Nie. Nie zrobiliśmy tego. Wolałbym, żebyś była trzeźwa, kiedy to zrobimy.
- Nigdy nie będziemy uprawiać seksu.

- Nigdy nie mów nigdy, kochanie – mrugnął. – W każdym razie, muszę iść. Jeśli czegoś potrzebujesz, zapisałem Ci w telefonie swój numer. Miłego dnia, Kinsley. Nawiasem mówiąc, nie masz żadnych kontaktów w telefonie, tylko trzy osoby. Zauważyłem, że to trochę dziwnie.

- Szpiegowałeś przez mój telefon?

- Nie. Zauważyłem to, kiedy wrzuciłem swój numer. Kim jest Reece?

- Mój taksówkarz – odparłam ze zmarszczonymi brwiami.

- Jesteś dziwną dziewczyną, panno Davis – śmiał się, kiedy wychodził z sypialni i z mojego mieszkania.

Postawiłam filiżankę kawy na nocnym stoliku i naciągnęłam prześcieradło na głowę, zapadając się w głąb mojego wygodnego łóżka. Miałam kaca i nienawidziłam siebie za wypicie tak dużej ilości alkoholu. Chase miał rację. Wypuściłam moją imprezową dziewczynę, a dziś żałowałam tego. Po długiej drzemce przebrałam się w świeżą piżamę. Przez mój chory żołądek nie jadłam cały dzień, ale teraz, gdy nadeszła dziewiętnasta, byłam głodna. Gdy szperałam w lodówce, próbując dowiedzieć się, co zrobić na kolację, zapukano do moich drzwi. Prawdopodobnie Delilah zatrzymała się, żeby zapytać o wczorajszą imprezę.

- Chase – powiedziałam w szoku, kiedy otworzyłam drzwi. – Co tu robisz?

- Pomyślałem, że skoro nie chcesz pójść ze mną na kolację, przyniosę ci ją. – Uśmiechnął się, gdy podniósł dwie duże plastikowe torby. – Plus, zajrzałem rano do twojej lodówki i wogóle nie miałaś jedzenia. Naprawdę musisz iść na zakupy. Czy mogę wejść?

- Tak. Pewnie. Nie musiałeś przynosić mi kolacji.

- Wiem, że nie, ale pomyślałem, że nie jadłaś cały dzień z powodu swojego kaca. – Zaniósł torby do kuchni i postawił je na blacie. – Przyniosłem różnorodne

jedzenie, ponieważ nie byłem pewien, co lubisz. Mamy dwa różne rodzaje sałatek, grillowanego kurczaka, łososia, sezamowy ryż, tłuczone, słodkie ziemniaki, zieloną fasolę i szparagi. Acha, i danie z makaronem.

- Zamówiłeś całe menu? – roześmiałam się.

- Prawie – odparł z uśmiechem.

Wyjęłam kilka talerzy i trochę sztuczków i zabrałam je na stół, podczas gdy Chase rozstawił całe jedzenie.

- Nie przypuszczam, żebyś chciała alkoholu, prawda? – zaśmiał się, podnosząc butelkę szkockiej.

Spojrzenie na butelkę sprawiło, że żołądek zaczął mi się skręcać.

- Nie. Będę trzymać się wody – chwyciłam butelkę z lodówki i oboje usiedliśmy przy stole.

- To wszystko wygląda i pachnie naprawdę dobrze, ale jeśli spodziewasz się, że odwdzięczę się seksem, możesz o tym zapomnieć – uśmiechnęłam się.

- Kinsley, kochanie, nie przyniosłem ci kolacji spodziewając się seksu. Właściwie to miałem dzisiaj plany, ale zostały odwołane i, czy wierzysz w to, czy nie, nie miałem nic innego do roboty. Poza tym wiedziałem, że nie masz planów.

- Przepraszam? – moje brwi wygięły się w łuk. - Czy insynuujesz, że nie robię lub nie wychodzę?

- Tak – powiedział z uśmiechem – ale wiedziałem, że po tym, ile wypijaś ubiegłej nocy, przez cały dzień miałaś kaca. Więc opowiedz mi o Kinsley Davis – zmienił temat.

- Co chcesz wiedzieć? – zapytałam.

- Wszystko – uśmiechnął się. – Ale poważnie, dlaczego przeniosłaś się do Kalifornii?

- Zawsze moim marzeniem było wydostawanie się z tego małego miasteczka, z dala od jego mieszkańców.

- Nawet twoich rodziców? – przychylił głowę.

- Mój tata zmarł kiedy miałam sześć lat, i tak, nawet od mojej mamy.

- Cóż, nie mogę sobie wyobrazić, żeby twoja mama była zbyt szczęśliwa, że przeprowadziła się na drugi koniec kraju. Czy próbowała cię powstrzymać, odwieść od tego?

- Nie rozmawiałam z nią o tym. Zostawiłam notatkę.

Jego brew wygięła się, kiedy pociągnął łyk swojej szkockiej i natychmiast zauważyłam jak dezaprobata przechodzi przez jego twarz.

- Widzę. Czy nie sądzisz, że to było trochę surowe i niesprawiedliwe?

- Nie – zmrużyłam na niego oczy.

- Więc myślisz, że ucieczka nie ma wpływu na nikogo, kto troszczy się o ciebie? – zapytał surowym głosem.

- Przepraszam?

- Nie sądzisz, że zostawienie notatki było zachowaniem tchórza? – powiedział. - Czy to jest twoje normalne zachowanie? Zostawiasz notatkę i uciekasz?

- Za kogo ty się, kurwa, uważasz? – krzyknęłam na niego. – Nic nie wiesz o mnie ani o sposobie, w jaki dorastałam.

- Masz rację, ja nie. Ale nie sądzę, że ktokolwiek zasługuje na taki brak szacunku, bez względu na wszystko.

Czułam, jak wzrasta mi ciśnienie krwi, gdy moja skóra wydawała się płonąć.

- Dziękuję za kolację, panie Calloway. Myślę, że już czas, żebyś wyszedł – powiedziałam surowym głosem, gdy wstałam z krzesła i zabrałam talerze do umycia.

- Myślę, że to dobry pomysł – mówił, wychodząc z mojego mieszkania i zatrzymując za sobą drzwi.

Stałam przy zlewie, zaciskając palce na krawędzi blatu, próbując przetworzyć to, co się właśnie wydarzyło.



## Rozdział szesnasty

### Chase

Wsiadłem do samochodu i ruszyłem w kierunku domu z głośnym rytmem muzyki. Moje palce ścisnęły kierownicę, gdy próbowałem się uspokoić. Kinsley Davis był wyzwalaczem i na pewno tego nie widziałem. Zmieniłem zdanie na temat domu i pojechałem do klubu o nazwie Phantom, który odwiedzałem regularnie. Podeszedłem do lokaja i rzuciłem Kevinowi klucze.

- Dobry wieczór, panie Calloway – uśmiechnął się.

- Nie powiedziałbym, że jest w nim coś dobrego. Przynajmniej jeszcze nie – mrugnąłem.

Przeszedłem przez drzwi i skierowałem się prosto do baru.

- Cześć, Chase – Linda uwodzicielsko się uśmiechała, gdy brała kieliszek i nalewała mi szkockiej.

- Hej, Linda.

- Co jest nie tak?

- Nic. Po prostu kiepska noc – wypłem alkohol i odstawiłem szkło na bar.

- Dlaczego mi o tym nie opowiesz? – przemówiła, przechylając się przez ladę i przebiegając palcem po moim ramieniu.

- Nie mam ochoty o tym rozmawiać.

- Okej. Jeśli zmienisz zdanie, wiesz, gdzie mnie znaleźć – uśmiechnęła się.

Wypiłem drugą porcję, wpatrując się w piękne kobiety, które były na moich oczach, szczególnie w wysoką brunetkę z jaskrawoczerwoną szminką, która szła w moją stronę.

- Witaj, przystojniaku – uśmiechnęła się.
- Cześć, wspaniała. Czy mogę kupić ci drinka?
- Oczywiście – usiadła obok mnie.

.....

- Cześć, piękna – powiedziałem z uśmiechem.
  - Będziesz dzisiaj w biurze, czy mam po prostu usiąść i zagrać w zgadywanki? – spytała Lexi.
  - Jestem teraz w drodze. Będę za około piętnaście minut.
  - W porządku. Powiem Stevenowi. Mielicie zaplanowane spotkanie dwadzieścia minut temu.
  - Wiem. Powiedz mu, że jestem w drodze.
- Byłem dzisiaj w fantastycznym nastroju i nic nie mogło go zepsuć, z wyjątkiem może kopii zapasowej, w której nagle się znalazłem.
- Dzień dobry, kochanie – uśmiechnąłem się do Lexi. – Czy możesz dać Stevenowi znać, że już jestem?
  - Jasne – posłała mi dziwne spojrzenie.

Wszedłem do mojego biura, postawiłem teczkę i usiadłem.

- Oto twoja kawa. Steven dzwonił. Powiedział, żeby dać mu około dziesięciu minut – przekrzywiła głowę i zmrużyła oczy. – Ostatnia noc była ostra?

- Właściwie – uśmiechnąłem się – Alania była trochę szorstka.
  - Mogę stwierdzić po malinkach na twojej szyi. Ile miała lat? Siedemnaście? – jej brew się wygięła.
  - Nie bądź śmieszna, Lexi. Czy to takie złe?
  - To jest widoczne i śmieszne dla kogoś w twoim wieku. Co się dzieje między tobą i Kinsley?
  - Co masz na myśli? – popijałem kawę.
  - Po imprezie pojechałeś do jej domu. Coś się stało?
  - Wiesz, że nie wykorzystuje pijanych kobiet, chyba że jestem całkowicie nawalony. W każdym razie, nie chcę o niej rozmawiać. Nie, czekaj. Właściwie to chce. Czy wiesz, że kiedy opuściła Indianę, napisała do mamy notatkę i wyszła, nawet nie rozmawiając z nią ani nie żegnając się?
  - Nie wiedziałam o tym. Kiedy ci powiedziała?
  - Ostatniej nocy.
  - Myślałam, że byłeś ze swoją siedemnastolatką zeszłej nocy – uśmiechnęła się.
- Przewróciłem oczami.
- Przywiozłem jej kolację. Pomyślałem, że skoro nie chciała wyjść ze mną na kolację, to ja jej przyniosę.
  - Więc jak skończyłeś z siedemnastolatką i malinką?
  - Na litość boską, przestaniesz to mówić! Mogła być, lub nie, trochę zła i poprosiła mnie, żebym wyszedł.
  - Co jej zrobiłeś ?! – głos Lexi podniósł się, gdy jej oczy wpatrywały się we mnie.

- Powiedziałem tylko, że pozostawienie notatki było zachowaniem tchórze i był to brak szacunku. Zapytałem ją, czy miała zwyczaj zostawiać notatki i uciekać.

Położyła dłoń na oczach i powoli pokręciła głową.

-To było wyzwalaczem, Lexi.

- Nie znasz okoliczności, Chase.

- To nie ma znaczenia – oparłem się na krzesło.

Rozległo się pukanie do drzwi i Steven wszedł.

- Hej, właśnie widziałem Kinsley i powiedziała, że gdybym cię widział mam powiedzieć, że twój tata chce cię widzieć w swoim gabinecie.

- Cholera – westchnąłem.

- Przyjdę do twojego biura na spotkanie po tym, jak zobaczę się z nim.

- Jasne brachu. Hej – uśmiechnął się – było miło?

- Miała siedemnaście lat – Lexi zaśmiała się ironicznie.

- Przestań! Zamknij się, kurwa!

- Wspaniale! – odpowiedział Steven.

- Nie miała, a jeśli to powtórzysz – wskazałem na nią – wylatujesz!

Lexi siedziała z uśmiechem na twarzy, kiedy wychodziłem z mojego biura i do udałem się do taty. Ostatnią rzeczą, jaką chciałem zrobić, było wpaść dziś na Kinsley, ale nie można było nic na to poradzić, ponieważ siedziała tuż przed jego gabinetem.

- Chciał mnie widzieć? – spytałem, patrząc na nią. Nie patrzyła na mnie i dalej pisała na komputerze.

- Tak. Ale teraz rozmawia przez telefon – mówiła bezbarwnym tonem.

Lekko postukałem w jego drzwi i powoli je otworzyłem. Kiedy mnie zobaczył, pomachał ręką i dał mi znak, abym usiadł. Jego rozmowa trwała tylko kilka chwil, a kiedy odłożył słuchawkę, spojrzał na moją szyję.

- Naprawdę, synu? – westchnął. – Przynajmniej zakryj to cholerstwo – pokręcił głową.

- KCom jest pod dużym wrażeniem twojego programu i będą go realizować. Dobra robota, synu.

- Dzięki, tato – uśmiechnąłem się.

- Posłuchaj, Chase. Masz trzydzieści lat. Czy zastanawiałeś się nad tym, że może nadszedł czas, aby znaleźć fajną dziewczynę i ustatkować się?

Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu.

- Ustatkować? Serio? To się nigdy nie wydarzy, tato.

- To twoje życie towarzyskie nie może trwać wiecznie.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ, synu, to nie jest sposób na życie.

- Ale małżeństwo i rozwód cztery razy to w porządku? – zmarszczyłem moje brwi na niego. – A teraz poślubiasz pannę młodą po raz piąty. Wiesz, że chodzi tylko o twoje pieniądze, prawda?

- Kazałem jej podpisać umowę przedślubną, która jest żelazna. Gdyby chciała tylko pieniędzy, nie podpisałaby jej i odwołała ślub. Ale nie zrobiła tego. Z przyjemnością ją podpisała. Nigdy nie dałeś jej szansy, Chase. Nienawidziłeś jej od samego patrzenia i nie rozumiem dlaczego. Kocham ją.

- Tak jak kochałeś mamę? – uniosłem brew.

- Kochałem twoją matkę – wskazał na mnie palcem – i już o tym nie rozmawiam. Zbierz swoje pieprzone życie i zachowuj się jak Calloway albo będą konsekwencje.

- Konsekwencje? – przekrzywiłem głowę – Gdyby nie ja, Calloway Tech nie było tu, gdzie jest dzisiaj. Firma warta dwadzieścia miliardów dolarów. Nie zapomnij o tym! – mówiłem przez zaciśnięte zęby, gdy wstałem z krzesła, wyleciałem z jego gabinetu i udałem się z powrotem do mojego.

## Rozdział siedemnasty

### Kinsley

Słyszałam część gorącej kłótni między Chase'em i jego ojcem. Nadal byłam na niego zła za to, co mi powiedział wczoraj w nocy, a ta natychmiastowa zmiana, którą w nim widziałam, była nierealna. To było tak, jakby był zupełnie inną osobą. Gdybym nie potrzebowała tej cholernej roboty, rzuciłabym ją, więc nie musiałabym się z nim więcej spotykać. W noc imprezy coś poczułam. Nie chciałam i próbowałam to zignorować, ale nie mogłam. Potem, kiedy się obudziłam i on tam był, w moim mieszkaniu, poczułam to jeszcze raz. Zranił mnie swoimi słowami, szczególnie nazywając mnie tchórzem. Nie miał pojęcia o niczym, a im więcej o tym myślałam, tym bardziej się wściekałam. To był koniec dnia pracy i wszyscy wyszli. Zostałam, by dokończyć pisanie dokumentu, który Pan Calloway dał mi w ostatniej chwili. Kiedy skończyłam, położyłam go na biurku, chwyciłam torebkę i skierowałam się do garażu, do mojego samochodu. Kiedy wsiadłam do środka i przekręciłam kluczyk, samochód nie odpalił.

- Daj spokój. Nie rób mi tego – mówiłam z frustracją.

Otworzyłam maskę, wysiadłam z samochodu i spojrzałam pod nią.

- Co robisz? – zapytał Chase, gdy podjechał.

- Mój samochód nie chce odpalić.

Zgasił samochód, wysiadł i stanął obok mnie.

- Czego dokładnie szukasz? – zadał pytanie.

- Myślę, że to starter jest zły. Po prostu sprawdzam, czy nie ma luźnych przewodów.

- A wiesz coś o samochodach?
  - Tak. Troszkę. A ty? – spojrzałam na niego.
  - Nie. Nic o nich nie wiem.
  - Nie jestem zaskoczona.
  - Co to ma znaczyć? – zapytał.
  - Nic. Po prostu idź. Muszę zadzwonić po lawetę – mówiłam z irytacją, gdy wyciągnęłam telefon z torebki.
  - Znam mechanika. Pozwól, że zadzwonię, a potem odwiozę cię do domu.
  - Mogę zadzwonić do Ubera.
  - Nie dzwoniś do Ubera – westchnął.
  - Jestem pewna, że masz dzisiaj plany – wpatrywałam się w siniaki na jego szyi. – Może druga runda z ostatniej nocy.
  - Nie martw się o moje plany. Nie zostawię cię tutaj samej – odszedł kawałek dalej i zadzwonił.
- Kilka chwil później podszedł do mnie.
- Carl jest w drodze. Będzie tu za jakieś dwadzieścia minut i odholuje go do swojego warsztatu, który nie jest zbyt daleko stąd.
  - Dzięki – spuściłam wzrok.
  - Dlaczego jesteś tu tak późno? – zapytał.
  - Twój tata dał mi dokumenty w ostatniej chwili i trzeba było napisać je na poranne spotkanie.
  - Brzmi jak on – przewrócił oczami.



Oboje oparliśmy się o mój samochód, patrząc na ziemię i stojąc z rękami w kieszeniach spodni. To było co najmniej niezręczne, ale jakoś poczułam silną potrzebę opowiedzenia mu o Henrym.

-Ja i Henry byliśmy razem przez nieco ponad rok. To były jego urodziny i chciałam go zaskoczyć. Tak więc wzięłam dzień wolny, zatrzymałam się w jego ulubionej piekarni, poszłam do jego mieszkania i znalazłam go w łóżku z moją najlepszą przyjaciółką, Kristą. Twierdzili, że spali ze sobą tylko dwa razy, ale wiedziałam, że to coś więcej.

- Przykro mi – powiedział cicho Chase. – To musiał być szok.

- Opuściłam jego mieszkanie, poszłam do domu, spakowałam wszystko, co mogłam, i wskoczyłam do samolotu. Zostałam w Indianie tylko z jego powodu. Rok mojego życia zmarnowany, gdy mogłam już tu być.

Laweta zatrzymała się i powiedziałam Carlowi, że to najprawdopodobniej starter. Spojrzał na mnie z uśmiechem i powiedział.

- Dziewczyna, która zna się na samochodach. Podoba mi się to.

Zapiął mój samochód i odjechał.

- Wsiadaj – powiedział Chase, otwierając dla mnie drzwi pasażera.

- Dzięki. – Wyjechał z garażu i trochę się obawiałam o własne życie. Ale obserwowanie go, jak jeździ samochodem sportowym, było całkiem niezłe. Coś, co pozwoliło mi wydostać się z mojej głowy.

- To nie jest droga do mojego mieszkania – mówiłam.

- Wiem. Najpierw zatrzymamy się gdzieś – spojrzał na mnie.

- Gdzie?

- Zobaczysz – uśmiechnął się.

Wjechał na parking restauracji Water Grill Downtown.

- Dlaczego tu jesteście? – zapytałam.

- Zgłodniałem i jestem pewien, że ty też. Więc zanim zabiorę cię do domu, zjemy.

Wysiadł z samochodu i otworzył moje drzwi.

- Nie musisz otwierać dla mnie drzwi – mówiłam z irytacją, kiedy wysiadałam.

Ostatnią rzeczą, jaką chciałam zrobić, to zjeść z nim kolację.

- Jestem dżentelmenem.

- Nie, nie jesteś – przewróciłam oczami, gdy szłam przed nim.

- Jak możesz – powiedział teatralnie.

Kiedy weszliśmy do restauracji, która miała dwugodzinne oczekiwanie, usiedliśmy natychmiast, ponieważ przybył najseksowniejszy kawaler L. A.

- Pod wrażeniem? – uśmiechnął się.

- Niezupełnie – wzięłam menu.

Usłyszałam ostry wdech, gdy podsuwałam kartę dań do mojej twarzy.

- Chase Calloway.

Ładna blondynka, zapewne kelnerka, uśmiechnęła się.

- Kara, kochanie. Jak się masz?

- U mnie dobrze. Minęło trochę czasu – mrugnęła.

Siedziałam tam ze zmrużonymi oczami, gdy patrzyłam na mdlą interakcję między nimi.

- Tak. Może kiedyś powinniśmy nadrobić zaległości – Chase uśmiechnął się szeroko.

- Pokochałbym to. Zadzwoń do mnie.

Stała tam, omdlewając nad nim i przygryzając dolną wargę.

- Przepraszam – powiedziałam. – Całkowicie nienawidzę przerywania tej szczególnej chwili między waszą dwójką, ale czy możemy zamówić?

- Och, pewnie – odwróciła się do mnie, trzymając notes w ręce. – Co mogę podać, kochana?

- Proszę morskie przegrzebki i dynie piżmową – odparłam.

- A dla ciebie przystojniaku? – zwróciła się do Chase'a.

- Proszę chilijskiego okonia morskiego i tłuczone ziemniaki. Przynies nam butelkę Prosecco.

- Masz to. – Uśmiechnęła się, kiedy wzięła nasze menu i odeszła.

Oburzało mnie jego zachowanie z innymi kobietami, kiedy przebywał ze mną. Było to nie tylko nieuprzejme, ale i obraźliwe.

- Dlaczego powiedziałaś mi wcześniej o swoim byłym? – zapytał.

- Nie wiem. Chciałaś wiedzieć, dlaczego tak szybko przyjechałam do Kalifornii.

- Czy to był jedyny powód? Bo wydaje mi się trochę dziwne, że po prostu opuszczasz miasto i przenosisz się do miejsca, w którym nikogo nie znasz, żeby mieć miejsce do życia po rozstaniu z facetem. W pewnym sensie jest to trochę niestabilne.

- Był jedynym powodem, dla którego zostałam. A z resztą, przyganiał kocioł garnkowi...

Kara, nasza kelnerka, przyniosła butelkę Prosecco i wlała trochę do każdego z kieliszków.

- Dziękuję, kochanie – Chase mrugnął i chciałam wymiotować.

- Co masz na myśli przez to? – zapytał, gdy przymknął na mnie oko.

- Spałeś z każdą kobietą w Los Angeles, a Bóg wie, gdzie indziej, więc jak śmiesz mówić mi o byciu niestabilnym.

- Nie kochanie. To nie jest niestabilne. Cieszę się seksem z pięknymi kobietami. Nie ma w tym nic złego. To się nazywa życie. Może powinnaś tego kiedyś spróbować.

- Masz rację, Chase. Nie chodzi o bycie niestabilnym. Chodzi o to, że czujesz się niepewnie – przekrzywiłam głowę.

Wydał chichot.

- Ja? – wskazał na siebie. – Niepewny? Masz urojenia, kochanie. Jestem najpewniejszą osobą.

- Powtarzaj sobie tak dalej. W głębi duszy używasz seksu jako mechanizmu radzenia sobie z przeszłością.

- Okej. Po pierwsze, nie mówimy o mnie. Mówimy o tobie. Zadałem ci pytanie, pamiętasz? Poza tym, nie wiesz cholernie nic o mnie, że móc osądzać – odstawił swój kieliszek.

- I ty też o mnie nic nie wiesz – warknęłam.

## Rozdział osiemnasty

### Chase

Ta kobieta była nie do zniesienia. Jak śmie mówić mi takie rzeczy. Pomogłem jej z samochodem, zabrałem na miły obiad i tak się zachowuje? To było całkowicie nie do przyjęcia.

- Cieszcie się kolacją – Kara uśmiechnęła się, gdy ustawiała talerze przed nami.

- Spróbuję – powiedziałem, patrząc na Kinsley.

Nigdy wcześniej nie miałem do czynienia z kobietą tak trudną, a żadna z nich nigdy nie rozmawiała ze mną tak, jak ona. Mogła być piękna, ale zbyt uparta, intensywna i inteligentna. Domyśliłem się, że w ten sposób postępowały małomiasteczkowe dziewczyny i nie spodobało mi się to ani trochę. Zjedliśmy obiad w milczeniu, żadne z nas nie powiedziało ani słowa. Była mi winna przeprosiny i chciałem je dostać.

- Jesteś mi winna przeprosiny – zacząłem.

- Przepraszam? Jestem ci winna przeprosiny? – wskazała na siebie. - Nie, dupku! To Ty jesteś je winien mnie.

Byłem zaskoczony, że nazwała mnie dupkiem.

- Nie jestem ci nic winien. Byłem na tyle miły, że pomogłem Ci z samochodem i zabrałem na ten miły obiad, a ty tak mnie traktujesz?

Roześmiała się rycząco. Śmiech był tak głośny, że ludzie przy stoliku obok obejrżeli się na nas.

- W ciągu dwóch dni nazwałeś mnie tchórzem, okazałeś brak szacunku i zarzuciłeś niestałość!

- Och, nie, nie – pani przy stoliku obok nas spojrzała na Kinsley, gdy ta mówiła.

- Och, ależ tak – powoli pokiwała głową.

- Wstydź się! – pani pogroziła mi palcem. - Gdybyś był moim synem, dostałbyś po głowie.

- Cóż, dzięki Bogu, że nie jestem – wymamrotałem.

- W porządku. Każdy musi się uspokoić. Kinsley, przepraszam, że zarzuciłem ci te rzeczy.

- Jesteś pewien? – zacisnęła usta.

Westchnąłem.

- Czy możemy po prostu dokończyć nasz obiad, abym mógł zabrać cię do domu?

- Świetnie – powiedziała.

Nagle podniosłem wzrok i zobaczyłem mojego ojca i Penelopę idących za hostessą do stolika. Gówno. Gdyby zobaczył mnie z Kinsley, nie byłby szczęśliwy. Przełknąłem, gdy zobaczył mnie i podszedł do naszego stolika.

- Chase, Kinsley – powiedział dezaprobującym tonem, a następnie zwrócił się do mnie, mrużąc oczy.

- Witam panie Calloway – Kinsley uśmiechnęła się.

- Hej, tato.

- Więc wy dwoje jecie razem? – zapytał z podejrzliwością.

- Kiedy wychodziłem z biura, widziałem Kinsley w garażu przy samochodzie, który nie chciał odpalić. Zadzwoiłem więc po ciężarówkę holowniczą i zaproponowałem, że odwiozę ją do domu. Zatrzymaliśmy się tutaj po drodze, żeby coś zjeść.

- Widzę. Kinsley, to moja narzeczona Penelopa. Penelopa, to moja tymczasowa sekretarka, Kinsley Davis.

- Miło cię poznać – uśmiechnęła się podając dłoń.

- I wzajemnie – odezwała się Kinsley, odwzajemniając uścisk Penelope.

- Cóż, więc pozwolimy wam dokończyć obiad. Do zobaczenia jutro rano.

- Do zobaczenia, tato.

Zakończyliśmy nasz obiad i machnąłem do Kary.

- Nie zapomnij o tym drinku, Chase – mruknęła.

- Nie zapomnę, kochanie.

Kinsley sięgnęła do torebki, wzięła trochę gotówki i rzucił ją na stół.

- Po co to? – spytałem.

- Moja połowa obiadu.

- Nie bądź śmieszna. Płacę - mówiłem, kiedy wziąłem pieniądze i próbowałem je jej oddać.

- Nie prosiłam, żebyś zabrał mnie na obiad. Poza tym nie chcę mieć u ciebie długu – jej brew się wygięła.

- Kinsley, daj spokój. Proszę – przechyliłem głowę z małym uśmiechem.

- W porządku – odebrała pieniądze z moich rąk i wstała z miejsca.

- Nawet dziękuję?

Wyciągnąłem rękę. Zignorowała mnie i wyszła za drzwi. Jak tylko zostawiłem ją obok jej mieszkania, odeszła bez pożegnania. Pojechałem do domu i nalałem sobie drinka. Kinsley Davis była nieznośną kobietą i doprowadzała mnie do szaleństwa. Nigdy wcześniej nie czułem takiej pogardy od żadnej kobiety i to mi przeszkadzało. Dlaczego pozwoliłem jej dostać się pod moją skórę?

Następnego ranka obudziłem się w złym humorze. Nie spałem dobrze, rzucałem się i przewracałem całą noc.

- Dzień dobry, Chase – Lexi uśmiechnęła się promiennie.

Spojrzałem na nią i wszedłem do mojego biura, rzucając teczkę na kanapę. Nagle usłyszałem zamykanie drzwi.

- Okej, co się dzieje? Kto ma twoje majtki w garści? – zapytała Lexi, podając mi filiżankę kawy.

- Nic się nie dzieje. Jak to w elokwentny sposób ujmujesz, nikt nie ma moich majtek w garści.

- Wyczuwam gównno. Znam cię od zawsze, Chase.

Nagle drzwi się otworzyły i wszedł Steven.

- Nie teraz, Steven – przemówiłem, kiedy usiadłem na krześle.

- Co się dzieje? – zapytał.

- Ktoś mu zalał za skórę i nie chce powiedzieć mi, kto lub co się stało, że dziś rano ma tak paskudny nastrój.

- O. Czy tak jest? Powiedz. – Uśmiechnął się, kiedy usiadł naprzeciwko mojego biurka.

Westchnąłem, gdy oparłem się na krześle i spojrzałem w sufit.

- To Kinsley.



- Co się stało? – zapytała monotonnym tonem Lexi.

- Kiedy opuszczałem firmę zeszłego wieczoru, widziałem ją w garażu, a jej samochód nie chciał zapalić. Zadzwoiłem do holownika i po drodze do domu zatrzymaliśmy się i zjedliśmy obiad.

- Niech zgadnę – Steven zaśmiał się – nie chciała uprawiać z tobą seksu.

- Przewróciłem oczami i potrząsnąłem głową.

- Nie. Seks nie był nawet w menu. Powiedziała mi o tym, że przyłapała swojego byłego i jej najlepszą przyjaciółkę w łóżku i dlatego tak nagle się tu przeprowadziła. Zapytałem ją, czy to był jedyny powód, ponieważ wydają się trochę niestabilna.

- Och, Chase. Nie zrobiłeś tego.

- Nazwałeś ją niestabilną? – zapytał Steven.

- Powiedziała mi, że jedynym powodem, dla którego uprawiam seks z tak wieloma kobietami, jest brak poczucia bezpieczeństwa – Lexi prychnęła i rzuciłem jej brudne spojrzenie. – Kiedy, debatowałem z nią o tym, powiedziała mi, że używam seksu jako mechanizmu radzenia sobie ze stresem – Lexi prychnęła ponownie, a ja wskazałem na nią palcem. – Wtedy powiedziałem jej, że jest mi winna przeprosiny i powiedziała dość głośno, że to ja jestem jej dłużny i odmówiła przeprosin.

- Oboje musicie uprawiać seks i zakończyć to – powiedział Steven.

- Nigdy wcześniej cię takiego nie widziałam – kontynuowała Lexi. – Kinsley jest silną i niezależną kobietą. Nie jesteś do tego przyzwyczajony. Wszystkie kobiety, z którymi śpisz, są powierzchowne.

- To nieprawda – przemówiłem.

- Tak jest bracie. Tak jest – zgodził się Steven. – Nie pozwalasz, aby kobiety do ciebie dotarły, a z tej rozmowy wnioskuję, że się jej boisz.

- Nie bądź śmieszny – zachichotałem. – Dlaczego, do cholery, miałbym bać się Kinsley?

- Ponieważ nie wiesz, co z nią zrobić – odpowiedziała Lexi. – Nie jesteś przyzwyczajony do tego rodzaju wyzwania. Strzelasz palcami, a kobiety rzucają ci się na kolana. Ale gdy robisz to z Kinsley, ona biegnie w drugą stronę.

- Nie wiem, Lexi. Może ona nie wie, co ze mną zrobić. W końcu pochodzi z małego miasteczka, prawdopodobnie bez żadnego doświadczenia. Może dlatego jej chłopak ją zdradził.

-To małostkowe, Chase. Nawet jak na ciebie – Lexi zmarszczyła brwi.

- Tak. Być może tak. Muszę zabrać się do pracy, tak samo jak wy – wskazałem na nich.

## Rozdział dziewiętnasty

### Kinsley

Zamiast przebiec moje zwykłe trzy mile dziennie, przebiegłam sześć. Nie spałam całą noc, rzucając się i obracając z powodu tego nieznośnego człowieka, Chase'a Callowaya. Uciekałam od myśli o nim w mojej głowie. Jasne, był seksowny, wspaniały i gorący, ale był dupkiem, który myślał, że mógłby rozmawiać z kobietami, nie zważając na nic. Może udaje mu się umawiać z bezmyślnymi, niemającymi do siebie szacunku, kobietami, które na co dzień pieprzy, ale ja taka nie jestem. Dlaczego kiedy postanowiłam trzymać się od niego z daleka, ciągle na niego wpadałam?

Siedziałam przy moim biurku, kiedy pan Calloway przechodził obok.

- Dzień dobry, Kinsley. Wyjdiesz do mojego gabinetu na chwilę?

- Jasne, panie Calloway.

Wstałam z krzesła i poszłam za nim do jego biura.

- Jak minął ci obiad wieczorem? – zapytał.

- Wszystko było w porządku.

- A Chase upewnił się, że bezpiecznie wróciłaś do domu?

- Tak – spojrzałam na niego dziwnie.

- I wszystko w porządku?

- Tak, panie Calloway.

- W porządku. Możesz iść – pokiwał głową.

Wstałam z siedzenia z zamętem w głowie i gdy skierowałam się w stronę drzwi, coś we mnie pękło.

- Nie! – nagle odwróciłam się i spojrzałam na niego. – Rzeczy nie są w porządku. Twój syn jest niezdolnym człowiekiem. Jest niegrzeczny, arogancki, myśli, że wie wszystko i jest zarozumiały.

- Nie mogę się nie zgodzić – uśmiechnął się. – Rozumiem, że ty i Chase się nie dogadujecie?

- Nie mogę nawet przebywać z nim w tym samym pomieszczeniu.

- Kinsley, przepraszam, ale muszę zapytać. Czy spaliście ze sobą?

- Nie! Oczywiście, że nie.

Siedział za biurkiem ze zmieszonym wyrazem twarzy.

- Jeśli nie spałaś z nim, to skąd się to wszystko bierze?

- Co masz na myśli?

- Zazwyczaj takie zachowanie i wrogość pojawiają się po seksie z Chase'em.

- Nie spałam z twoim synem, Panie Calloway. Jest tylko osądającym dupkiem.

- Lubię to – roześmiał się, kiedy wskazał na mnie. – Dupek.

- Powiedział mi, że jestem niestabilna, więc odpowiedziałam mu, że jest niepewny i dlatego śpi z kimkolwiek, kto ma pochwę. Dodałam też, że używa seksu jako mechanizmu radzenia sobie ze stresem.

- A co on na to powiedział?

- Nie był z tego zadowolony i powrócił do tematu mojej niestabilności.

- Daleko ci od tego stanu, Kinsley. Nie pozwól, by słowa mojego syna cię zdenerwowały.

- Zaufaj mi, nie zdenerwowały i przepraszam za tyradę. Tak po prostu wyszło.

- W porządku, kochanie. Nie myśl o tym więcej. Zawsze jestem tu, by słuchać, jeśli potrzebujesz porozmawiać.

- Dziękuję, panie Calloway. - Uśmiechnęłam się do niego, gdy opuszczałem biuro.

.....

## **Chase**

Właśnie wróciłem z lunchu, kiedy mój ojciec wszedł do mojego biura i zamknął drzwi. Czekałem na to cały dzień.

- Jestem zaskoczony, że zajęło ci tak długo porozmawianie ze mną – stwierdziłem.

- O czym? – zapytał, siadając na krześle naprzeciwko.

- O mnie i Kinsley na obiedzie zeszłego wieczoru.

- Ach, to. Cóż, miałaś rozsądną wymówkę. Miło z twojej strony, że jej pomogłeś z samochodem. Jestem pewien, że to doceniła.

- Doceniła to? – przekrzywiłem głowę. – Nic nie doceniła. Ta kobieta jest nie do zniesienia, tato.

- Rozumiem – odezwał się, głaszcząc po brodzie. – Dlaczego tak mówisz?

- Powiedziała mi, że jestem niepewny i dlatego sypiam z tyloma kobietami. Co ona, u diabła, sobie myśli? Jest pyskata – wskazałem na niego. – Może powinieneś zadzwonić do agencji pracy tymczasowej i zdobyć kogoś innego. Jestem zaskoczony, że to znosisz, tato.

- Jest dobrym zastępcą i bardzo ją lubię. Nigdzie się nie wybiera. W rzeczywistości, jak tylko Audrey wróci do pracy, mogę zatrudnić Kinsley na pełny etat, tutaj, w Calloway Tech – uśmiechnął się.

- Nie mamy żadnych wakatów – zwięźle na niego oczy.

- To moja firma. Stworzę wakat, jeśli będę musiał.

Wziąłem głęboki oddech.

- To także połowa mojej firmy.

- Ale ja mam większość. Mam spotkanie, na które muszę się dostać – spojrzał na zegarek. – Och, przy okazji, spotykamy się w tę sobotę w domu i będziesz tam. Rozumiesz?

- Co jeśli mam już plany?

- Anuluj je. Rodzina jest ważniejsza – mówił, wychodząc z mojego biura.

Nie widziałem dzisiaj Kinsley, co było dobre, ponieważ musiałem przestać myśleć o niej i jej inteligentnych ustach. Skończyłem pracę na cały dzień i rozpaczliwie potrzebowałem drinka i dobrej zabawy. Musiałem wrócić do domu i się przebrać, ponieważ spotykałem się dziś ze Stevenem i Alexem w Phantomie na męską noc. Wyłączyłem komputer, chwyciłem teczkę i skierowałem się do garażu, gdzie zobaczyłem, jak Kinsley wsiada do samochodu Lexi. Nie wiem, dlaczego to zrobiłem, ale wyciągnąłem telefon z kieszeni i zadzwoniłem do Carla.

- Hej, Chase, co słyhać?

- Cześć, Carl. Czy wiesz, kiedy samochód Kinsley będzie gotowy?

- Jutro po południu skończę.
- Okej. Dzięki.
- Nie ma problemu, Chase. Trzymaj się.
- Ty też.

Byłem w klubie ze Stevenem i Alexem, pijąc i decydując, z którą piękną kobietą zamierzam spędzić noc.

- Twoje dni robienia tego dobiegają końca – powiedziałem do Alexa.
- Tak, stary, kiedy jesteś już w związku małżeńskim, skończyłeś – dodał Steven.
- Nie, nie. Sprawy trochę się zmieniają, ale zawsze będziemy mieli męski wieczór. Nie poddam się – powiedział Alex.
- A co z tym, kiedy pojawią się dzieci? – zapytał Steven. - Każdego wieczoru będzie oczekiwać, że zostaniesz w domu.
- Nigdy nie będę miał dzieci – zaśmiałem się. - Za dużo pracy i za dużo zmian w stylu życia.
- Tak. Niech Bóg zabrania ci myśleć o kimś innym niż ty sam – Alex uśmiechnął się.
- Cholerna racja! Za bardzo kocham swoje życie, aby na zawsze być obciążonym dzieciakiem, dziewczyną lub żoną – podniosłem drinka.
- Cóż, my będziemy mieli dzieci. Uzgodniliśmy oboje – powiedział Alex.  
– Nie mogę się doczekać, kiedy będę tatą.
- Dobrze dla ciebie, Alex – odparłem, kładąc dłoń na jego ramieniu. – Ojcostwo nie jest dla wszystkich.

Nie mogłem przestać myśleć o Kinsley. Cholera. Wyciągnąłem telefon z kieszeni i postanowiłem wysłać jej SMS-a. Czemu? Nie miałem pojęcia.

*"Hej, wiem, że twój samochód jest nadal w warsztacie, więc mogę zabrać cię jutro rano do pracy."*

- Hej, Chase? – Alex poklepał mnie po ramieniu. – Czy to nie Kinsley na parkiecie?

- Co? Gdzie?

- Dokładnie tam – wskazał. – W krótkiej czarnej sukience, tańcząca z tym przystojnym facetem – uśmiechnął się.

- Niech mnie diabli. To ona.



## Rozdział dwudziesty

### Chase

Stałem tam i obserwowałem ją, tańczącą w jej maleńkiej, czarnej sukience i szpilkach. Była seksowna jak cholera i mój kutas zaczynał sztywnieć. Ale z kim, u diabła, ona tu była i kim do cholery był ten facetem z rękami na jej tyłku? Pobiegnę na parkiet i lekko ująłem jej rękę z uśmiechem.

- Cześć kochanie. Czy mogę z tobą porozmawiać?

- Chase. Co ty tu do cholery robisz ?! – krzyknęła przez ryczącą muzykę.

- Przepraszam na chwilę – powiedziałem do facetem, z którym tańczyła.

Przyciągnąłem ją do rogu, gdzie mogliśmy podjąć próbę rozmowy.

- Co robisz? – zapytała przez zaciśnięte zęby.

- Powinienem cię zapytać o to samo, ale widzę, że znowu wypuszczasz swoją imprezową dziewczynę.

- Co z tego? To nie twój interes.

- Ale jest, gdy tańczysz z jakimś facetem wyglądającym jak dupek i mającym ręce na twoim tyłku. Jesteś sekretarką mojego ojca i jakoś czuję, że moim obowiązkiem jest upewnić się, że jesteś bezpieczna przed gwałcicielami, mordercami i porywaczami w Los Angeles. Jeśli coś ci się stanie i ja tam byłem, mój ojciec by mnie obwinił.

- O mój Boże, możesz się po prostu zamknąć!

- Poważnie, z kim tu jesteś?

- Lexi. Jestem tutaj z Lexi. Poszła do łazienki.
- Och. Wysłałem ci wcześniej SMS-a, a ty nie odpowiedziałaś.
- Nie sprawdzałam mojego telefonu. Dlaczego wysłałeś mi SMS-a?
- Mogę odebrać cię rano do pracy, ponieważ twój samochód wciąż jest w warsztacie – mówiłem.
- Nie.
- Ona była taka uparta.
- Nie? – wygiąłem brew. – Jak się tam dostaniesz?
- Uber.
- Nie bądź śmieszna. To kosztuje. Możesz jeździć ze mną za darmo. Więc odłóż swój upór na bok, bo rano cię zabieram.
- Hej, Chase – Lexi uśmiechała się, podchodząc do nas. – Co tu robisz?
- To samo, co ty. Miło spędzam czas – uśmiechnąłem się.
- Wszystko w porządku? – spojrzała na Kinsley.
- Oczywiście, że wszystko w porządku. Właśnie mówiłem Kinsley, że wezmę ją rano o ósmej do pracy, odkąd jej samochód wciąż jest w warsztacie. Zgadza się, Kinsley?
- Świetnie – przewróciła oczami.
- Hej, Kinsley, chcesz skończyć nasz taniec? – podszedł wyglądający na dupka facet.
- Skończyła z tobą tańczyć. Spadaj – machnąłem ręką.
- A kim ty, kurwa, jesteś? – stanął przede mną.

- Facetem, który da ci dziesięć sekund na odejście, zanim uderzy cię w twarz.

Podniósł ręce i zrobił kilka kroków w tył, po czym nagle rzucił się na mnie, uderzając mnie w oko.

- Cholera – podniosłem pięść i uderzyłem go w szczękę, posyłając na podłogę. Zanim zdążył wstać, przyszedli ochroniarze i wyrzucili go z klubu.

- Wszystko w porządku? – spytała Kinsley, patrząc na moje oko, które zaczynało puchnąć.

- O. Rano będzie to paskudnie wyglądać – powiedziała Lexi.

Steven i Alex podbiegli do miejsca, w którym staliśmy.

- Trochę za późno, chłopaki – spojrzałem na nich.

- Wygląda na to, że sam to załatwiłeś – Steven roześmiał się.

- Naprawdę powinieneś zdobyć trochę lodu – dodała Kinsley.

- Wszystko będzie dobrze.

- Zadzwoiłam do Bena, czeka na nas na zewnątrz – powiedziała Lexi do Kinsley.

- Odwiozę ją do domu. Jest po drodze. Jeśli ci to nie przeszkadza to teraz wychodzę.

- Jesteś pewien? – oczy Lexi zwęziły się na mnie.

- Tak. Jeśli jest to w porządku dla Kinsley.

- W porządku. I ma rację, to po drodze do jego domu – oznajmiła Lexi.

Po tym, jak pożegnaliśmy się z Lexi, Stevenem i Alexem, opuściliśmy klub i wsiedliśmy do samochodu. Moje oko pulsowało, a kłykcie były opuchnięte.

- Nie musiałeś mu mówić, żeby spadał – powiedziała Kinsley.

- Musiałem. Wyglądał podejrzanie – roześmiała się, co sprawiło, że się uśmiechnąłem.

Podjechałem do jej budynku mieszkalnego i powiedziała mi, żebym wszedł do środka.

- Musisz przyłożyć łód na tę rękę i oko. Wejdz i pozwól, że ci pomogę.

- Nic mi nie jest, Kinsley. Zrobię to, kiedy wrócę do domu.

- Zapraszam cię do mojego mieszkania, a ty mnie odrzucasz? – uśmiechnęła się. – Kim jesteś?

Zachichotałem, kiedy wyłączyłem silnik i podążyłem za nią do jej mieszkania.

## Rozdział dwudziesty pierwszy

### Kinsley

Gdy tylko weszliśmy do mieszkania, wyciągnęłam jedno z krzeseł kuchennych i kazałam mu usiąść, kiedy podeszłam do zamrażarki i napełniłam dwie małe torebki lodem.

- To może trochę zabołec – powiedziałam, przykładając torebkę z lodem do oka.

- Uch – wzdrygnął się.

- Trzymaj tak, a ja przyłożę to do twojej ręki – położyłam drugą torbę lodu na jego opuchniętych kostkach.

- Co twój tata powie, kiedy cię zobaczy? – spytałam.

- To samo zawsze mówi. Zbierz swoje gównno, synu. Masz trzydzieści lat. Zawstydzasz nazwisko Calloway.

Przysunęłam przed nim krzesło i usiadłam, trzymałam torbę z lodem na jego dłoni. Nasze oczy spotkały się i przeszło mnie dziwne uczucie.

- Mój tata zmarł z powodu przedawkowania heroiny, gdy miałam sześć lat, a moja matka jest alkoholiczką.

- Kinsley, nie musisz...

- Muszę. Musiałam szybko dorosnąć. Szybciej niż jakiegokolwiek dziecko powinno kiedykolwiek musieć. Opiekowałam się nią i sobą, odkąd byłam małą dziewczynką. Nie tylko była alkoholiczką, ale także striptizerką, więc pracowała nocami i spała cały dzień. Przygotowywałam się do szkoły, robiłam sobie

śniadanie i wsiadałam do autobusu. Zanim wróciłam do domu, zdążyła już wypić kilka drinków i spała na kanapie. Musiałam ją budzić, żeby przygotowała się do pracy. Nigdy nie miałyśmy pieniędzy, bo gdy raz zapłaciła kilka rachunków, które ona miała, resztę wydawała na alkohol.

- Kinsley, nie miałem pojęcia. Czy kiedykolwiek była agresywna?

- Nie – uśmiechnęłam się do niego. - Nigdy nie dbała o to, by zostać brutalną. W rzeczywistości nigdy nie dbała o mnie. Kilka razy zapomniała o moich urodzinach, ponieważ była albo zbyt pijana, albo zemdląca. A kiedy pamiętała, rzuciła mi dziesięć dolarów i kazała mi kupić sobie coś miłego. Ona nawet nie była na ukończeniu mojego liceum, ponieważ była zbyt pijana i nie mogła wstać z łóżka. Chociaż obiecała mi, że tam będzie.

Chase zdjął z oczu torbę z lodem i postawił ją na stole.

- Dlaczego tak długo czekałaś na odejście?

- Zajęło mi lata, aby zaoszczędzić wystarczająco dużo pieniędzy. Zaczęłam pracować w antykwariacie, gdy miałam szesnaście lat i oszczędzałam każdego centa, jakiego mogłam. Po miesiącu chodzenia do pracy, ponieważ nie miałam innego sposobu, aby tam dotrzeć, pani Buckley podarowała mi samochód męża, ponieważ powiedziała, że nadszedł czas, aby go oddać i mogłabym z niego skorzystać.

- Pani Buckley brzmi jak bardzo słodka kobieta.

- Taka była – uśmiechnęłam się smutno. - Była bardzo hojną i najmiłą osobą, jaką kiedykolwiek spotkałam. Żałowała, że nie może mi więcej zapłacić, ale prawda była taka, że antykwariat nie zarabiał dużo i miała spore długi. Po jej śmierci okazało się, że mam dość pieniędzy, by przynajmniej dostać się tutaj i znaleźć mieszkanie, a resztę zarobię, gdy tu dotrę. Ale wtedy poznałam Henry'ego i miałam wizję nas, żyjących w tym szczęśliwym, doskonałym kalifornijskim

śnie. Chciałam, żeby wyjechał ze mną, ale on i jego ojciec mieli firmę dekarską i nie mógł odejść. Więc, jak idiotka, zostałam i skończyłam na pracy jako kelnerka w okropnym barze.

- Oczywiście, że zostałam. Kochałam go.

- Myślałam, że tak, ale patrząc z perspektywy, zakochałam się w myśli, że ktoś może mnie coś takiego do mnie czuć – spuściłam wzrok. – Zanim wyjechałam, próbowałam obudzić moją mamę, która zemdlała na kanapie. Wzdrygnęła się i wymamrotała: "Nie teraz, Kinsley." Przepraszam, jeśli myślisz, że jestem tchórzem, bo zostawiam notatkę.

Położył palec pod moją brodą i powoli uniósł ją, aż nasze oczy się spotkały.

- Nie przepraszaj. Nie jesteś tchórzem. Nie miałem pojęcia, że twoje życie było takie. I nie wątp w to, że ktoś może cię kochać. Walczyłaś o życie, ponieważ wiedziałaś, że zasługujesz na coś lepszego. A teraz spójrz – uśmiech pojawił się na jego twarzy – jesteś tutaj, w Kalifornii, mieszkasz w tym ładnym domu, masz wspaniałych przyjaciół. To jest teraz twoje życie, Kinsley, i ty tego dokonałaś. Ty! Nikt inny, więc powinnas być z siebie dumna.

- Dzięki, Chase.

Podniósł rękę do mojej twarzy i lekko pogładził mój policzek, wpatrując się w moje oczy. Powoli pochylił się do przodu, aż jego wargi były przyciśnięte do moich. Zamknęłam oczy i poczułam, jak ogarnia mnie uczucie ciepła. Lekko odsunął się i objął moją twarz dłońmi, a ja się uśmiechnęłam, dając do zrozumienia, że nie chcę, żeby przestał.

- Jesteś taka piękna – wyszeptał, gdy jego usta znów spotkały moje.

Nasz delikatny i niepewny pocałunek stał się namiętny, gdy nasze usta zsynchronizowały się i z każdym ruchem jego język spotykał się z moim. Poczułam wzrost podniecenia tam na dole i choć to była ostatnia rzecz, jakiej

chciałam, nie obchodziło mnie to. Oboje wstaliśmy z naszych krzeseł, nasze usta nigdy nie opuszczały się nawzajem, gdy trzymał mnie w swoich mocnych ramionach i przeniósł do sypialni. Położył mnie na łóżku, jego usta znalazły moją szyję, gdy odpinał guziki mojej bluzki, co do ostatniego. Miękki jęk umknął mi, gdy jego język prześlizgiwał się po moich ustach, aż do obojczyka i pomiędzy moimi piersiami. Nie tracąc czasu, moje ręce wplątały się w jego włosy, zszedł w dół do pasa moich spodni, rozpinając je i zdejmując, odsłaniając moje czarne, koronkowe majtki.

Kiedy wstał i zdjął z siebie ubranie, wyrwał mu się warkot. Odsłonił doskonały, boski pakiet, który sprawił, że przełknęłam mocno. Wyjął prezerwatywę ze swojego portfela, rozerwał zębami róg paczki i wysunął ją na twardego kutasa. Kąciki moich ust wygięły się w górę, kiedy pochylił się nade mną i pocałował moje usta. Podłożywszy dłoń pod moje plecy, odpiął mój stanik, usiadł i zdjął go wraz z moją koszulą. Przez chwilę wpatrywał się w moje piersi, po czym położył mnie z powrotem i wziął do ust mój sutek, kiedy cicho jęczałam z rozkoszy. Schodząc do moich majtek, chwycił je palcami i uwodzicielsko ściągnął, gdy jego język badał moją najbardziej wrażliwą okolicę. Wygięłam plecy w ekstazie na umiejętności, które posiadał ten człowiek. Z jednym palcem zanurzonym we mnie i jego językiem eksplorującym moją łechtaczkę, przyłożył drugą rękę do mojej piersi, delikatnie ściskając ją i biorąc mój stwardniały sutek między palce. Kilka jęków uszło z moich ust, gdy znajdowałam się na krawędzi niesamowitego orgazmu.

-Dojdz dla mnie, kochanie.- mówił niskim tonem.

Doznania były niesamowite. Coś, czego nigdy wcześniej nie czułam z Henrym. Byłam zagubiona w świecie euforii, gdy moje ciało zadrzało i ogarnęło mnie ciepło.

- Boże, to takie piękne – wyszeptał Chase.



Moje serce gwałtownie biło, gdy czołgał się po mnie, aż jego wargi dotarły do moich. Poczucie jego muskularnego ciała na przeciwko mnie było tak przytłaczające, jak uczucie jego twardego kutasa przy moim wejściu. Jednym, delikatnym ruchem znalazł się w środku, a moje ciało chętnie otworzyło się przed nim, witając go w każdy możliwy sposób. Jęk wydobył się z jego ust, kiedy naciskał głębiej, aż został we mnie całkowicie schowany. Powoli wchodził i wychodził, zachowując naszą chwilę i dając mi największą przyjemność w moim życiu. Kiedy owinęłam nogi mocno wokół jego talii, jego pchnięcia stawały się coraz szybsze i mocniejsze, satysfakcjonując nas oboje z każdym ruchem. Nasze usta tańczyły razem, aż odrzuciłam głowę do tyłu i na głos dałam mu znać, że znowu dawał mi rozkosz w sposób, w jaki żaden inny człowiek wcześniej tego nie robił.

-Tak. Pieprzone tak! – krzyknął, gdy zwolnił i przysunął swoje usta do moich, dochodząc. Leżałam pod nim, a ciepło jego oddechu uderzało mnie w szyję. Kiedy oboje odzyskaliśmy oddech, oderwał się ode mnie z przerażonym wyrazem twarzy.

- Co jest nie tak? – zapytałam.

- Pieprzony kondom pękł. Popatrz. Proszę, powiedz mi, że bierzesz tabletki.

- Cholera. Nie, nie biorę. Wzięłam ostatnie tabletki kilka tygodni temu i nie byłam u lekarza jeszcze tutaj. Ale nie martw się, pójdę jutro rano po pigułkę „po”. Mam nawet siedemdziesiąt dwie godziny, żeby ją przyjąć.

- Więc już to robiłaś? – zapytał.

- Raz, i zaufaj mi, to działa.

Zszedł z łóżka i poszedł do łazienki. Wsunęłam się w szlafrok i ruszyłam do kuchni po lampkę wina. Bóg wiedział, że rozpaczliwie potrzebowałam tego w tej chwili. I nie mówiłam o pękniętej prezerwatywie.

- Powinienem iść – powiedział Chase, wchodząc do kuchni i zapinając koszulę.

- Tak. Myślę, że powinieneś.

Odstawiłam kieliszek i podeszłam do niego, lekko dotykając palcem jego posiniaczonego oka.

- Czy to boli? – zadałam pytanie.

- Trochę, ale nic mi nie będzie – uśmiechnął się. – Przyjadę jutro po ciebie około siódmej czterdzieści pięć, musimy po drodze zatrzymać się w aptece. Czy to w porządku?

- W porządku – odwzajemniłam uśmiech.

Pochylił się i pocałował mnie w czoło.

- Mam nadzieję, że nie sprawi to kłopotów między nami – powiedział.

- Nie, nie. To był tylko seks. Nie ma sprawy. Spójrz na to w ten sposób – mówiłam, aby rozjaśnić nastrój. – Kiedy tego zechcę, wiem, do kogo zadzwonić.

- Możesz w każdej chwili zadzwonić do mnie – puścił mi oko. – Do zobaczenia rano. Śpij dobrze.

- Ty też.

## Rozdział dwudziesty drugi

### Chase

Uprawianie seksu było najlepszą częścią mojego życia i zawsze wprowadzało mnie w fantastyczny nastrój. Dlaczego więc nie teraz? Pojechałem do domu zadając sobie to pytanie w kółko. Seks z Kinsley był niesamowity. Tak niesamowity, że pękła prezerwatywa. Przez wszystkie lata uprawiania seksu, nigdy tak się nie stało.

Jak tylko wróciłem do domu, wyciągnąłem ze stolika nocnego pudełko z gumkami i obejrzałem je. Gówno. Kondomy straciły ważność trzy miesiące temu. Co, do cholery! To było zupełnie nowe pudełko, które kupiłem zeszłej nocy. Rzuciłem je na szafkę nocną, przebrałem w parę czarnych spodni od pizamy i nalałem sobie szkockiej. Wyszedłem na patio i wpatrywałem się w wodę, gdy padało na nią światło księżyca. Co do diabła było moim problemem? Dlaczego czułem się tak, jakbym był w jakimś cholernym filmie? W końcu uprawiałem seks z Kinsley. To było moje marzenie od dnia, w którym padł na nią mój wzrok. Wygrałem. Dlaczego więc czułem się taki przegrany?

Następnego ranka przyjechałem do domu Kinsley o siódmej czterdzieści pięć. Właśnie gdy miałem wyjść z samochodu, pojawiła się na zewnątrz.

- Dzień dobry – powiedziałem.

- Dzień dobry – odparła, wsiadając do mojego samochodu. – Co jest w torbie?

- Pudełko z prezerwatywami.

- Och, więc teraz nosisz ze sobą całe pudełko? Nie chcesz ryzykować wyczerpania się zbyt szybko? – zaśmiała się.

- Nie – uśmiechnąłem się, kiedy na nią spojrzałem. – Zabieram je z powrotem do drogerii. One są przeterminowane. Pewnie dlatego się pękła.

- Och. Nie sprawdziłeś daty, zanim je kupiłeś?

- Nigdy nie patrzę na datę. Po prostu zakładam, że są świeże. Bóg jeden wie, że prawdopodobnie uzupełniają zapas co drugi dzień. Czy dobrze spałeś?

- Tak. A ty?

- Tak. Dobrze – skłamałem.

- Pozwól mi zobaczyć twoje oko – powiedziała.

Gdy tylko zatrzymaliśmy się na światłach, zdjęłem okulary przeciwsłoneczne.

- Ech – podniosła rękę do mojej twarzy. – Twój tata będzie zadawał pytania.

- Wiem. Wymyślę coś na miejscu. Zawsze to robię – uśmiechałem się, kiedy wkładałem swoje okulary przeciwsłoneczne z powrotem i ruszyłem, gdy zapaliło się zielone. Dotarliśmy do drogerii. Kinsley poszła po pigułkę, a ja chciałem zwrócić pudełko prezerwatyw.

- W czym mogę ci pomóc? – zapytała sprzedawczyni.

- Muszę zwrócić to pudełko prezerwatyw, straciły ważność.

- Czy masz paragon?

- Nie. Zazwyczaj nie przechowuję paragonów za zakup prezerwatyw.

- W takim razie, skąd mam wiedzieć, że nie kupiłeś ich przed datą terminu ważności, użyłeś jednej, a teraz wymieniasz je na te, które są ważne?

Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu.

- Kochanie, to oczywiste, że nie wiesz kim jestem. Nie używam tylko jednej. Używam całego cholernego pudła i to raczej szybko. Właśnie kupiłem je kilka dni temu.

Kinsley podeszła do lady i stanęła obok mnie.

- Nie masz dowodu, że kupiłeś je tu kilka dni temu, a bez poragonu nie mogę ich wymienić.

- Posłuchaj, kochanie. Ta kobieta i ja uprawialiśmy seks wczoraj w nocy i pękła ta cholerna prezerwatywa, ponieważ są przeterminowane. Czy rozumiesz niebezpieczeństwo sprzedaży przeterminowanych prezerwatyw? Ponieważ pękła, musiała dostać pigułkę „po”.

- Dwie drogi ochrony są najlepsze, proszę pana. Osobiście nie uprawiałabym z nią seksu, gdyby nie brała tabletek antykoncepcyjnych – stanąłem i wziąłem głęboki oddech, ponieważ czułem, jak ciepło unosi się w moim ciele.

- Nie wiedziałem, że nie bierze tabletek – mówiłem cicho przez zaciśnięte zęby.

- Więc nie powinieneś uprawiać z nią seksu, jeśli nie znasz jej tak dobrze.

- Znowu, to oczywiste, że nie wiesz, kim jestem.

- Och, do cholery – Kinsley chwyciła przeterminowane pudełko z prezerwatywami, podeszła do kosza i wyrzuciła je.

- Kup nowe pudełko, proszę. To absolutnie niedorzeczne – sięgnęła do torebki i rzuciła trochę pieniędzy na ladę. – Miłego dnia – złapała nowe opakowanie i rzuciła nim we mnie. – Chodźmy. Spóźnimy się i nie chcę mówić twojemu ojcu, że prowadziłeś gorącą dyskusję ze sprzedawczynią w drogerii nad cholernym pudełkiem z przeterminowanymi prezerwatywami.

- Ktoś jest dziś rano zrzędlawy. Wzięłaś pigułkę? – zapytałem.

Pokazała mi ją, włożyła do ust i popiła butelką wody, którą kupiła.

Wjechałem do garażu Calloway Tech i ruszyliśmy do wind.

- Miłego dnia, panno Davis.

- Tobie też, panie Calloway. Nie mogę się doczekać, żeby usłyszeć, co tatuś ma do powiedzenia na temat tego paskudnego siniaka – uśmiechnęła się, gdy szła dalej korytarzem.

- Wygląda na to, że ktoś jest w dobrym nastroju, pomimo paskudnego siniaka na tej pięknej twarzy – Lexi przemówiła, podążając za mną .

- Dzień dobry, kochanie.

- A co się stało wczoraj wieczorem po tym, jak zabrałaś Kinsley do domu?

- Nic. Położyła trochę lodu na mojej dłoni i oku – mówiłem, nie patrząc na nią.

- O mój Boże, spałeś z nią! – powiedziała głośno.

- Z kim on spał? – spytał Steven, wchodząc do mojego biura.

- Z Kinsley! – odparła Lexi.

- Bro, dobra robota – Steven uśmiechnął się, kiedy podszedł i próbował mnie uderzyć pięścią.

- Oboje się zamknijcie. Nie chcę o tym rozmawiać.

- Och, Chase. Co się stało? – zapytała Lexi z dezaprobatą.

- Tak bardzo, jak chcę pozostać i usłyszeć soczyste szczegóły, po prostu przyszedłem, aby podrzucić ten plik, a teraz mam spotkanie i muszę się na nie dostać, zanim twój tata zmyje mi głowę. Opowiesz mi później – wyszedł z mojego biura i zamknął drzwi.

- Powiedz to, Calloway. Jest coś, o czym mi nie mówisz – powiedziała Lexi, siadając naprzeciwko mojego biurka i splatając ramiona.

- Nie wiem. To było po prostu dziwne.

- Seks z Kinsley był dziwny? – uniosła brew.

- Nie. Seks z nią był niesamowity. To było po.

- Nie nadążam za tobą.

- Opuściłem jej mieszkanie, wróciłem do domu i znalazłem się w złym humorze. Nie mogę tego wyjaśnić, Lexi – wstałem z fotela i chodziłem po pokoju. – Zawsze jestem w fantastycznym nastroju po seksie, ale ostatniej nocy było zupełnie odwrotnie.

- Wow, Chase. Wydaje mi się, że przez cały czas odczuwałeś do niej uczucia i ostatnia noc przypieczętowała to.

- Nie bądź śmieszna. Nie mam uczuć dla kobiet i wiesz o tym. Nawet dla Kinsley.

- Więc jak nazwiesz te rzeczy? Musisz ją zobaczyć każdego dnia. Jeśli ją skrzywdzisz, Chase, przysięgam na Boga...

- Ja jej nie skrzywdziłem – spojrzałem groźnie. – Oboje zgodziliśmy się, że nie pozwolimy, aby sprawy między nami były niezręczne.

- A więc teraz nie chce niczego więcej od gorącego Chase'a Calloway.

- Jezu, Lexi. I nie, ona nie doprowadziła mnie do przekonania, że chce. Ale jeśli to zrobi, będę musiał ją wyprostować. Tak naprawdę, weź ją dziś na lunch i uzyskaj od niej informacje o ostatniej nocy. Kiedy wrócisz, spodziewam się raportu.

- Ona jest moją przyjaciółką. Nie zrobię tego.

- Ja jestem twoim najlepszym przyjacielem na świecie, a twój szef i ja właśnie powierzyliśmy ci zadanie. Jeśli chce więcej, będę musiał zrobić plan, jak delikatnie ją zbyć.

- Cóż, jeśli tak jest, to lepiej poczekać i zrobić to, kiedy tu przyjdzie, albo inaczej Tato Calloway będzie wkurzony jak diabli.

- Poradzę sobie z ojcem. Po prostu to zrób.

- Nie mogę się doczekać, żeby usłyszeć, co on powie o tym siniaku – śmiała się, kiedy wychodziła z mojego biura.



## Rozdział dwudziesty trzeci

### Chase

Gdy siedziałem przy biurku, nie mogłem przestać myśleć o sposobie, w jaki Kinsley dorastała. Jej matka była okropną i nieszczęśliwą namiastką kobiety i rodzica. Nie za daleko od mojej matki. Byłem winien Kinsley pieniądze za pudełko prezerwatyw i szczerze mówiąc, chciałem ją zobaczyć. Poszedłem więc do biura mojego ojca, wiedząc cholernie dobrze, że zaraz spadnie na mnie jego gniew.

- Cześć, piękna – uśmiechnąłem się, wyciągając trochę gotówki z portfela.

- Cześć – spojrzała na mnie swoimi pięknymi niebieskimi oczami.

- To pieniądze za pudełko prezerwatyw.

- Dziękuję – wzięła je ode mnie z uśmiechem.

Nagle drzwi biura mojego ojca otworzyły się.

- Chase. Proszę, posadź swoją posiniaczoną twarz w moim biurze – poszedłem za nim przywracając oczami. – Wyjaśnisz mi, co ci się stało?

- Jakiś idiota uderzył mnie pięścią, więc też go uderzyłem.

- Co zrobiłeś? Uprawiałeś seks z jego dziewczyną?

- Nie – zmarszczyłem brwi. – To było tylko nieporozumienie. Był totalnym dupkiem.

- Czy Kinsley była w to zamieszana? – zapytał.

- Nie. Dlaczego mnie o to pytasz?

Moje brwi zmarszczyły się. Odwrócił laptop, który wyświetlał wideo z wydarzeń ostatniej nocy.

- Widzisz, jest tam moja tymczasowa sekretarka, stojącą obok ciebie w klubie. Teraz zapytam cię po raz ostatni, co się stało?

- Nie wiedziałem, że Kinsley była w klubie. Poszedłem tam z Alexem i Stevenem na męski wieczór, a ona była tam z Lexi. Widziałem ją, jak tańczyła na parkiecie z jakimś facetem, a on miał dłonie na jej tyłku. To było całkowicie niewłaściwe, więc zainterweniowałem i odciągnąłem ją na bok. Wyjaśniłem jej, że może być gwałtcielem, mordercą lub porywaczem i jeśli coś jej się stanie, to byś mnie winił, ponieważ tam byłem. Potem podszedł do nas ten facet i grzecznie kazałem mu odejść i to wtedy uderzył mnie, jak widać na filmie.

- W porządku. To mi wystarczy. Uważam, że postąpiłeś słusznie, odciągając ją od tego faceta.

- Poważnie, tato? Nie jesteś zły? – zapytałem zszokowany.

- Nie. Prawdopodobnie uratowałeś ją od popełnienia błędu, a ja zrobiłbym to samo. Właściwie to jestem zaskoczony, że wystarczająco się przejmujesz, ponieważ nie wydaje się, żebyście się dogadywali.

- Cóż, pracuje dla firmy i myślę, że ona nie jest taka zła.

- Przysięgam na Boga, Chase, jeśli spałeś z nią... – wskazał na mnie.

- Nie zrobiłem tego – podniosłem rękę. - Zawiozłem ją do domu i to wszystko – skłamałem. - Czy to już koniec? Mam pracę do wykonania.

- Tak. Skończyliśmy. Trzymaj się z dala od kłopotów i mam to na myśli – spojrzał gniewnie.

Wyszedłem z jego gabinetu i zatrzymałem się przy biurku Kinsley.

- Nie słyszałam żadnych krzyków – zażartowała.

- To dlatego, że nie był zły, ponieważ uratowałem cię od faceta wyglądającego na dupka.

Przewróciła oczami.

- Nie wiesz, czy był dupkiem.

- Miał ręce na twoim tyłku, kiedy tańczyłaś. To czyni go dupkiem. I jeszcze jedno, nie mogę uwierzyć, że pozwoliłaś mu to zrobić – przekrzywiłem głowę.

- Tak jak powiedziałaś, wypuściłam moją imprezową dziewczynę – jej brew uniosła się. – Zachowujesz się, jakbyś był zazdrosny. Jesteś zazdrosny, panie Calloway?

- Kurwa nie. Dlaczego miałbym być?

- Ponieważ jakiś nieznajomy trzymał ręce na moim tyłku, a tobie nie pozwoliłabym.

- Dla przypomnienia, kochanie, moje dłonie były na twoim tyłku i innych smacznych częściach twojego ciała. Zapomniałaś już? I lepiej bądź ostrożna z odpowiedzią.

- Nie zapomniałam, ale to było po fackie – uśmiechnęła się.

- Możesz być spokojna, nie byłem zazdrosny. Nie jestem typem zazdrośnika.

Zadzwoił telefon i położyła dłoń na słuchawce.

- Porozmawiam z tobą później – powiedziała.

Gdy szedłem do mojego biura, poważnie zastanowiłem się nad jej słowami. W porządku, przyznałbym, że byłem trochę zazdrosny, gdy zobaczyłem na niej ręce tego faceta wyglądającego na dupka. Ale to tylko dlatego, że jej nie miałem. Taką wersję wybrałem, chociaż inna część mnie się nie zgadzała.

.....

---

## Kinsley

Sprawy były trochę powolne w biurze. Pan Calloway wyszedł popołudniu, a ja zostałam, pochłonięta pracą.

- Czas na lunch! – Lexi uśmiechnęła się, gdy zbliżyła się do mojego biurka.  
– Co powiesz na tajskie jedzenie?

- Brzmi nieźle – odparłam z uśmiechem.

Złapałam moją torebkę i poszłyśmy do tajskiej knajpki za rogiem.

- Dzięki za pomoc Chase’owi. Zapytałam go, czy przyłożył lód, gdy tylko dotarł do domu i powiedział, że ty to zrobiłaś, kiedy odwiózł cię do domu.

- Nie ma problemu. Szczerze mówiąc, nie ufałam mu, że sam to zrobi. Wiesz, jak uparci są faceci.

- Na pewno – uśmiechnęła się. – Czy wy dwoje się dogadujecie?

- Dajemy radę. Czy coś ci powiedział?

- O czym? – Lexi zmrużyła oczy.

- O ostatniej nocy.

- Powiedział tylko, że pomogłaś mu z lodem. Czemu? Czy coś się między wami wydarzyło?

Siedziałam tam, przygryzając dolną wargę, zastanawiając się, czy jej powiedzieć.

- Czy spałaś z nim?

-Tak – westchnęłam. – To było w przypiływie chwili.

- W porządku. To zrozumiałe, ale powiedziałaś mi, że nigdy się z nim nie prześpisz.

- Wiem – przewróciłam oczami.

- Więc jak się teraz czujesz z tym lub z nim? – zapytała.

- Nie wiem. Wczoraj wieczorem widziałam jego inną stronę i przyznaję, że to było miłe, ale nie mogę pozwolić sobie nic czuć. Właśnie skończyłam roczny związek i nie ufam ludziom, szczególnie Chase'owi. Poza tym przyjechałam tutaj, aby znaleźć i odkryć siebie na nowo, a ostatnią rzeczą, której potrzebuję, jest zaplątanie się w jakiegoś faceta. Nigdy nie byłam znana jako Kinsley Davis. Ludzie zawsze nazywali mnie biedną dziewczyną, której matka była alkoholiczką. Albo tą biedną dziewczyną, której ojciec przedawkował narkotyki. Albo dziewczyną Henry'ego. Tak właśnie dorastałam. Chcę, żeby ludzie wiedzieli kim naprawdę jestem i kim jest Kinsley Davis. Nie mogę być mną, dopóki nie znajdę siebie i nie odczepię się od etykiety „biednej dziewczyny”.

- Tak mi przykro, Kinsley – wyciągnęła rękę i położyła dłoń na mojej. – I całkowicie zgadzam się z Tobą. Najpierw musisz znaleźć i pokochać siebie – na jej ustach pojawił się mały uśmiech.

Kiedy skończyłyśmy lunch i wróciłyśmy do biura, zadzwonił mój telefon.

- Cześć – odpowiedziałam.

- Kinsley, tu Carl. Twój samochód jest gotowy. Możesz go odebrać w każdej chwili.

- Dzięki, Carl. Doceniam to. Będę po pracy, żeby go odebrać.

- Świetnie. Do zobaczenia.

Poszłam do jego biura i wcisnęłam głowę do gabinetu Chase'a, żeby sprawdzić, czy on tam jest.

- Hej – uśmiechnęłam się, widząc go, siedzącego przy biurku.
- Cześć piękna. Co cię sprowadza? – zapytał z uśmiechem.
- Mój samochód jest gotowy. Myślisz, że mógłbyś podzucić mnie po pracy, abym mogła go odebrać?
- Jasne. Po prostu wpadnij tutaj, zanim wyjdiesz.
- Dzięki, Chase.
- Nie ma problemu. Widzimy się później.

## Rozdział dwudziesty czwarty

### Chase

- Lexi – krzyknąłem – czy mogę cię prosić na chwilę?

Weszła do mojego biura i zamknęła drzwi.

- Wiem, o co zamierzasz zapytać, więc ci powiem. Ona nie ma uczuć do ciebie.

- Powiedziała to? – spytałem ze zmrużonymi oczami.

- Tak.

- Niemożliwe. Kobiety zawsze mają do mnie uczucia.

- Jeśli nie zauważyłeś, Kinsley nie jest jak inne kobiety.

- Może nie, ale nadal jest kobietą, a po seksie ze mną, ich uczucia nasilają się.

- Nie z Kinsley. I dlaczego, do cholery, wydajesz się rozczarowany? Czy nie tego właśnie chciałeś? Teraz nie musisz się o to martwić.

- Nie jestem rozczarowany. Ulżyło mi. Dziękuję Ci.

- Nie ma za co. Czy mogę teraz wrócić do pracy?

- Masz na myśli zakupy nowych ubrań online? – wygiąłem brew i zwęziłem usta.

- I? – śmiała się, wychodząc.

Wybiła siedemnasta, kiedy Kinsley weszła do mojego biura, wyglądając równie pięknie jak zawsze.

- Jesteś gotowa? – zapytałem, wstając z mojego fotela.

- Tak. Nie mogę się doczekać, aż odzyskam swoje autko.

Kiedy jechaliśmy samochodem, spojrzała na mnie.

- Co robisz dziś wieczorem? – zapytała.

- Jeszcze nie zdecydowałem. Dlaczego pytasz?

- Nie wiem. Pomyślałam, że może zechce pan przyjść i zużyć te nowe prezerwatywy – uśmiechnęła się.

- Kinsley Davis – spojrzałem na nią z szerokim uśmiechem na twarzy – czy znowu pozwalasz wyjść swojej imprezowej dziewczynie?

- Tak, panie Calloway. Pozwalam. Czy to jest problem?

- Żaden problem. O której powinienem wpaść?

- O dwudziestej. I przynieś pizzę – uśmiechnęła się.

Gównu. Mój kutas już był twardy. Wjechałem na parking warsztatu i Kinsley wysiadła z samochodu.

- Do zobaczenia później – mrugnęła.

Pokręciłem głową z niedowierzaniem. Co się z nią stało? Potem uderzyło mnie to i powoli kiwnąłem głową z uśmiechem na twarzy, gdy jechałem do domu. Miałem ją. Uzależniała się tak, jak myślałem. Dopóki pragnęła tylko seksu, byłem gotowy dać jej tyle, ile potrzebowała.

.....

**Kinsley**



Byłam trochę zszokowana, że zaprosiłam Chase'a na seks. To nie byłam ja. A może jednak? Kalifornia wydobyła ze mnie stronę, o której nigdy nie wiedziałam, że istnieje. Dlaczego nie? To był tylko seks, a ja też miałam swoje potrzeby. Po wczorajszym wieczorze i niemożności wydobywania go z mojej głowy, chciałam drugiej rundy. Mogłabym mieć tylko seks. Byłam wystarczająco silna. Poza tym, wszystko, co musiałam zrobić, to wciąż myśleć o tym, co Henry mi zrobił i byłoby to łatwe. Dwudziesta wybiła i ktoś zapukał do drzwi. Kiedy je otworzyłam, Chase stał tam, trzymając pudełko z pizzą.

- Kolacja podana – uśmiechnął się, kiedy wszedł do środka.

- Dzięki. Umieram z głodu.

- Wyglądasz seksownie – powiedział, gdy jego oczy wpatrywały się we mnie w satynowym szlafroku.

- Dziękuję – kąciki moich ust wygięły się w górę.

Wszedł do kuchni i postawił pizzę na stole. Kiedy sięgałam, by wyciągnąć kieliszki z szafki, poczułam, jak dwie ręce chwytają moje biodra od tyłu i ciepły oddech na mojej szyi.

- Wyglądasz bardziej smakowicie niż pizza.

Jego wargi przycisnęły się do mojego nagiego ciała. Lekki jęk uciekł mi z ust, gdy jego dłonie sięgnęły do przodu szlafrocka i ugniatały moje piersi. Powoli się odwróciłam i nasze usta się spotkały, a języki splątały się ze sobą, gdy zsunął ręce na dół koszuli i przeciągnął ją przez głowę. Ogień w dole płonął z pełną siłą i nie mogłam się doczekać, aż go ugasi. Jego ręce rozwiązały mój szlafrok i zsunął go z moich ramion, odsłaniając moje nagie ciało pod nim.

- Kurwa, jestem taki twardy – jęknął, gdy jego język sunął wzdłuż mojej szyi.

Grzebałam przy guziku w jego spodniach aż udało mi się go rozpiąć i ściągnąć je z jego bioder. W tym samym czasie zanurzył palec we mnie i sapnęłam.

- Najpierw zamierzam dać ci orgazm w ten sposób. Potem przyjmiesz jeszcze jeden od moich ust, a następnie trzeci z moim kutasem głęboko w środku tej pięknej cipki – wyszeptał.

- Co sprawia, że jesteś taki pewny? – uśmiechnęłam się i przygryzłam jego dolną wargę.

- O kurwa, Kinsley. Zaufaj mi, będziesz.

Pracował w moim wnętrzu, jak nikt nigdy wcześniej. Orgazm nadchodził, a ja jęczałam z przyjemności, podczas gdy moja ręka głaskała jego kutasa.

- Teraz dojdź – jęknął, kiedy położył kciuk na mojej spuchniętej łechtaczce i użył swojej magii. Niesamowite uczucie ogarnęło mnie, gdy moje paznokcie wbiły się w jego ciało i wylał się ze mnie strumień ciepła. Zanim zdążyłam dojść do siebie po orgazmie numer jeden, padł na kolana, a jego usta były przyciśnięte do mnie. Moje ręce wplątały mu się we włosy, a jego język eksplorował każdy centymetr mojego najbardziej wrażliwego obszaru.

- O mój Boże! – krzyknęłam i odrzuciłam głowę, gdy kolejny orgazm przebiegł przeze mnie.

Wstał i podał mi opakowanie prezerwatywy. Otworzył je, a ja pomogłam mu ją założyć na jego twardego kutasa.

- Kurwa – warknął, zanim jego usta uderzyły w moje.

Podniósł mnie na ladę i mocno owinęłam go nogami. Jednym mocnym pchnięciem znalazł się we mnie i jak wczoraj wieczorem, wzięłam każdy cal jego ciała. Po kilku pchnięciach podniósł mnie z lady i zaniósł na kanapę, gdzie wziął mnie od tyłu. Nasze jęki stawały się coraz głośniejsze, gdy każde jego pchnięcie

przybierało na szybkości i sile. Moje palce zacisnęły się na oparciu kanapy, gdy moje ciało osiągnęło trzeci, satysfakcjonujący orgazm.

- Czuje się tak dobrze, kochanie – jęknął, kiedy kontynuował wchodzenie i wychodzenie ze mnie. Nagle zatrzymał się i wybuchnął jękiem ekstazy. Położył swoje ręce na moich i delikatnie pocałował mnie w plecy, gdy oboje powoli odzyskiwaliśmy oddech.

- Narobiłem sobie dość apetytu – przemówił, wychodząc ze mnie i pozbywając się prezerwatywy w łazience.

- Ta nie pękła, prawda? – zapytałam wchodząc do kuchni i wsuwając szlafrok.

-Nie – roześmiał się. – Wszystko było nietknięte.

Po tym, jak założył spodnie, a ja nalałam wina, usiedliśmy przy stole i zaczęliśmy jeść naszą pizzę.

- Lexi powiedziała mi, że nigdy nie byłeś w związku – mówiłam.

- Nie. Nigdy – ugryzł kawałek pizzy.

- Czemu? Jeśli nie masz nic przeciwko temu, że pytam.

- Mam swoje powody.

- I nie podzielisz się tymi powodami, prawda? – spytałam.

- Nie. Jestem głęboko przekonany, że nie musisz być w związku, aby być szczęśliwym.

- Twój tata i Penelopa wydają się szczęśliwi – ciągnęłam dalej.

- Jest bardziej nieszczęśliwy niż szczęśliwy. Nie sądzę, aby jedna osoba mogła utrzymać drugą w szczęściu długoterminowo. Życie to przygoda i dreszczyk emocji spędzania czasu z ludźmi na krótką metę. Na przykład ze mną

seks jest łatwy, ale lojalność nie. Jasne, jestem lojalny wobec kręgu moich przyjaciół, ale nie mogę zagwarantować, że będę z jedną osobą. Ty powinnaś to zrozumieć po tym, co Henry ci zrobił. Nie mógł pozostać lojalny. Nie jesteśmy już tym, kim jesteśmy. Jesteśmy pokoleniem połączeń, zamiast relacji. Nie musisz kochać kogoś, aby czuć się dobrze. Możesz uzyskać natychmiastową satysfakcję z seksu.

Łał. Czy on naprawdę mi to powiedział? Był bardziej spieprzony, niż myślałam.

- Jestem pewien, że nie jesteś zbytnio zainteresowana nawiązaniem relacji z kimś. Złamał ci serce i sądzę, że nie chcesz tego znowu czuć.

- Masz rację, ja nie, ale są ludzie, którzy nie zrobią tego osobie, którą kochają – mówiłam.

- Być może, ale to rzadkie – powiedział.

- Jakie było twoje dorastanie? – zapytałam.

- Dlaczego pytasz? – zmrużył na mnie oczy.

- Opowiedziałam ci moją historię, więc teraz chcę usłyszeć twoją.

- Nie rozmawiam o moim dzieciństwie z nikim.

- Nawet ze mną? – uśmiechnęłam się.

- Nawet z toba, kochanie.

## Rozdział dwudziesty piąty

### Chase

Nie byłem gotowy powiedzieć jej o moim dzieciństwie. Fakt, że zapytała, sprawił, że myślałem, że próbuje się do mnie zbliżyć, a ja nie mogłem tego zrobić.

- W porządku. Dziękuję za seks i pizzę – uśmiechnęła się, zabierając talerze do zlewu.

- Co masz na myśli? Wyrzucasz mnie? – spytałem z irytacją.

- Tak. Dostałam to, czego potrzebowałam, a teraz możesz już iść.

- Mówisz poważnie, prawda? – wstałem z krzesła.

- Jestem bardzo poważna, Chase. Pieprzyliśmy się, zjedliśmy obiad, a teraz zamierzam się wykapać. Do zobaczenia jutro w biurze.

- Tak. Do zobaczenia jutro – zmarszczyłem brwi.

Co się stało, kurwa? Pomyślałem chwilę o tym, a potem wsiadłem do samochodu i odjechałem. Naprawdę nie mogła być na mnie zła, ponieważ nie powiedziałem jej o moim dzieciństwie. Szczerze mówiąc, nie sądziłem, że była tego typu osobą. Nie wydawała się być wściekła, ale nagle wykopała mnie.

Zadzwoiłem do Lexi.

- Cześć – powiedziała odbierając.

- Jesteś w domu?

- Tak. Dlaczego?

- Jestem w drodze. Muszę z tobą porozmawiać.

- Brzmi poważnie.
- Bo jest. Do zobaczenia za dwadzieścia minut.
- Drzwi są otwarte. Po prostu wejdź – powiedziała.

Wjechałem na jej podjazd, zaparkowałem samochód, wszedłem do domu i skierowałem się prosto do barku, który ona i Ben mieli w swoim salonie.

- Co się dzieje? – spytała Lexi, kiedy nalewałem sobie szklankę szkockiej.
- Powiem ci, co się dzieje. Uprawiałem seks z Kinsley i ona mnie wyrzuciła.
- Co? – roześmiała się.
- To nie jest zabawne, Lexi.
- Uspokój się, Chase, i powiedz mi dokładnie, co się stało.

- Poprosiła mnie, żebym przyjechał na seks i powiedziała mi, żebym przyniósł pizzę, więc zrobiłem to. Najpierw mieliśmy niesamowity stosunek, a potem, gdy jedliśmy, zapytała mnie o moje dzieciństwo. Powiedziałem jej, że nie rozmawiam o tym z nikim, łącznie z nią, i powiedziała, że dobrze i kazała mi wyjść. Powiedziała, że dostała to, czego chciała i mogłem iść. Wierysz w to?

- Czy to nie to, co robisz? – Lexi przekrzywiła głowę.

- Dokładnie! – wskazałem na nią – To właśnie robię. Myślę, że była wkurzona, bo nie opowiedziałem jej o moim dzieciństwie.

- Może trochę. Ale myślę, że za dużo w temu przypisujesz. Czy wydawała się zdenerwowana?

- Nie! Uśmiechała się przez cały czas. Powiedziała, że zamierza się wykapać.

Lexi prychnęła i spojrzałem na nią surowo.

- Słuchaj, Chase – podeszła do mnie i objęła mnie ramieniem – ona oczywiście chce cię poznać. To nie znaczy, że chce związku. Ale znajomi wiedzą takie rzeczy o sobie nawzajem. Opowiedziała ci o swoim dzieciństwie, więc spodziewała się, że zrobisz to samo.

- Nie mówię o tym i nie mówię o niej – odstawiłem szklankę.

- Wiem, że nie, ale może nie zaszkodzi powiedzieć Kinsley. Tylko dlatego, że jej powiesz, nie czyni z niej twojej dziewczyny. To nie stawia was w związku.

- To jej nie dotyczy, Lexi. Jedyne, co nas łączy, to seks.

- A jeśli tak, to dlaczego jesteś taki wkurzony, że poprosiła cię o odejście?

- Ponieważ to było dziecinne i szczerze mówiąc, jestem nią rozczarowany. Nie wziąłem jej za taką kobietę.

Śmiech uciekł z ust Lexi.

-To nie było dziecinne zachowanie, Chase. To właśnie mówiła, że jeśli nie chcesz rozmawiać o swoim dzieciństwie, to lepiej wykorzystaj swój czas, zamiast marnować go na kogoś, kto się nie otworzy. Zwłaszcza zaraz po seksie.

- A kąpielą w wannie lepiej wykorzystuje swój czas? – uniosłem brew.

- Najwyraźniej dla niej tak – roześmiała się.

- Cieszę się, że uznałaś to za zabawne.

- Karma jest suką. Czyż nie? Wreszcie – uniosła dłonie w górę – kobieta, która broni się w miejscu, w którym się martwisz. Nigdy nie myślałam, że zobaczę ten dzień.

Przewróciłem oczami, wypilem resztkę drugiego drinka i postawiłem szklankę na barze.

- Muszę iść do domu. Do zobaczenia jutro rano – pocałowałem ją w policzek.

---

## Kinsley

Seks z Chase'em nie przypominał niczego, czego kiedykolwiek doświadczyłam w życiu, a moje ciało bardziej go pragnęło. Ale nie mogłam pozwolić, żeby to się powtórzyło. Pomyślałam, że może, tylko może, odkryłby dla mnie kawałek siebie, być może byłam wyjątkowa. Głupia dziewczyna, prawda? Nie różniłam się od wszystkich innych kobiet, z którymi spał i wiedziałam to w głębi duszy. Chociaż nie szukałam związku ani nie przywiązałam się do kogoś, myślałam, że zaufa mi wystarczająco, by powiedzieć mi coś o sobie.

Leżałam w wannie, gorąca woda koła moją duszę. Łzy zaczęły mi wypełniać oczy i nie miałam pojęcia dlaczego. Może wiedziałam, ale nie mogłam tego przyznać. Postąpiłam słusznie, wykopując go. Nie dowie się wszystkiego o mnie, a ja nic o nim nie wiem. Może inne kobiety, z którymi sypiał, nie przejmowały się, ale ja tak. Jeśli zamierzam uprawiać seks z kimś, chcę przynajmniej coś o nim wiedzieć. Nie powinnam była go zapraszać, ale nie oddałabym tych trzech oszałamiających orgazmów, które mi dał, za nic.

Następnego dnia rano podeszłam do biurka, odłożyłam torebkę i zaniósłam szefowi kawę.

- Dzień dobry, panie Calloway – uśmiechnęłam się, kiedy postawiłam filiżankę na jego biurku.



- Dzień dobry, Kinsley. Zanim zapomnę, Penelopa i ja urządzamy jutro grilla w domu i chcielibyśmy, żebyś przyszła.

- Z chęcią.

- Doskonale. Zaczyna się o szesnastej. Prześlę ci adres.

- Dziękuję, panie Calloway – odparłam z uśmiechem.

Wróciłam do biurka i zaczęłam wykonywać swoją pracę na ten dzień.

- Kinsley, zapomniałem ci dać to, kiedy byłeś w moim gabinecie. Czy możesz zanieść je do Chase'a?

- Jasne – przełknęłam mocno.

Cała w nerwach udałam się do jego biura, ściskając mocno akta w moich rękach. Kiedy zbliżyłam się do miejsca Lexi, nie było jej, ale drzwi Chase'a były otwarte.

- Ma dla mnie jakieś zadanie – krzyknął zza biurka.

Powoli odwracając się, przełknęłam ślinę i weszłam do jego biura.

- Twój ojciec chciał, żebym ci je dała – wręczyłam mu akta.

- Dzięki. Jak minęła ci kąpiel w nocy? – zapytał, gdy uniósł brew.

- W porządku.

- W porządku? To powinno być spektakularne, odkąd mnie wyrzuciłeś, żeby ją wziąć. Gdybyś zapytał, dołączyłbym do ciebie – uśmiechnął się.

- Jestem pewna, że byś to zrobił, ale spełniłeś swój cel i skończyłam. Nie było potrzeby, żebyś został dłużej niż to konieczne – słowa wyleciały mi z ust.

- Służyłem temu celowi? – zmrużył oczy.

W porządku, może to nie był najlepszy wybór słów, ale po prostu wyszły szybciej, niż pomyślałam.

- Wiesz co mam na myśli. Poprosiłam cię o seks i pizzę. Mieliśmy jedno i drugie, nie chciałeś rozmawiać, a ja chciałam wziąć relaksującą kąpiel.

- Acha! – wskazał na mnie – Więc mnie wyrzuciłaś, bo nie opowiedziałem Ci o dzieciństwie! Wiedziałem, że jesteś wkurzona.

- Nie byłam wkurzona, Chase. Masz prawo nie mówić mi, jeśli nie chcesz. Nie było o czym rozmawiać, więc dlaczego chciałeś zostać?

- Chase, bracie. O, cześć, Kinsley – Steven uśmiechnął się. - Mogę wrócić później - wskazał na drzwi.

- Nie ma potrzeby. Przyniosłam tylko dokumenty – powiedziałam, zanim wyszłam z jego biura. Mogłabym powiedzieć, że przeszkadza mu to, że wyrzuciłam go zeszłej nocy. Dobrze.

## Rozdział dwudziesty szósty

### Chase

Złapałem moją deskę surfingową i skierowałem się do wody, umierając, by złapać trochę fal i nie myśleć o tym, jak mam wziąć udział w grillu mojego ojca. Nie zaprosiłem go na moją imprezę, więc nie rozumiałem, dlaczego odczuwał potrzebę zaproszenia mnie do siebie. Usiadłem na desce surfingowej, czekając na uderzenie kolejnej fali i pomyślałem o Kinsley, zastanawiając się, co robiła zeszłej nocy. Dlaczego kurwa mnie to obchodziło? Wciąż byłem na nią wkurzony za to, że powiedziała mi, że spełniłem swój cel. Kim ona, do diabła, była?

Po kąpieli i załatwieniu niektórych spraw, pojechałem do domu mojego ojca w Hollywood Hills. Gdy wszedłem przez drzwi, zobaczyłem Penelope idącą po schodach.

- Miło z twojej strony, Chase – Uśmiechnęła się. – Twój ojciec będzie zadowolony.

- Dzięki, Penelope. Nie przegapiłbym tego za nic w świecie – powiedziałem sarkastycznym tonem.

Ruszyłem w stronę patio, przepychając się przez tłum ludzi, którzy byli zebrani w salonie. Kiedy wyszedłem na zewnątrz, rozejrzałem się za Stevenem i Lexi. Dopiero, gdy wyciągnąłem telefon, żeby wysłać wiadomość, moje oczy skierowały się w stronę baru, gdzie zobaczyłem Kinsley rozmawiającą i śmiejącą się z Adamem Bancroftem, totalnym kutasem, którego znałem od lat. Co ona tu do cholery robi i dlaczego z nim rozmawia?

- Proszę, proszę patrzcie, kto tu jest – uśmiechnąłem się, podchodząc do baru.

- Cześć, Chase – Kinsley oddała uśmiech.

- Chase, mój człowieku – Adam zaśmiał się sztucznie, kiedy poklepał mnie po ramieniu – Dawno się nie widzieliśmy. Jak się masz?

- Cześć, Adam. Świetnie. Dziękuję. Jak się ma Mary?

- Nie spotykamy się już.

- Przykro mi to słyszeć. Była taką cudowną dziewczyną.

- Nie wiedziałem, że mój ojciec cię zaprosił – powiedziałem do Kinsley – Jestem zaskoczony, że o tym nie wspomniałaś.

- Zaprosił mnie wczoraj i tak naprawdę nie rozmawialiśmy.

- Nie. Przypuszczam, że nie – powiedziałem. – Wygląda na to, że macie zabawną rozmowę sądząc po całym śmiechu, jaki słyszałem, więc pozwolę wam wrócić do tego – odszedłem z pewną postawą.

Wziąłem dwa kieliszki szampana z tacy, którą trzymał jeden z kelnerów, wypilem jeden i zacząłem drugi, kiedy odwróciłem się i patrzyłem, jak Kinsley i Adam znowu rozmawiają. Nie podobał mi się jej język ciała. Flirtowała.

- Zazdrosny? – Lexi odezwała się, gdy podeszła i stanęła obok mnie.

- Oczywiście, że nie. Dlaczego, do diabła, miałbym być zazdrosny?

- Dlaczego więc stoisz tutaj patrząc na nich tak, jakbyś był gotowy kogoś zabić?

- Nie bądź śmieszna – skończyłem drugi kieliszek szampana. – Właściwie szukałem taty. Widziałaś go?

- Ostatni raz widziałam go, jak rozmawiał z panem Baine.

- Sydney jest tutaj? – przekrzywiłem głowę.
- Tak, dlaczego?
- Myślałem, że obaj wypadali.
- Nie wiem. Byli dla mnie bardzo mili – mówiła.
- Dlaczego do diabła Kinsley mówi do niego? – spytałem, gdy zmrużyłem oko. – Czy nie możesz jej powiedzieć, że jest dupkiem?
- Ty jesteś dupkiem i ona rozmawia z Tobą – Lexi uśmiechnęła się złośliwie – Zawsze uważałam, że Adam jest gorący. Wyglądają słodko razem.
- Co do cholery jest z tobą? Jesteś jej przyjaciółką. Idź, powiedz jej to. I nie, nie wyglądają ładnie razem. Potrafi zrobić to lepiej.
- Masz na myśli kogoś podobnego do ciebie? – Lexi uniosła brew.
- Oczywiście, ale tylko wtedy, gdybym szukał związku. Którego jak wiesz, do cholery, nie chcę i nigdy nie będę chciał.
- Skoro tak mówisz – westchnęła i odeszła.
- Chase, tu jesteś – odezwał się mój ojciec, podchodząc do mnie.
- Cześć tato. Dlaczego tu jest Kinsley? – spytałem, wciąż patrząc na nią i Adama.
- Ona jest moją sekretarką. Dlaczego nie miałbym jej zaprosić?
- Jest twoją zastępczą i nigdy nie zaprosiłeś tymczasowych na jeden z twoich grillów.
- Jest z nami przez co najmniej dwa miesiące. Czy masz problem z jej obecnością? Myślałem, że teraz się dogadujecie.
- Tak. Zastanawiałem się tylko, to wszystko.

- Dlaczego patrzysz na nią i na Adama? – zapytał.

- Nie patrzę – spojrzałem na niego.

Zwęził na mnie oczy i już chciał coś powiedzieć, gdy Penelopa wykrzyknęła jego imię z odległości kilku metrów.

- Porozmawiamy później. Idź się dobrze bawić. Tu jest mnóstwo pięknych kobiet – mrugnął.

Rzeczywiście, były. Wszędzie, gdzie patrzyłem, widziałem piękne kobiety, ubrane w obcisłe, krótkie sukienki i bikini, które ledwo je zakrywały.

.....

## **Kinsley**

Po długiej, ale wspaniałej rozmowie z Adamem, wmieszałam się w tłum i rozmawiałam z niektórymi ludźmi z biura, którzy byli na przyjęciu. Dla mnie to było niesamowite. Przez miliony lat nie pomyślałabym, że będę zapraszana na takie imprezy. Zerknęłam na piękny basen i zobaczyłam Chase'a z dwiema kobietami, po jednej z każdej strony. Był w basenie, opierając się o krawędź z rękoma wyciągniętymi dookoła nich. Niechciane uczucie osiadło mi w żołądku. Wzięłam głęboki oddech i podeszłam do nich.

- Co się tutaj dzieje? – uśmiechnęłam się.

- Cześć, Kinsley – Chase wyszczerzył się. – Chciałbym, żebyś poznała Karinę i Renee.

Obdarzyłam każdą małym uśmiechem.

- Gdzie jest Adam? Wydawało mi się, że jesteście przywiązani biodrami – zaśmiał się.

- Musiał zadzwonić – odparłam.

- Chciałabyś się do nas przyłączyć? Obawiam się jednak, że mam tylko dwie ręce.

- Umm. Nie, w porządku. Nie chciałabym wtrącać się w twoją małą ménage a trois.

- Kochanie, im więcej, tym weselej – uśmiechnął się. – Racja, panie? – spojrzał na każdą z nich.

- Tak. Im więcej, tym weselej – Karina potwierdziła z uśmiechem.

Chciało mi się wymiotować, gdy przewróciłam oczami i odeszłam. I pomyśleć, że z nim spałam. Jezu, co ja sobie myślałam? Że był gorącym i wspaniałym mężczyzną? Że miał ciało Adonisa? Że wiedziałam, że będzie niewiarygodny między prześcieradłami? Tak. Właśnie o tym myślałam. Westchnęłam, gdy podeszłam do miejsca, w którym Lexi rozmawiała z jedną z naszych współpracownic, Daną.

- Hej, ty – Lexi uśmiechnęła się. – Widziałam, jak rozmawiałaś z Adamem. Co się dzieje?

- Nic... Właściwie, wybieramy się na randkę jutro wieczorem.

- Dobrze dla ciebie! – Lexi przybiła mi piątkę. – On jest miłym facetem i wygląda gorąco.

- Jest. Wydaje się, że mamy wiele wspólnego, ale powiedziałam mu, że nie szukam żadnego rodzaju związku i powiedział, że on też nie. Właśnie skończył trzyletni związek.

- Cóż, cieszę się, że spotykasz nowych ludzi - uśmiechnęła się, gdy objęła mnie ramieniem.

- Witam panie – Ben z uśmiechem objął mnie i swoją narzeczoną. – Co powiecie na trochę jedzenia?

Po zjedzeniu siedzieliśmy przy pustym stole i Adam dołączył do nas. Gdy rozmawialiśmy, Chase podszedł i usiadł na wolnym miejscu obok mnie.

- Czy mogę dołączyć do ciebie? – uśmiechał się, gdy zajmował miejsce.

- Co się stało z twoim małym trójkącikiem? – uniosłam brew.

- Nudzę się – uśmiechnął się.

- Wciąż nie ma nikogo wyjątkowego w swoim życiu, Chase? – spytał Adam.

- I stracić tytuł najseksowniejszego i najbardziej pożądanego kawalera Los Angeles? – zaśmiał się.

- Chyba masz rację – Adam zachichotał.

- Więc co się stało między tobą a Mary? Myślałem, że wy dwoje się pobraliście?

- Zdecydowaliśmy się zerwać – odpowiedział.

Siedziałam między nimi, czując się bardzo nieswojo i nie mogąc uwierzyć, że Chase mógł go zapytać o jego wcześniejszy związek.

- Kto zdradził? – zapytał Chase.

- Nikt nie zdradził.

- Czy ta dziewczyna, z którą widziałem cię w Vegas, która nie była Mary, to tylko przyjaciółka?

Wzrok Adama stał się intensywny, gdy spojrzał na Chase'a.



- Tak. Była tylko przyjaciółką.
  - Oczywiście. Co się dzieje w Vegas zostaje w Vegas – mrugnął.
  - Wiem, że jesteś ekspertem w tej dziedzinie – powiedział Adam.
  - Nie całkiem. Co lub z kim nigdy nie zostaje w Vegas – Chase uśmiechnął się szeroko. – Nie mam nic do ukrycia. Jestem otwartą księgą.
  - Nie jesteś – zaśmiałam się.
  - Czy coś się między wami dzieje? – spytał Adam, gdy jego oczy zwęziły się na nas.
  - Poza tym, że uprawialiśmy seks, nie, nic – odezwał się Chase, a ja chciałam go czymś uderzyć.
  - A kiedy to było? – zapytał Adam.
  - Kilka dni temu – Chase uśmiechnął się.
- Siedziałam tam z gulą w gardle i chorym uczuciem w żołądku. Gniew, który budował się we mnie, był gotowy do uwolnienia.
- W porządku. Posłuchaj, Kinsley, lepiej pójdę. Muszę być gdzieś indziej i jestem spóźniony. Miło było cię poznać i będę w kontakcie. Do zobaczenia, Chase.
  - Oczywiście. Któregoś wieczoru zjedzmy kolację, to nadgonimy zaległości – krzyczał, gdy Adam odszedł.
- Odwróciłam się do niego i zaczęłam uderzać w jego ramię. Cofnął się, chwytając mnie za rękę.
- Co ty, do cholery, robisz? – zapytał spokojnym tonem.
  - Dlaczego powiedziałaś mu, że uprawialiśmy seks ?! – gniewnie przemówiłam przez zaciśnięte zęby.

- Zapytał.

- Nie, nie zrobił tego! Zapytał, czy coś się między nami dzieje, a wszystko, co musiałeś zrobić, to powiedzieć nie!

- Powiedziałem nie, poza tym, że uprawialiśmy seks. O co ci chodzi?

- Mieliśmy wyjść jutro na randkę, a teraz zrujnowałeś to!

- O. Cóż, jeśli jest niepewny, to jego problem. Poza tym i tak nie chcesz z nim iść. Jest oszustem. Widziałem go w Vegas z kobietą i uwierz mi, że nie byli tylko przyjaciółmi. Czy muszę ci przypominać, że miał narzeczoną w tym czasie? Biorąc pod uwagę to, co przeszłaś z Henry'm, właśnie uratowałem Cię od bólu serca. Więc nie ma za co – uśmiechnął się.

Wpatrywałam się w niego, biorąc trzy głębokie wdechy i próbując powstrzymać się od zabicia go.

- Przestań mówić ludziom, że uprawialiśmy seks, albo powiem twojemu ojcu!

- Powiesz mojemu tacie co? – zachichotał.

- Że uprawialiśmy seks! Dwa razy! – powiedziałam mu w twarz.

- Teraz, Kinsley. Nie rób niczego pochopnie – podniósł. ręce.

## Rozdział dwudziesty siódmy

### Chase

Kinsley wstała od stołu i odeszła. Dowiedziałem się, że ona i Adam wybierają się na randkę, bo Lexi się wymknęło i mi powiedziała. Nie mogłem do tego dopuścić. Nie chciałem, żeby została zraniona. Znałem Adama i ostatecznie by ją skrzywdził.

- Co zrobiłeś Kinsley? – Lexi zapytała, siadając obok mnie i posyłając mi demoniczne spojrzenie.

- Nic jej nie zrobiłem.

- Dlaczego więc widziałam, jak się wkurza?

- Być może powiedziałem Adamowi, że spaliśmy razem.

- Co do cholery, Chase! Dlaczego miałbyś to zrobić?

- Ponieważ jest oszustem. Ona nie musi z nim wychodzić.

- To nie do ciebie należy decyzja – przekrzywiła głowę ze zmrużonym okiem. – Poczekaj minutę. Nie mogłeś znieść myśli, że ona się z nim umawia.

- Masz rację. Znam go, a on jest dupkiem – mówiłem.

- Nie, nie nie – pokręciła głową. – Nie możesz znieść myśli o jej wychodzeniu z kimś innym oprócz ciebie. Jesteś zazdrosny.

Westchnąłem.

- Nie jestem zazdrosny, Lexi. Nie zazdrozczę. Ile razy mam ci to powtarzać?

- Nie obchodzi mnie, co mówisz, Calloway. Gdybyś nie dbał o zazdrość lub nie byłbyś zazdrosny, nie ujawniłbyś, że spaliście razem. Wiedziałeś, że to przeszkadza Adamowi.

- Co z tego? – wzruszyłem ramionami.

- Nie możesz kontrolować życia innych ludzi. Cholera. Albo podejdiesz do niej i powiesz jej, że ją lubisz, albo zostawisz ją w spokoju, do diabła! – Lexi wstała i odeszła.

Siedziałem tam, z drinkiem w dłoni, zastanawiając się nad moimi działaniami. W porządku, może nie powinienem był mówić Adamowi, że Kinsley i ja uprawialiśmy seks. Może muszę przeprosić. Wstałem z miejsca i poszedłem jej szukać.

- Hej, Chase – Aleksandria zatrzymała mnie, kładąc dłoń na mojej piersi. – Chcesz się zabawić? – mruknęła.

- Będziesz musiała poczekać, kochanie. Muszę znaleźć kogoś i porozmawiać z nim.

- Nie możesz znaleźć tego kogoś później? – uśmiechnęła się.

- Przepraszam – odsunąłem jej rękę od piersi i odszedłem.

Przeszukałem wszystko na zewnątrz i nie mogłem jej znaleźć.

- Hej, Steven – położyłem rękę na jego ramieniu – widziałeś Kinsley?

-Wyszła jakiś czas temu.

- Wyszła? Czy powiedziała, dokąd jedzie?

- Zakładam, że jest już w domu. Nie wiem, bracie. Nie pytałem.

- Dzięki – westchnąłem.

Opuściłem przyjęcie i pojechałem do jej mieszkania. Odetchnąłem z ulgą, gdy zobaczyłem jej samochód na parkingu. Zapukałem do drzwi i powiadomiłem ją, że to ja, zanim je otworzyła.

- Co tutaj robisz, Chase? – powiedziała z irytacją.

- Muszę z tobą porozmawiać.

- O czym? – pochyliła głowę.

- Czy mogę wejść?

- W porządku – westchnęła.

Wszedłem do jej mieszkania, z rękami w kieszeniach szortów, i chodziłem po pokoju.

- Chciałem cię przeprosić za wcześniej. Przepraszam, że powiedziałem Adamowi, że spaliśmy razem.

- Dlaczego, Chase? Dlaczego przepraszasz? – zapytała.

- Ponieważ widziałem, jak cię to zdenerwowało i chciałem powiedzieć, że jest mi przykro.

- Jakie to ma dla ciebie znaczenie, że mnie to zdenerwowało?

- Jesteś moją przyjaciółką, Kinsley, i najważniejsze jest to, że nie powinienem tego mówić.

- Jesteśmy przyjaciółmi? – zapytała, siadając na kanapie.

- Myślałem, że jesteście.

- Miałam wrażenie, że jestem tylko kolejnym nacięciem na ramie łóżka.

Podszedłem do miejsca, w którym siedziała i zająłem miejsce obok niej.

- Uważam cię za przyjaciółkę. Spędziliśmy ze sobą całkiem niezły czas.

- Masz na myśli seks, prawda?

-Tak – uśmiechnąłem się.

- Czyli jednak jestem kolejnym nacięciem na ramie łóżka.

Wyciągnąłem rękę i lekko złapałem ją za rękę.

- Nie, Kinsley, nie jesteś.

- Więc dlaczego nic mi o sobie nie powiesz?

- Jedyne, czego nie wiesz o mnie, to moje dzieciństwo i nie zamierzam do tego wracać. Musisz to uszanować.

- Mylisz się. Naprawdę nie wiem o tobie nic poza tym, że jesteś uzależniony od seksu i kochasz piękne kobiety.

- Po pierwsze, nie jestem uzależniony od seksu. I tak, kocham piękne kobiety. Po drugie, idź dalej i spytaj mnie – uśmiechnąłem się. – Odpowiem na wszystkie pytania, z wyjątkiem mojego dzieciństwa.

- Czy zawsze chciałeś pracować w firmie swojego ojca?

- Firma mojego taty była niczym więcej niż firmą sprzedającą komputery. Dopiero gdy opracowałem program, gdy miałem dziesięć lat, jego firma wystartowała.

- Dziesięć? – spytała zszokowana.

- Tak. Uwierz lub nie, ale w istocie przechylałam skalę między wysoce intelektualną a poziomem geniuszu. Ukończyłem szkołę średnią, gdy miałem szesnaście lat, pojechałem prosto do Stanford, gdzie poznałem Alexa i Steven'a, skończyłem szkołę, zanim miałem dwadzieścia jeden lat, a potem mój ojciec dał mi biuro i wysoką pozycję w firmie.

- Steven i Alex są starsi od ciebie?

- Tylko o dwa lata. Właściwie pracowałem dla mojego ojca, odkąd opracowałem swój pierwszy program. Zakodowałem go i zapłacił mi. Jestem właścicielem połowy firmy. Taką umowę zawarłem z nim, jeśli chciał, żebym dalej rozwijał dla niego systemy i oprogramowanie. Gdyby nie ja, nadal sprzedawałby komputery.

- Myślę, że jesteś bardzo mądry – uśmiechnęła się.

- Co najmniej mądry – uśmiechnąłem się. – Ojciec prowadzi firmę i mój zespół, a ja tworzę produkty.

- Dlaczego po prostu nie pracowałeś dla niego zamiast iść na studia? – zapytała.

- I przegapić wspaniałe doświadczenia w college'u? Chciałem nadal się uczyć, zwłaszcza w zakresie, tak bardzo zmiennej, technologii. Plus, musiałem nauczyć się prowadzić biznes. Kiedy mój ojciec przejdzie na emeryturę, przejmę firmę.

- Czy uprawiałeś jakieś sporty? – ponownie zadała pytanie.

- Nie, nie. Sporty nigdy mnie nie interesowały. Jedyne, co mnie pasjonowało, to technologia, dopóki nie przeniosłem się do Kalifornii i nie zacząłem surfować.

- Więc byłeś maniakiem komputerowym, a teraz jesteś też gorącym surferem? – uśmiechnęła się.

- Tak. Chyba tak – roześmiałem się.

W jednej chwili wpatrywałem się w jej piękne, niebieskie oczy, a w następnej znalazłem swoją rękę gładzącą jej policzek. Patrzyła na mnie niepewnie, zastanawiając się, czy jej się to podoba, czy też chce, żebym przestał.

- Przykro mi, że zepsułem twoją randkę.

- W porządku. Powiedziałeś, że był oszustem.

Pochyliłem się i lekko musnąłem jej wargi moimi. Chciałem jej i miałem nadzieję, że nie powie nie. Jej usta powitały moje, a nasz pocałunek stał się namiętny. Mój kutas był już twardy i w pełnej gotowości. Jeśli nie chciała uprawiać seksu, musiałem się teraz dowiedzieć.

- Jesteś pewna? – zapytałem, kiedy przerwałem nasz pocałunek.

- Tak. Jestem pewna – uśmiechnęła się, podnosząc dłoń do mojej twarzy.



## Rozdział dwudziesty ósmy

### Kinsley

Leżałam w łóżku, po trzech orgazmach, czując się uszczęśliwiona. Była pierwsza w nocy, a Chase wychodził z mojego łóżka, kiedy złapałam jego rękę.

- Po prostu zostań. Jest późno – mówiłam.

- Jesteś pewna?

- Gdybym nie była, nie prosiłabym.

Uśmiechnął się lekko i położył z powrotem, owijając mnie ramieniem, gdy kładłam głowę na jego klatce piersiowej. Uczucia. Rozwijały się szybciej niż prędkość światła, mimo że tak bardzo starałam się je powstrzymać.

- Mam do ciebie pytanie – powiedział.

- Jakie?

- Jak mogłaś myśleć, że nie jesteśmy przyjaciółmi? W końcu upewniłem się, że bezpiecznie wróciłaś do domu z mojej imprezy, zostałem na noc, a następnego ranka zrobiłem ci kawę. Normalnie nie robię tego dla nikogo.

- Nie wiem. Po prostu pomyślałam, że zrobiłaś te rzeczy, bo próbowałeś dostać się do moich spodni – podniosłam głowę i uśmiechnęłam się do niego.

- Prawda. To też – uśmiechnął się.

Opuściłam głowę i słuchałam bicia jego serca.

- Kinsley, po prostu muszę jasno powiedzieć, że nie chcę niczego więcej. To znaczy, lubię cię i uwielbiam uprawiać z tobą seks, ale to wszystko, co mogę dać. Nic więcej. Nie jestem tym, kogo chcesz i myślę, że już to wiesz.

- Wiem o tym i nie szukam niczego więcej. Uwielbiam być sama, odkrywać kim jestem i próbować znaleźć najlepszą wersję mnie.

- Cóż, jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, lubię tę wersję - pocałował mnie w czubek głowy.

Oboje szybko zasnęliśmy, a kiedy się obudziłam, leżałam po mojej stronie, mocno owinięta ramieniem Chase'a. Podobało mi się to, może trochę za bardzo. Pewnie, wczoraj trochę się otworzył, ale nie o jego matce i dzieciństwie. Nie wierzyłam, że właśnie z tego wynikały jego problemy z relacjami. Był playboyem, który flirtował z każdym, kto był płci żeńskiej. Nigdy bym mu nie zaufała, nawet gdybyśmy znaleźli się w związku. Tak więc, na razie brałam to, co mogłam od niego dostać, dopóki nie byłam gotowa stworzyć z kimś związku.

.....

### **Miesiąc później**

W chwili, gdy opuściłam łóżko, pobiegłam do łazienki i zwymiotowałam. Miałam nadzieję, że to jednorazowa sprawa, prawdopodobnie chińskie danie, które zjadłam wczoraj. Ale tak nie było i musiałam wziąć wolne w pracy. Czulałam się źle, ponieważ pozostały mi tylko dwa tygodnie pracy dla pana Calloway.

- W porządku, Kinsley. Najważniejsze jest to, żebyś poczuła się lepiej. Nie przejmuj się tym. Lexi cię zastąpi.

- Dziękuję, panie Calloway. Będę tam na pewno jutro.

- Zdrowiej Kinsley.

Odłożyłam słuchawkę, położyłam się na kanapie i włączyłam telewizor. Kilka chwil później otrzymałam wiadomość tekstową od Chase'a.

Chase: *Tata powiedział, że wzięłaś wolne, bo jesteś chora. Wszystko w porządku?*

Ja: *Myślę, że chińszczyzna, którą jedliśmy wczoraj, zaszkodziła mi.*

Chase: *Nic mi nie jest.*

Ja: *Nie jedliśmy tego samego.*

Chase: *Potrzebujesz czegokolwiek?*

Ja: *Chyba pójdę na chwilę spać.*

Chase: *Okej. Napisz lub zadzwoń do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebować.*

W ciągu ostatniego miesiąca Chase i ja często się widywaliśmy. Jedliśmy kolację, a potem był seks. Nocami, kiedy nie był ze mną, wychodził do klubów i imprezował, ja natomiast chodziłam na zajęcia z jogi lub spędzałam czas z Lexi i kilkoma innymi przyjaciółmi, których poznałam. Chodziliśmy do barów, a ja byłam podrywana przez wielu facetów, ale nikt mnie nie interesował.

W ciągu dnia poczułam się lepiej, więc wzięłam prysznic i zdecydowałam się posprzątać mieszkanie. Minęła osiemnasta, gdy ktoś zapukał do drzwi.

- To ja, Kinsley – usłyszałam krzyk Chase'a.

Otworzywszy drzwi, zobaczyłam go stojącego i trzymającego brązową torbę.

- Przyniosłem ci zupę. Jak się czujesz? – zapytał, wchodząc do środka.

- Dziękuję Ci. Naprawdę czuję się lepiej.

- Dobrze - uśmiechnął się, kiedy wyjął miskę z szafki i nalał do niej zupy.  
– Nie mogę zostać. Jem kolację z moim tatą i Bridezillą.

- Brzmi zabawnie – uśmiechnęłam się w odpowiedzi. – Czy jest jakaś specjalna okazja?

- W ten weekend Penelope ma urodziny, a ponieważ wyruszają w podróż i nie będzie ich tu, stary, drogi tata pomyślał, że to będzie dobry wieczór na kolację.

- Kupisz jej prezent urodzinowy? – zapytałam, ustawiając miskę zupy przed sobą.

- Tak bardzo, jak boli mnie zrobienie tego, zamierzam zatrzymać się w kwaciarni po drodze i kupić kwiaty.

- Lubię Penelope. Jest naprawdę miła. Nie rozumiem, co masz przeciwko niej – mówiłam.

- Po prostu jej nie lubię – wzruszył ramionami. – Lepiej już pójdę. Nie chcę dostać bury za spóźnienie. Lepiej ci? – uśmiechnął się.

- Jest dobrze. Jeszcze raz dziękuję za zupę.

-Nie ma problemu. Cieszę się, że czujesz się lepiej.

Pocałował mnie w czubek głowy, a potem wyszedł. Westchnęłam. Obiecałam sobie, że nie zakocham się w nim. Nienawidziłam go, idącego do klubów i robiącego Bóg wie co, z innymi kobietami. Nienawidziłam też siebie za takie uczucia, ale nie mogłam nic na to poradzić. Cholernie dobrze wiedziałam, że nie jest dla mnie dobry. Jako przyjaciel, tak. Jako partner seksualny również. Jako chłopak, zdecydowanie nie. Wciąż musiałam dowiedzieć się, jakie były jego prawdziwe problemy. Zapytałam o to Lexi, ale mi nie powiedziała. Wspomniała jedynie, że kiedy Chase będzie gotów mi powiedzieć, zrobi to.

Następnego ranka obudziłam się z tym samym uczuciem co wczoraj. Przyłożyłam dłoń do ust i pobiegłam do łazienki. Co się, do diabła, dzieje? Wczoraj było dobrze. Nie mogłam zadzwonić ponownie, a przy odrobinie szczęścia poczułabym się lepiej jak wczoraj, więc zrobiłam co w mojej mocy, żeby się uśmiechnąć i iść do pracy.

- Dzień dobry, Kinsley – pan Calloway uśmiechnął się. – Jak się dzisiaj czujesz?

- Czuję się o wiele lepiej – skłamałam.

- Wyglądasz trochę blado.

-Nadal zdrowieję, ale naprawdę czuję się lepiej – mówiłam.

- Miło to słyszeć. Czy mogłabyś wejść na chwilę do mojego biura? Jest coś, o czym chciałbym z tobą porozmawiać.

- Jasne, panie Calloway.

Poszłam za nim do jego biura, zamknęłam drzwi i usiadłam. Mój chory żołądek czuł się jeszcze bardziej chory z obawy, że zrobiłam coś złego. Gównno. A jeśli dowie się, że Chase i ja spaliśmy ze sobą?

- Jak już wiesz, Audrey powinna wrócić za kilka tygodni – powiedział.

- Tak. Wiem – pokiwałam głową.

- Rozmawiałem z nią wczoraj i wygląda na to, że jej narzeczony dostał życiową szansę na pracę w Nowym Jorku, więc przeprowadzają się tam, a ona nie wróci do Calloway Tech.

- Och – zmarszczyłam brwi. – Przykro mi to słyszeć.

- Chciałbym zaoferować ci pełnoetatową pracę w Calloway Tech jako mojej osobistej sekretarce. Otrzymasz wzrost płac, pełne świadczenia zdrowotne, przydział z zysków i roczną premię.

- Panie Calloway, nie wiem, co powiedzieć – oznajmiłam z kompletnym szokiem.

- Powiedz tak. Chciałbym cię zatrzymać, Kinsley. Jesteś świetną kobietą i wykonujesz bardzo dobrą robotę. Poza tym możesz poradzić sobie z moim synem i nie będę musiał się martwić, że jego działania wpłyną na ciebie. Wydajesz się być jedyną kobietą, jaką znam, która jest na niego odporna – uśmiechnął się.

Gównno. Gdyby tylko wiedział.

- Chciałabym zostać w Calloway Tech – odparłam z uśmiechem. – Dziękuję za tę okazję, panie Calloway.

- Doskonale. Wyślę twoje papiery do działu zasobów ludzkich i zadzwonię do agencji pracy tymczasowej.

Podziękowałam mu ponownie, a kiedy wyszłam z jego biura, zauważyłam Chase'a idącego korytarzem.

- Szukałem Ciebie. Jak się czujesz dziś rano? – zapytał.

- O wiele lepiej – ponownie skłamałam. – Czy twój tata wspominał coś tobie wczoraj przy kolacji, że Audrey nie wróci?

- Dlaczego?

- Najwyraźniej ona i jej narzeczoną przenoszą się do Nowego Jorku, więc ona nie wróci.

- Och. W takim razie tatuś będzie musiał znaleźć nową stałą sekretarkę.

- Już to zrobił – przemówiłam.

- Łał. To było szybkie. Czy powiedział ci, kogo zatrudnił?

- Mnie – uśmiechnęłam się. – Po prostu zaproponował mi pełnoetatową pracę.

- Rozumiem. Gratulacje.

- Dzięki. Teraz czuję się znacznie lepiej, wiedząc, że mam stałą pracę na pełny etat.

## Rozdział dwudziesty dziewiąty

### Chase

Kurwa. Nie byłem pewien, co sędzę o moim ojcu, czyniącym Kinsley stałym pracownikiem. Lubiłem ją spotykać każdego dnia, ale kiedy sprawy między nami zaczną iść źle, to będzie niezręcznie. Uczucia do niej, które odpychałem w ciągu ostatniego miesiąca, powoli docierały do mnie. Zawsze chciałem być z nią. Mój umysł nie przestawał o niej myśleć, nawet gdy znajdowała się, dokładnie obok mnie, na korytarzu. Naprawdę nie mogłem się doczekać, kiedy jej tu będzie, bo im mniej bym ją widział, tym szybciej mógłbym pozwolić nam się rozejść. Pomyślałem, że mój ojciec zapomniał o tym, co powiedział mi kilka tygodni temu o stworzeniu dla niej stanowiska w Calloway Tech. Nigdy nie wspominał o tym ponownie. Co za gówno.

- Lexi, w moim biurze, proszę – powiedziałem, gdy przechodziłem obok jej biurka.

- Co się dzieje? – zapytała.

- Usiądź. Kinsley właśnie powiedziała mi, że mój tata zatrudnił ją na stałe, by była jego sekretarką.

- Co? A co z Audrey?

- Najwyraźniej przenosi się do Nowego Jorku z Dustinem.

- Dobrze dla Kinsley – uśmiechnęła się.

- To nie jest dobry pomysł, a teraz nie wiem, co robić.

- Z czym? – przechyliła głowę.



- Z nią.

- Zgubiłam się, Chase - pokręciła głową.

Wydałam długie westchnienie.

- Zamierzałam pozwolić, żeby sprawy między nami powoli zaczęły znikać.

- Dlaczego? – zmrużyła oczy.

- Ponieważ teraz śpimy razem zbyt długo. Pracujemy razem i spotykamy się każdego dnia. Trudno o niej zapomnieć, kiedy siedzi w korytarzu.

- Więc z tego, co mówisz, jeśli znajdzie się poza zasięgiem wzroku, będziesz miał ją z głowy?

- Dokładnie! – wskazałam na nią. – Jak mogę zakończyć to teraz, skoro będzie pracować w pełnym wymiarze godzin?

- Dlaczego chcesz to zakończyć? – zapytała.

- Ponieważ czuję, że za bardzo się zbliżamy. Przyniosłam jej wczoraj wieczorem zupę z kurczaka do domu. Którejś nocy, kiedy została u mnie, zostawiła kilka rzeczy w łazience. Kiedy powiedziałam jej, że je zostawiła, powiedziała, żeby je tam zostawić, bo kiedyś znowu zostanie.

.....

## **Kinsley**

Podeszłam do biurka Lexi i chciałam przekazać jej wspaniałą wiadomość, ale była z Chase'em . Zaczęłam odchodzić, dopóki nie usłyszałam mojego imienia. Drzwi były lekko uchylone, więc uważnie słuchałam. Łzy zaczęły mi wypełniać oczy, gdy usłyszałam rzeczy, które powiedział Chase. Chore uczucie,

które było już w moim brzuchu, nasiliło się, a moje serce zaczęło mocniej bić. Nie mogłam już słuchać, więc poszłam do biurka i skupiłam się na pracy najlepiej jak potrafiłam. Wszystko, co usłyszałam, wysłało mnie do łazienki, gdzie kilkakrotnie wymiotowałam w toalecie. Kiedy wróciłam do biurka, Lexi podeszła.

-Hej – uśmiechnęła się. – To dla pana Calloway do podpisania.

- Dzięki. Dam mu to - posłałam jej mały uśmiech.

- Wszystko w porządku? – zapytała z niepokojem.

- Tak. W rzeczywistości świetnie. Właśnie chciałam iść i ci powiedzieć. Audrey nie wraca, a pan Calloway zaoferował mi stałą pracę.

- O mój Boże, Kinsley. Jestem taka szczęśliwa! – przytuliła mnie. – Przyjęłaś ją, prawda?

- Tak. Tak zrobiłam.

- Świętujmy dziś wieczór. Kolacja i drinki na mój koszt.

- Może następny wieczór. Nadal nie czuję się dobrze.

- Och. W porządku. Następna noc.

Dzień pracy dobiegł końca i nie mogłam się doczekać powrotu do domu. Słowa, które mówił Chase, krążyły w mojej głowie jak karuzela. Wszystko, co chciałam zrobić, to wziąć relaksującą, gorącą kąpiel, włożyć piżamę, zwinąć się na kanapie i pooglądać coś.

Wróciłam do domu po ponad godzinie przez utknięcie w korku z powodu wypadku. Rzuciłam klucze na stół i poszłam zrobić sobie kąpiel. Weszłam do wanny i zanurzyłam się po samą szyję. Zamknęłam oczy już zaczynałam się relaksować, kiedy Chase wkradł się do mojej głowy. Łzy zaczęły płynąć po mojej twarzy, gdy przypomniałam sobie rozmowę, którą słyszałam wcześniej. Sposób,

w jaki powoli zamierzał pozwolić, by wszystko zniknęło, gdybym opuściła Calloway Tech, jak zbliżyliśmy się zbyt blisko i wielka sprawa, jaką uczynił z tego, że zostawiłam kilka rzeczy w jego domu. Po raz kolejny moje serce pękło na pół. Nienawidziłam siebie za zaangażowanie się. Wiedziałam lepiej. Powiedziałam sobie, że w pewnym momencie mnie zrani, ale będę w stanie sobie z tym poradzić. Czy tak wygląda radzenie sobie? Siedząc w wannie i wypłakując oczy?

Kiedy zaczęłam zamieniać się w suszoną śliwkę, wyszłam z wanny, wytarłam się i wślizgnęłam w piżamę. Poszłam do kuchni, wzięłam litr czekoladowych lodów z zamrażarki, łyżkę z szuflady i zabrałam to na kanapę, gdzie zaczęłam oglądać pierwszy sezon Seksu w wielkim mieście. Widziałam to już milion razy, ale zawsze było to moją wizytówką na ból serca.

Kiedy byłam w połowie opakowania lodów, mój telefon zabrzmiał wiadomością od Chase'a.

*Chase: Hej, zastanawiam się, czy mógłbym dziś przyjść. Co powiesz?*

*Ja: Nie.*

*Chase: Dlaczego nie?*

*Ja: Nie czuję się dobrze.*

*Chase: Och. Przykro mi to słyszeć. Potrzebujesz czegoś? Mogę ci coś przynieść.*

*Ja: Nie. Mam wszystko, czego potrzebuję.*

*Chase: Okej. Odpocznij i do zobaczenia jutro.*

Nie odpowiedziałam, a to nigdy nie wróci. Kończyłam nasze cokolwiek, kurwa, jak chciał to nazwać, pozwalając by znikło, tak jak tego chciał.

Następnego ranka obudziłam się znowu chora. Przypisałam to opakowaniu lodów, które zjadłam przed snem. Podobnie jak w minione dwa ranki,

wymiotowałam, ubierałam się, starałam się nie myśleć o tym, jak okropnie się czuję i udałam się do pracy.

- Dzień dobry, piękna – Chase uśmiechnął się, gdy zatrzymał się przy moim biurku. – Jak się czujesz?

- Jak gówno. Dzięki, że pytasz – powiedziałam z nutą wrogości w głosie.

- Nadal? Może powinnaś pójść do lekarza.

- Żeby mógł mi powiedzieć, że złapałam jakiegoś wirusa i pozwolić mu działać? Nie, dziękuję.

- Ktoś dzisiaj jest kapryśny – przemówił.

- Czy jest coś, czego potrzebujesz, Chase? Mam dużo pracy do wykonania.

- Nie. Po prostu zatrzymałem się, żeby zobaczyć, jak się masz.

- Mogłeś mi tylko napisać SMS-a – odparłam.

- Może powinienem był – rzucił mi spojrzenie. – Miłego dnia, panno Davis.

- Tobie też, panie Calloway.

.....

## Chase

Jaki był jej problem? Wróciłem do siebie i rzuciłem telefon na biurko.

- Dzień dobry, szefie – Lexi uśmiechnęła się, kiedy weszła do mojego biura z kawą.

- Co jest w nim takiego dobrego? – warknąłem.

- Hej. Jaki jest twój problem dziś rano?

- Dlaczego nie zapytasz Kinsley, jaki jest jej problem?

- Mam wrażenie, że oboje walczyście – powiedziała.

- Wysłałem jej SMS-a zeszłej nocy i powiedziałem, że myślę o przyjeździe. Powiedziała nie i że nie czuła się dobrze. A dzisiaj, gdy zatrzymałem się przy jej biurku, żeby sprawdzić, jak się czuje, miała zły humor. Powiedziała mi, że mogłem wysłać jej SMS-a zamiast przychodzić.

Lexi parsknęła.

- Naprawdę?

Przechyliłem głowę.

- Przepraszam. Ona nie czuła się dobrze. Daj jej trochę luzu.

- W takim razie musi iść do lekarza – powiedziałem.

- To nie jest twoja decyzja tylko jej.

- Ona nie musi się na mnie wyładowywać, bo nie czuje się dobrze.

- Po prostu pozwól jej tak się czuć, Chase.

- Zaufaj mi, pozwalam.

Wziąłem łyk kawy z filiżanki. Kinsley miała wcześniej do mnie dobre nastawienie, ale tym razem było inaczej.

## Rozdział trzydziesty

### Kinsley

Przebrnęłam przez resztę dnia, nie widząc Chase'a. Byłam pewna, że wkurzył się na mój stosunek do niego dziś rano, ale mnie to nie obchodziło. Niech zacznie się wygasanie.

Wróciłam do domu i zasnęłam na kanapie, budząc się o dwudziestej drugiej trzydzięci z niedowierzaniem, że spałam tak długo. Nie było to dla mnie normalne, a gdybym jutro nie czuła się dobrze, musiałabym pójść do lekarza. Coś było nie w porządku.

Następnego ranka, gdy siedziałam przy moim biurku, szukałam centrum medycznego. Znalazłam je i zadzwoniłam do rejestracji, żeby sprawdzić, czy mogę dostać się do lekarza tego samego dnia. Na szczęście było wolne miejsce o szesnastej, więc je wzięłam.

- Przepraszam, panie Calloway – zajrzałam do gabinetu.
- Wejdz, Kinsley. Co mogę dla ciebie zrobić?
- Czy to jest w porządku, jeśli wyjdę dziś wcześniej? Mam wizytę u lekarza o szesnastej.
- Nadal nie czujesz się dobrze? – zapytał.
- Nie. Myślałam, że mi się poprawi, ale tak się nie stało.
- W porządku.
- W razie potrzeby mogę wrócić do biura.

- Nie ma sprawy, skarbie. Idź, zbadaj się, a potem wróć do domu i odpocznij – uśmiechnął się.

- Dziękuję.

Wyszłam z jego biura i zamknęłam drzwi, by znaleźć Chase'a, stojącego przy moim biurku.

- Tutaj jesteś. Co powiesz na kolację dziś wieczorem u mnie? – zapytał.

- Przepraszam, nie mogę.

- Masz inne plany?

- Tak. Właściwie to mam.

- Rozumiem.

- A może jutro wieczorem? – zapytał ponownie.

- Jutro mam jogę.

- To może po? – zwęził na mnie oczy.

- Będę zbyt spocona i zmęczona – odpowiedziałam.

-W porządku – westchnął.

- Masz całe miasto, żeby cię zabawić, Chase.

- Masz rację. Tak, Kinsley. Porozmawiam z tobą później – rzucił na odchodne.

Kiedy zbliżała się godzina wizyty, złapałam torebkę, pożegnałam się z panem Calloway i skierowałam się do centrum medycznego.

- Witaj, Kinsley, jestem doktor Harrison. Miło cię poznać.

- Mnie również miło Cię poznać - uśmiechnęłam się.

- Więc, powiedz mi, co się z tobą dzieje.

- Wymiotowałam przez kilka ostatnich dni i byłam wyczerpana.

- Ile razy wymiotujesz w ciągu dnia?- zapytał.

- Dwa do trzech razy. Zwykle w godzinach porannych. Kiedy wracam do domu z pracy, jestem tak wyczerpana, że muszę się zdrzemnąć. Wczoraj spałam przez cztery i pół godziny, wstałam, przebrałam się w piżamę i poszłam spać dalej.

- Czy jesteś aktywna seksualnie? – zapytał.

- Tak – z zażenowaniem przygryzłam dolną wargę.

- Czy jest szansa, że mogłaś zajść w ciążę?

Przełknęłam ślinę, gdy coś ciężkiego osiadło mi w żołądku.

- Nie. Używaliśmy prezerwatyw. Był ten jeden raz ponad miesiąc temu, kiedy pękła prezerwatywa, ale poszłam następnego ranka i kupiłam pigułkę po. Więc nie, nie mogę być w ciąży. Byłam na pigułce trzy miesiące temu, ale odkąd się tutaj przeprowadziłam, nie udało mi się ich uzupełnić, ponieważ musiałabym najpierw pójść do lekarza.

- Okej. Najpierw pobierzemy trochę krwi, a potem zbadam cię – powiedział, zanim wezwał pielęgniarkę do pokoju.

Siedziałam na stole do badań, podczas gdy moja krew była pobierana, przerażona na śmierć z powodu możliwości zajścia w ciążę. Ale pigułka po przecież jest skuteczna, więc nie było takiej możliwości. Po tym, jak dr Harrison sprawdził mi gardło, uszy i gruczoły, opuścił pokój i powiedział, że wróci, gdy tylko wyniki moich badań będą gotowe. Wyciągnęłam telefon z torebki, gdy czekałam i zauważyłam wiadomość od Chase'a.

*Byłam właśnie na spotkaniu z tatą i przekazał mi, że musiałaś iść na wizytę u lekarza. Jak poszło? Co powiedział lekarz?*



Nie odpowiedziałam na jego SMS-a, ponieważ nie miałam mu nic do powiedzenia. Poza tym, jaki był w tym jego interes? Czuł, że zbyt blisko zbliżamy się do siebie, więc dlaczego teraz starał się udawać, że mu na tym zależy? Drzwi się otworzyły i wszedł doktor Harrison.

- Otrzymałem twoje wyniki badań, Kinsley – popatrz na mnie.

- I?

- Jesteś w ciąży.

- Przykro mi, doktorze Harrison, ale to niemożliwe. Wzięłam pigułkę po. Po to jest, aby zapobiec ciąży.

-Tylko jeśli jeszcze nie owulowałaś. Po zażyciu pigułki mija trochę czasu, zanim twoje ciało wróci na właściwe tory.

- Świetnie – łzy zaczęły wypełniać mi oczy.

- Masz różne opcje – powiedział.

-Wiem, że tak, ale aborcja nie wchodzi w grę.

- Cieszę się, że to słyszę. Podam ci nazwisko i numer ginekologa. Jest bardzo dobra i kiedyś była moją koleżanką. Jej biuro znajduje się na trzecim piętrze. Zadzwoń do niej rano i umów się na wizytę. Musisz jak najszybciej rozpocząć opiekę prenatalną.

- Dziękuję, doktorze Harrison.

Przed opuszczeniem budynku musiałam się zatrzymać w łazience i zwymiotować. Tym razem to nie była poranna choroba, ale nerwy. Co, do cholery, miałam teraz zrobić? Byłam w ciąży, a Chase Calloway był ojcem. Gównu. Czas i ojciec nie mogły być gorsze.

Kiedy wróciłam do domu, wczołgałam się na kanapę jak dziecko. W głowie mi się kręciło od rozmaitych myśli. Jak miałam mu powiedzieć? Jak

zareagowałby? Chyba już to wiedziałam i to nie będzie nic dobrego. Nie mógł nawet zobowiązać się do związku, nie mówiąc już o dziecku. Może nie powinnam mu mówić, że to dziecko jest jego. Mogłabym kłamać i powiedzieć, że miałam jednonocną przygodę z kimś innym. Nie uwierzyłby mi. O mój Boże, a co z panem Calloway? Jak do diabła mu powiem. Właśnie zatrudnił mnie na pełny etat. Teraz byłam w ciąży i musiałam iść na urlop macierzyński. Moje życie rozpadało się na moich oczach i nie wiedziałam, co robić.

Usłyszałam, jak dzwoni telefon, więc wstałam z kanapy i wyciągnęłam go z torebki.

*Zadałem ci pytanie i nie doceniam bycia ignorowanym – napisał Chase.*

*Przepraszam. Właśnie wróciłam do domu. Mam wirusa, tak jak myślałam.*

*Przynajmniej dowiedziałaś się, co jest nie tak. Jeśli potrzebujesz czegoś, napisz do mnie.*

*Dzięki.*

Nie mogłam mu powiedzieć, że jestem w ciąży, szczególnie nie w wiadomości. Twarzą w twarz miało być ciężko, a ja musiałam się przygotować, by być tak silną, jak tylko potrafię. Położyłam ręce na brzuchu i spojrzałam w dół. Musiałam zaakceptować fakt, że będę miała dziecko i że będę je wychowywać samotnie.

## Rozdział trzydziesty pierwszy

### Tydzień później

#### Chase

Kinsley nie była w nastroju cały tydzień i miałem tego dość. Poza tym cholernym podejściem do mnie, nie uprawialiśmy seksu. Za każdym razem, gdy to sugerowałem, odrzucała mnie. Co u diabła działo się z nią?

- Lexi, do mnie – krzyknąłem zza biurka.

- Nie musisz krzyczeć.

- Zamknij drzwi i usiądź – stała tam z rękami na biodrach i podniesioną głową. – proszę. Czy wiesz, co u diabła dzieje się z Kinsley?

- Co masz na myśli?

- Nie uprawiała ze mną seksu od ponad tygodnia. Mówiła mi nie, a jej nastrój jest do niczego.

- Może już nie chce uprawiać z tobą seksu – mówiła.

- Niemożliwe – rzuciłem długopisem. – Czy ona spotkała kogoś, a ty mi nie mówisz? – zmrużyłem na nią oczy.

- Nie, żebym o tym wiedziała. Jeśli tak, to jestem pewna, że mi powie. Wczoraj wieczorem poszłyśmy na zajęcia jogi i nic jej nie było.

- Nic z tego nie ma sensu. Nic nie zrobiłem.

- Może pozwala, aby twój wygodny stosunek zniknął – uniosła brew. – A dlaczego ci to przeszkadza? Miałaś zamiar zrobić jej to samo, więc powinieneś być szczęśliwy, że zachowuje się w ten sposób. To pozwala ci nie wyjść na dupka. Dlaczego po prostu jej nie zapytasz?

- Chyba będę musiał, a ona powie mi prawdę.

- Uważaj, Chase. Możesz nie chcieć jej usłyszeć.

Kończyłem program, nad którym pracowałem i nie opuściłem biura do dwudziestej. Nie rozmawiałem z Kinsley, ponieważ nie chciałem zajmować się jej zachowaniem w biurze. Ale teraz byłem gotowy, więc pojawiłem się w jej mieszkaniu niezapowiedzianie.

- Co tu robisz, Chase? – zapytała otwierając drzwi.

- Musimy porozmawiać, a ty powiesz mi, do diabła, jaki jest twój problem. – oznajmiłem surowym głosem, gdy wszedłem do jej mieszkania.

.....

## **Kinsley**

Spędziłam ostatni tydzień próbując dowiedzieć się, jak przekazać mu wieści o dziecku, ale nie mogłam. Część mnie była przerażona, ale wiedziałam, że ma prawo wiedzieć. W ciągu ostatnich kilku dni bardzo dużo myślałam i zaakceptowałam fakt, że to było prawdziwe i zamierzałam zostać mamą. Siła musiała stać się moim najlepszym przyjacielem, ponieważ będę samotną matką.

- O czym ty mówisz? – westchnęłam.

- Byłaś nie do zniesienia. Nie chcesz mnie widzieć, nie uprawiasz ze mną seksu, a kiedy spróbuję z tobą porozmawiać, zachowujesz się tak, jakbyś mnie nienawidziła. Co jest, kurwa, nie tak? Bo jeśli coś zrobiłem, to na pewno nie mam zielonego pojęcia, co to jest.

- Po prostu uważam, że lepiej, żebyśmy się już nie widywali poza pracą.

- A dlaczego nie?

- Ponieważ...

- Cholera, Kinsley. Ponieważ nie jest odpowiedzią! – krzyknął tak głośno, że wzdrygnęłam się i straciłam kontrolę.

- Czy to nie jest dokładnie to, czego chciałeś? – odkrzyknęłam.

- O czym ty do diabła mówisz?

- Podśledzałam waszą rozmowę z Lexi w twoim biurze. Tą, w której mówisz o tym, że zbliżyliśmy się zbyt bardzo i jak zamierzasz pozwolić, by sprawy między nami zniknęły.

- Słyszałaś to?

- Tak, słyszałam.

- Wiedziałaś, że nie mogę być kimś więcej niż tylko partnerem seksualnym. Mówiłem ci to od samego początku! – wskazał na mnie. – I zgodziłaś się. Powiedziałaś, że nie szukasz niczego innego.

- Och, nie – potrząsnęłam przed nim palcem. – Nie obwinisz mnie. Nigdy nie powiedziałam ci, że chcę czegoś więcej.

- Nie będę tu stał i spierał się z tobą o to – surowo przemówił.

- Oczywiście, że nie, ponieważ to ty masz problemy. Antyzwiązkowiec, zbyt przestraszony, aby zaangażować się z kimś z tego czy innego powodu.

Musisz spać z każdą kobietą, na którą spoglądasz, nie przejmując się, jak bardzo ją krzywdzisz. Chodzisz wokół Los Angeles, jakbyś był największym darem Bożym dla świata, ale w rzeczywistości jesteś tylko przerażonym małym chłopcem, uwięzionym w ciele mężczyzny, chowającym się za wszystkimi przez problemy z mamusią! – wykrzyczałam mu.

Stał tam i patrzył na mnie, gdy ogarnęła go złość.

- Nie wiesz nic o mojej matce i jak śmiesz mi to mówić. Skończyłem z tobą! – krzyknął, wskazując mnie palcem. – Koniec! – podszedł do drzwi i położył dłoń na klamce.

- Jestem w ciąży – oznajmiłam spokojnie.

Zamarł i lekko odwrócił głowę.

- Co powiedziałaś?

- Jestem w ciąży.

- Czy to moje? – zapytał, odmawiając spojrzenia na mnie.

- Oczywiście, że jest twoje. Jesteś jedynym mężczyzną, z którym spałam.

Odwrócił się i stanął naprzeciwko mnie. Moje serce gwałtownie biło i czułam się chora. Tak chora, że wydawało mi się, że zaraz zemdleję, więc usiadłam na kanapie.

- Kiedy się o tym dowiedziałaś? – zapytał autorytatywnie.

- W zeszłym tygodniu, kiedy poszłam do lekarza.

- Powiedziałaś mi, że to wirus.

- Byłam w szoku i próbowałam wymyślić sposób, aby ci powiedzieć.

- Czy je zatrzymasz?

- Tak. Zatrzymam.

- Nie chcę być ojcem, Kinsley. Nie teraz, nigdy. Kurwa! Jak to się stało?  
Wzięłaś rano pigułkę po.

- Najwyraźniej już owulowałam.

- Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje – położył ręce na swojej głowie.

- Ja też. Ale tak jest. Dużo o tym myślałam w zeszłym tygodniu i nikt nigdy się nie dowie, że jesteś ojcem. Więc nie musisz się martwić o swoją cenę reputację. Mam zamiar wychować to dziecko w spokoju i będę miała przygotowane dokumenty, żebyś mógł zrzec się praw rodzicielskich.

- Zrobisz to? – zapytał spokojnie.

- Tak.

- A co powiesz ludziom, kiedy zapytają, kim jest ojciec?

- Powiem im, że miałam jednonocną przygodę.

- Mogę ci dawać ryczałtowo sumę pieniędzy. Nie będziesz musiała się martwić, że nie będziesz w stanie go wychować.

- Nie chcę niczego od ciebie, Chase, a już na pewno nie chcę twoich pieniędzy. Mam zamiar wychować to dziecko sama i sprawię, że to zadziała tak, jak robiłam to całe moje życie.

- Czy jesteś pewna, że tego chcesz? – zapytał.

- Tak. To dziecko nie prosiło się o stworzenie i jestem pewna, jak diabli, że nie odwrócę się od niego plecami.

- Mam nadzieję, że rozumiesz, że nie mogę być tego częścią.

- Rozumiem i nawet tego nie chcę.

- Tak długo, jak się zgadzamy, jest okej. Muszę iść – wyszedł za drzwi.

## Rozdział trzydziesty drugi

### Chase

Zamknąłem drzwi do jej mieszkania i odetchnąłem głęboko świeżym, nocnym powietrzem. To było zbyt wiele do przyswojenia i nie wiedziałem, co robić. Nie mogłem zadzwonić do moich przyjaciół, ponieważ nigdy nie dowiedzą się, że jestem ojcem dziecka Kinsley. A już na pewno nie mogłem powiedzieć mojemu tacie. Byłem z tym sam. Dopóki Kinsley będzie podtrzymywać słowa, moje życie się nie zmieni i nikt nigdy się nie dowie. Była silna, dużo silniejsza ode mnie i mogła to zrobić.

Pojechałem do domu i zszedłem na plażę, wpatrując się w ciemną wodę oceanu z butelką szkockiej w jednej ręce, a drugą w kieszeni spodni. Podnosząc alkohol do ust, wziąłem duży łyk, próbując uspokoić nerwowość, która we mnie tkwiła. Usiadłem na piasku i żałowałem, że Kinsley nie okłamała mnie i nie powiedziała mi, że ktoś inny jest ojcem.

- Czemu? Dlaczego mi to robisz? – mówiłem, patrząc na rozgwieżdżone niebo. – Ty wiesz, jak ja się czuję. Wiesz, że uciekam i wiesz, że nigdy nie pozwalam się zaangażować. Przebaczyłem ci lata temu, kiedy mnie opuściła. Myślałem, że to była moja ostateczna kara. A teraz to? Dlaczego miałbyś to zrobić? – wziąłem kolejny łyk. – Dzieciak nie prosił o to, a z pewnością nie prosił mnie, bym był jego ojcem. Czy to kolejna kara za sposób, w jaki żyję swoim życiem? Bo jeśli tak, to naprawdę przesadziłeś z tym. – Jeszcze raz podniosłem butelkę do ust i wypilem do dna.

Opadając z powrotem na miękki piasek, myślałem o Kinsley, o powodach, przez które byłem tak zły, że odrzuciła mnie. Powodach, przez które wciąż z nią



spalem. Powodach, przez które mnie obchodziło, kiedy była chora i dla których nie chciałem, żeby widziała się z kimkolwiek innym poza mną. Zamknąłem oczy, by powstrzymać łzy od pieczenia i zanim się zorientowałem, słońce widziało na horyzoncie.

.....

### **Tydzień później**

Miniony tydzień był totalnym piekłem. Kinsley i ja nie zamieniliśmy ani słowa. Prawdę mówiąc, ledwie ją widziałem przez cały tydzień. Celowo trzymałem się z dala od biura mojego ojca, co nie było trudne, odkąd wyjechał w podróż służbową. Siedziałem przy biurku, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

- Co jest, Lexi?

- To nie Lexi – odezwała się Kinsley otwierając drzwi. – Jest na lunchu.

- Co mogę dla ciebie zrobić?

- Mam dokumenty do podpisania.

- Dokumenty? – spytałem z zakłopotaniem.

- Te, w których zrzekasz się swoich praw rodzicielskich – wręczyła mi kopertę. – Zatrudniłam adwokata i wyjaśniłam mu sytuację. Powiedział, że sądy mogą temu zaprzeczyć, więc upewnił się, że wszystko jest odpowiednio oznaczone.

- Jak co?

- Oddajesz prawa dobrowolnie, a ja się na to zgadzam i nie chcę pieniędzy na wsparcie. Wymieniono jeszcze kilka innych rzeczy. Zobaczysz je, gdy przeczytasz dokumenty. Powinieneś też dać spojrzeć na to swojemu adwokatowi.

- Dzięki, Kinsley. Jak się czujesz?

- Zmęczona, ale w porządku. Chciałam je tylko podzucić. Muszę złapać coś do jedzenia, zanim skończy się moja przerwa.

- Tak. Pewnie. Rozkoszuj się lunchem.

Wyszła z mojego biura, a ja trzymałam w rękach dużą kopertę. Nie miałem czasu przejrzeć dokumentów, więc włożyłem ją do teczki na później.

.....

## **Kinsley**

To było najlepsze wyjście i wiedziałam o tym. Nie chciał być ojcem i nie zamierzałam go zmuszać. Nie pozwolę, aby moje dziecko dorastało tak jak ja. Byłam wpadką i mój ojciec mnie nie chciał, ale moja matka zmusiła go, by był małą częścią mojego życia. Szczerze mówiąc, myślę, że byłoby lepiej, gdybym go nigdy nie znała. Krótco po tym, jak wróciłam z pracy do domu, zapukano do moich drzwi.

- Delilah – uśmiechnęłam się.

- Witaj, kochanie. Przyniosłam obiad. Mam nadzieję, że nie masz planów.

- Właściwie to nie. Wejdz.

Weszła do mojego mieszkania z dużym, czerwonym naczyniem do zapiekanki i brązową torebką papierową i poszła do kuchni.

- Zrobiłam garnek z kluskami z kurczaka i świeży domowy bochenek chleba.

- Brzmi pysznie. To bardzo miłe z twojej strony.

Wyciągnąłem dwa talerze z szafki.

- Nie miałyśmy ostatnio zbyt wiele okazji do rozmowy – powiedziała. – Plus, chciałam sprawdzić, czy wszystko w porządku.

- Nic mi nie jest – uśmiechnęłam się, gdy usiadłyśmy przy stole.

- Pewnej nocy, w zeszłym tygodniu, szłam na spacer i słyszałam dużo krzyków dochodzących z mieszkania. Kiedy wracałam, zobaczyłam, że Chase wychodzi i nie wyglądał na szczęśliwego. Od tamtej pory go nie widziałam.

- Chase i ja już się nie spotykamy.

- Przykro mi to słyszeć. Tworzyliście taką wspaniałą parę.

- Nie byliśmy parą, Delilah. Byliśmy bardziej...

- Przyjaciele z korzyściami? – uśmiechnęła się.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

- Wiesz, co to znaczy?

- Kochanie, mogę być stara, ale jestem na bieżąco z tym, co robią ci młodzi ludzie w dzisiejszych czasach.

- Tak. Przyjaźniliśmy się z korzyściami.

Uwielbiałam Delilah. Była tak łatwa do rozmowy i mądra. Mogłam jej wszystko powiedzieć i wiedziałam, że zabierze to do grobu.

- Jestem w ciąży, Delilah.

Jej twarz rozjaśniła się z podniecenia, gdy chwyciła mnie za rękę.

- Kinsley, to wspaniała wiadomość. Gratulacje. Rozumiem, że Chase jest ojcem?

- To skomplikowane. Jest, ale nikt nigdy się nie dowie.

- Dlaczego? – przekrzywiła głowę.

- On nie chce dziecka i nie chce być ojcem. Więc przygotowałam papiery zrzekające go wszystkich praw rodzicielskich. Nie zmuszę go, by był kimś, kim nie chce być, bo na dłuższą metę zraniłoby to dziecko.

- To prawda. Rozumiesz to z własnego doświadczenia?

- Tak – spojrzałam w dół, bawiąc się moim jedzeniem.

- Jesteś odważną i nieustraszoną kobietą, Kinsley Davis. Nie musisz się o mnie martwić. Nie powiem nikomu i będę tutaj, aby ci pomóc – uśmiechnęła się delikatnie.

- Dziękuję. Wiem, że mogę ci zaufać.

- Boi się, to wszystko – powiedziała. – Cokolwiek wydarzyło się w jego przeszłości, trzyma go i nie pozwala mu odejść. Widziałam, jak na ciebie patrzy i wiem, że troszczy się o ciebie głęboko, nawet jeśli sam nie przyznaje się do tego.

- Nie sądzę, żeby Chase Calloway był w stanie opiekować się kimkolwiek oprócz siebie.

- Jest i myślę, że byłby dobrym ojcem. Ale tak długo, jak pozwala, by pochłaniała go przeszłość, nigdy nie osiągnie prawdziwego sukcesu, jakim jest bycie godnym mężczyzną.

- Wiem o tym. Po prostu życzę mu tego.

Po tym, jak skończyłyśmy jeść, Delilah pomogła mi posprzątać, zanim poszła do domu.

- Dziękuję za obiad. To było pyszne – objęłam ją mocno.

- Nie ma za co, kochanie. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, zadzwoń do mnie.

- Dobrze.

Zamknęłam drzwi i poszłam do łazienki, żeby się wykąpać. Kiedy tak leżałam, pozwalając mojemu umysłowi błądzić, myślałam o mojej mamie. Moja ciąża była czymś, czym powinnam się z nią podzielić, ale nie chciałam i to mnie zasmuciło. W każdym razie i tak by jej to nie przeszkadzało, a ja nigdy nie mogłabym jej zaufać z moim dzieckiem.

## Rozdział trzydziesty trzeci

### Kinsley

- Panie Calloway, mogę z tobą chwilę porozmawiać? – zapytałam, wchodząc do jego gabinetu.

- Oczywiście, Kinsley. Co mogę dla ciebie zrobić?

Oddechnęłam głęboko, gdy usiadłam na krześle naprzeciwko jego biurka.

- Nie wiem, jak to powiedzieć – cicho przemówiłam.

- Nie rezygnujesz, prawda? – zapytał.

- Nie. Jestem w ciąży.

Odłożył długopis i odchylił się na krześle.

- O. Zakładam, że to nie było zaplanowane.

- Nie, nie było.

- Nie wiedziałem, że się z kimś spotykasz.

- Nie spotykam. – Spojrzałam w dół z zażenowaniem.

- Czy mogę zapytać, kto jest ojcem? – mówił ze strachem, że mam na myśli Chase'a.

- Miałam jednonocną przygodę z facetem, którego spotkałam. Jestem zawstydzona i zażenowana tym.

- Proszę, powiedz mi, że jednonocną przygodą nie był mój syn.

- Nie. To nie był Chase.

- Hej, zmartwiłaś mnie przez chwilę. Cóż, dziękuję, że mi powiedziałaś, a jeśli jest coś, czego potrzebujesz, po prostu mnie zapytaj. Będę cię wspierać w każdy możliwy sposób.

- Dziękuję, panie Calloway. – Wstałam z miejsca i skierowałam się w stronę drzwi.

- Kinsley?

- Tak? – Odwróciłam się.

- Nie wstydz się. Wpadki się zdarzają.

Posłałam mu mały uśmiech i wyszłam z jego biura. Nie mogłam już ukryć wiadomości przed Lexi. Była moją najlepszą przyjaciółką i czułam się jak gówno, nie mówiąc jej, kiedy się dowiedziałam. Ale nie mogłam. Nie byłam przygotowana na to, aby ktokolwiek wiedział.

Był czas na lunch, więc podeszłam do biurka Lexi.

- Jesteś gotowa? – zapytałam.

- Daj mi sekundę. – Pisała na swoim komputerze.

- Kinsley. – Chase kiwnął głową, kiedy wyszedł ze swojego biura.

- Cześć. – Odwróciłam wzrok tak szybko, jak tylko mogłam.

- Czy wy idziecie na lunch? – zapytał.

- Tak. Wybieramy się do chińskiej restauracji. Kinsley ma ochotę na zupę wonton. – Uśmiechnęła się.

Chase spojrzał na mnie i mały uśmiech pojawił się na jego ustach.

- Hej, dlaczego do nas nie dołączysz? – dorzuciła Lexi.

Gówno.

- Nie, nie. W porządku. Wy dwie idźcie i porozmawiajcie o babskich rzeczach.

- Kinsley nie ma nic przeciwko. Czy tak, Kinsley? – Spojrzała na mnie.

Co do cholery miałam powiedzieć? Tak, mam coś przeciwko, bo nie chciałam być przy nim?

- Nie. Wcale nie – skłamałam.

- Jesteś pewna? – zapytał mnie.

- Dlaczego nie? Im więcej tym lepiej.

Nie wiedział, że zamierzam powiedzieć Lexi, że jestem w ciąży. Kiedy przyszliśmy do restauracji, usiedliśmy w boksie, co sprawiło, że było to niezręczne, bo nie wiedziałam, że Chase zajmie miejsce obok mnie. Próbowałam zrobić to tak, żeby być ostatnią przy stoliku i usiąść obok Lexi, ale Chase musiał grać dzentelmena i dał mi znak, żebym poszła przodem, a potem wsunął się obok mnie. Gównu. Złożyliśmy zamówienie, a gdy tylko nasze jedzenie było gotowe, uznałam, że teraz jest równie dobry czas, jak każdy inny, by powiedzieć Lexi.

- Jestem w ciąży – wyrzuciłam z siebie, gdy podniosłam łyżkę.

- Co ?! – wykrzyknęła Lexi, gdy opuszczała widelec. Spojrzała na Chase'a, a potem na mnie. – Czy...

- Nie. – Pokręciłam głową.

- Czy wiedziałeś o tym? – zapytała Chase'a.

- Nie. Jestem równie zaskoczony jak ty – odpowiedział.

- Kinsley, kto jest ojcem? – spytała Lexi.



- Miałam jednonocną przygodę z jakimś gościem, którego poznałam podczas biegania po plaży. Rozmawialiśmy, wyszliśmy na kilka drinków i to się po prostu stało.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym gościu? – zapytała z rozczarowaniem.

- Ponieważ się wstydziłam i nie chciałam, abyś myślała o mnie źle. Zdarzyło się to jeden raz. Jest z poza stanu. Nie znam nawet jego nazwiska.

Boże, nie cierpiałam okłamywać jej i to mnie zabijało, ale nie miałam wyboru.

- Wiedziałaś o tym gościu? – Odchyliła głowę do Chase’a.

- Nie. Kinsley, muszę przyznać, że jestem trochę zszokowany. – Chase spojrzał na mnie.

- Co masz zamiar zrobić? – zapytała Lexi.

- Mam zamiar urodzić dziecko i wychować samotnie. Mogę to zrobić. – Uśmiechnęłam się.

- Łał. Nie wiem, co powiedzieć. Gratulacje. Wiesz, że będę tutaj, by ci pomóc na każdym kroku i jestem pewna, że Chase też będzie. Zgadza się, Chase?

- Jasne – mówił z paniką w głosie. – Wszystko, czego potrzebujesz. – Przełknął ślinę.

- Czy powiedziałaś panu Calloway? – zapytała Lexi.

- Powiedziałam mu dziś rano.

- Co on na to powiedział? – zastanawiał się Chase.

- Niewiele. Powiedział mi, że jak będę czegoś potrzebować, żeby go o tym poinformować.

.....

---

## Chase

- Co się stało między tobą a Kinsley? – spytała, Lexi idąc za mną do mojego biura, kiedy wróciliśmy z lunchu.

- Nie uprawiamy już seksu – odpowiedziałem.

- Dlaczego?

- Podśluchała nas pewnego dnia jak rozmawialiśmy.

- Którego dnia?

- Tego, w którym powiedziałem, że zbliżamy się zbyt blisko i zamierzałem pozwolić, by wszystko przeminęło.

- O mój Boże, dlaczego mi nie powiedziałeś?

- Nie wiem. – Pokręciłem głową. – Chyba nie chciałem o tym rozmawiać. Powiedziała mi kilka paskudnych rzeczy.

- Dlatego tak naprawdę nie rozmawialiście tutaj, w biurze. Wiedziałaś, że coś się dzieje. Naprawdę się bałam tam przez minutę. Myślałam, że jesteś ojcem jej dziecka.

- Ja? Nigdy w życiu. Nigdy, do diabła.

- Tak. Byłoby bardzo źle, gdybyś był. To znaczy, ty, ze wszystkich ludzi, nie powinieneś być tatą. – Roześmiała się.

- Przepraszam? – Wygiąłem brew. – Dlaczego nie?

- Ponieważ jesteś samolubny i jedyną osobą, którą możesz kochać, jesteś ty sam.

Zmrużyłem na nią oczy.

- Co? – zapytałem.

- Czy to nie ty mówisz ludziom, że jesteś niezdolny do miłości?

- Czy dokumenty Edwards są już gotowe?

- Prawie – odparła.

- W takim razie wróć do swojego biurka i skończ to!

- Tak, proszę pana. Nie mówię ci niczego, czego jeszcze nie wiesz. – Wstała i poszła się tym zająć.

Kiedy wyszedłem z biura i pojechałem do domu, nalałem sobie drinka, wziąłem kopertę z papierami i usiadłem na patio. Właśnie odebrałem je od mojego adwokata, który powiedział, że wszystko wygląda dobrze i nie miałem się czym martwić. Kiedy wyciągałem dokumenty i czytałem je, mój telefon zapiszczał wiadomością tekstową od Kinsley.

*Kinsley: Hej, przepraszam, że przeszkadzam, ale chcę się dowiedzieć, czy już podpisałeś dokumenty? Muszę odesłać je do mojego prawnika, żebyśmy mogli sfinalizować tę sprawę.*

*Ja: Jeszcze nie. Byłem bardzo zajęty nowym projektem. Podpiszę i ci je oddam.*

*Kinsley: Dzięki.*

*Ja: I dla przypomnienia, nie przeszkadzasz mi.*

Odłożyłem telefon i położyłem twarz w dłoniach. Kinsley była niesamowitą kobietą i dobrze wiedziałem, jakie są moje uczucia do niej. Była

pierwszą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem, która jakoś przełamała mur obronny, który zbudowałem wokół siebie i nie wiedziałem, jak to zrobiła. Podniosłem telefon i zadzwoniłem do mojego kumpla, Dariusza Cole.

- Darius, tu Chase Calloway.

- Chase, mój człowieku. Jak się masz?

- U mnie dobrze. Dzięki. Potrzebuję przysługi, kolego.

- Oczywiście. Cokolwiek.

- Chcę, żebyś wykopał jakieś informacje o kobiecie nazywającej się Kinsley Davis z Berkshire w Indianie. Potrzebuję adresu, przyjaciół, gdzie pracowała, itp.

- Jasne. Pozwól mi zobaczyć, co mogę znaleźć.

- Dzięki – powiedziałem i zakończyłem rozmowę.

## Rozdział trzydziesty czwarty

### Kinsley

Wjechałam na parking centrum medycznego i udałam się windą na trzecie piętro. Po wejściu do gabinetu 304 zapisałam się, wypełniłam nową dokumentację pacjenta i cierpliwie czekałam, aż wywołają moje nazwisko. To była moja pierwsza wizyta u dr Nancy Morgan, ginekolog poleconą przez doktor Harrison. Nie tak wyobrażałam sobie moją pierwszą wizytę. Miałam wizję, że będę tu siedziała, ręka w rękę z moim mężem, równie podekscytowanym jak ja. Byłam trochę zdenerwowana, ale to coś, do czego musiałam się przyzwyczaić, będąc sama na tej drodze. Lexi zaproponowała, że pójdzie ze mną, ale wiedziałam, że ma już plany na obiad z Benem i jego rodziną.

- Witaj, Kinsley, jestem doktor Morgan. – Z uśmiechem wyciągnęła rękę.

- Witam, doktor Morgan. – Lekko uścisnęłam jej dłoń.

- Musisz położyć się, chcę zrobić szybkie USG tylko po to, aby sprawdzić, w którym tygodniu jesteś.

Podwinęłam bluzkę, przyłożyła aparat USG do brzucha i spojrzała na ekran.

- Mam to. – Uśmiechnęła się. – Widzisz to? – Wskazała na małą, migającą kropkę na ekranie. – To bicie serca twojego dziecka.

Łzy zaczęły wypełniać moje oczy, gdy patrzyłam na to.

- Łał. – Nie wiedziałam, co powiedzieć.

- Jesteś w ósmym tygodniu ciąży. – Oczyszczyła żel z brzucha chusteczką i pomogła mi wstać. – Przepiszę ci witaminy prenatalne, a ty masz je zacząć brać już dziś. Widzę, że jesteś singielką. – Spojrzała na mój wykres.

- Tak. Jestem.

- A ojciec dziecka? – Zerknęła na mnie.

- Zniknął z obrazka.

- W porządku. – Uśmiechnęła się. – Staraj się odprężyć podczas ciąży. Oczywiście, nie muszę ci mówić, że stres nie jest dobry dla ciebie i twojego dziecka. Czy jesteś aktywna?

- Każdego ranka biegam co najmniej trzy mile i biorę udział w zajęciach jogi.

- Dobrze. Tak trzymaj. Chcesz, aby twoje ciało było jak najbardziej zdrowe. Kontynuuj także jogę. Pomoże ci to ograniczyć stres do minimum i sprawi, że będziesz skoncentrowana. – Uśmiechnęła się.

Wracając do domu, zatrzymałam się w sklepie spożywczym, żeby kupić kilka rzeczy, których potrzebowałam. Gdy wybierałam jabłka, spojrzałam w górę i zobaczyłam stojącego tam Chase.

- Hej. – Lekko się uśmiechnął.

- Hej. – Kontynuowałam umieszczanie czerwonych jabłek w torbie.

- Widzę, że bierzesz owoce i warzywa – powiedział.

- Tak. Rozumiem, że też robisz zakupy.

- Po prostu wpadłem po kilka rzeczy. Wybieram się do Stevena. Poszedłem do biura mojego taty i powiedział, że wyszłaś wcześniej na wizytę u lekarza. Wszystko w porządku?

Dlaczego do cholery mnie o to pytał? Nie obchodzi go to, a ta krótka rozmowa działa mi na nerwy.

- Tak. Wszystko w porządku – powiedziałam.

- Dobrze. Lepiej pójdę. Do zobaczenia jutro.

- Tak. Baw się dobrze – mówiłam.

Chase i ja ledwo rozmawialiśmy. Kiedy to robiliśmy, było to ściśle biznesowe, w biurze. Był stresorem w moim życiu i im mniej go widziałam, tym lepiej. Przebaczyłam mu, że odwrócił się od mnie i jego dziecka. Nie miałam wyboru, jeśli chciałam spokoju w moim życiu. Ale to, że mu wybaczyłam, nie znaczyło, że musiałam być jego przyjaciółką. To było coś, czym nigdy więcej nie będziemy.

.....

## Chase

Spotkanie u Stevena było nocą braci – ja, on i Alex. Graliśmy w pokera, piliśmy piwa, jedliśmy przekąski i kończyliśmy kilka dużych pizz.

- Dlaczego nie powiedziałeś mi, że Kinsley jest w ciąży? – zapytał Alex.

- Nie wiem. Chyba nie myślałem o tym. – Wzruszyłem ramionami.

- Jeśli nie jesteś ojcem, to kto nim jest?

- Jakiś facet, z którym miała jedną noc.

- Do diabła, gdybym wiedział, że sypia z kimś innym niż ty, sam bym ją pieprzył. – Steven uśmiechnął się. – Chciałbym umieścić mojego fiuta w tym pięknie.

Przełknąłem ciężko, gdy wzrósł we mnie gniew i próbowałem kontrolować siebie.

- Założę się, że jej seksowne usta mogły ssać kutasa jak żadne inne. Wiesz o tym, Chase. Podaj nam szczegóły.

Wstałem, rzuciłem się przez stół i złapałem jego koszulę obiema rękami.

- Nigdy więcej nie mów o niej w ten sposób – warknąłem. – Gdybyś nie był dla mnie bratem, wpierdoliłbym ci teraz.

- Chodź, koleś, uspokój się. – Alex wstał i położył rękę na moim ramieniu.

Puściłem Stevena i odszedłem.

- Co jest kurwa twoim problemem, bracie? – krzyknął za mną Steven. – Zawsze mówimy o takich kobietach.

- Nie o niej! – Wskazałem na niego w gniewie.

Wyszedłem przez drzwi patio i poszedłem na plażę. Usiadłem na piasku i słuchałem ryczących dźwięków fal.

- Co się naprawdę dzieje, Chase? – zapytał Alex, siadając obok mnie i wręczając mi butelkę piwa.

Alex zawsze był tym rozsądnym z nas trojga i wiedziałem, że mogę mu zaufać.

- Jestem ojcem dziecka.

- W jakiś sposób już to wiedziałem – mówił.

- Powiedziałem jej, że nie chcę i nie mogę być ojcem, więc kazała mi podpisać dokumenty zrzeczenia się moich praw rodzicielskich. – Podniosłem butelkę do ust.

- Podpisałeś je? – zapytał.



- Jeszcze nie.

- Dlaczego nie?

- Nie wiem.

- Myślę, że wiesz, ale tak się boisz, że nie możesz się do tego przyznać. Długo cię znam, Chase, i nigdy nie widziałem cię takiego, jaki jesteś z Kinsley. Tak, byliście przyjaciółmi i pieprzającymi się kumplami, ale wiem, że to wykraczało poza to. Myślę, że musisz porozmawiać z terapeutą czy kimś takim. Nie ma w tym nic złego. Będzie w stanie pomóc ci lepiej widzieć rzeczy.

- Może. Posłuchaj, nie mów nikomu tego, co ci powiedziałem. Kinsley i ja mieliśmy umowę, że nikt nigdy nie dowie się, że jestem ojcem.

- Nie zrobię tego – otoczył mnie ramieniem – ale powiem ci coś i chcę, żebyś słuchał mnie bardzo uważnie. Nieważne, jak ciężko jest teraz, kiedy zobaczysz swoje dziecko, poczujesz coś, czy tego chcesz, czy nie, a ja nie chcę patrzeć, jak żyjesz z żalem. – Poklepał mnie po ramieniu i odszedł.

Nie spałem całą noc, rzucając się i obracając. Moje życie było idealne, zanim przeniosła się tutaj Kinsley, a teraz to pieprzony bałagan. Następnego ranka, gdy siedziałem przy biurku, zadzwonił mój telefon.

- Hej, Darius.

- Hej, Chase. Mam dla ciebie informacje. Wysyłam je teraz e-mailem.

- Dzięki. Naprawdę to doceniam.

- Nie ma problemu.

- Przy okazji, to musi pozostać między nami.

- Zostanie. Bez obaw – przemówił.

Otworzyłem e-mail i przestudiowałem go. Podnosząc telefon, zarezerwowałem lot do Indiany.

- Lecę na dzień, Lexi. Miłego weekendu.

- Tobie też, Chase.

Zanim wyszedłem z budynku, podszedłem do biurka Kinsley.

- Cześć. Jest tam?

- Nie. Był na wycieczce golfowej przez cały dzień – mówiła.

- Zgadza się. Zapomniałem – skłamałem. – Cóż, życzę miłego weekendu.

- Tobie też. – Posłała mi dziwne spojrzenie.

Wiedziałem, że mój ojciec jest poza biurem, ale chciałem ją zobaczyć po raz ostatni przed moim wyjazdem.

## Rozdział trzydziesty piąty

### Chase

Gdy wylądowałem w Indianie, było już późno. Zarezerwowałem pokój w lotniskowym hotelu, a rano chciałem wynająć samochód i pojechać do Berkshire, które było oddalone o godzinę i piętnaście minut. Wstałem wcześniej, wsiadłem w samochód i wyruszyłem. Gdy jechałem przez to małe miasteczko, rozglądałem się po przerażającej scenerii.

- Dobry Boże, teraz wiem, dlaczego chciała opuścić to miejsce – powiedziałem do siebie.

Mój pierwszy przystanek był w knajpie, w której pracowała, podając śniadania. Kiedy wszedłem, wszystkie oczy skierowały się na mnie. Wystawiłem się jak bolący kciuk w tym mieście.

- Cześć. – Młoda kobieta zagryzła wargę – Stolik dla jednej osoby?

- Tak. Proszę.

Zaprowadziła mnie do boksu przy oknie i po paru chwilach podeszła kelnerka.

- Cześć, jestem Krista. Czy mogę podać ci kawę lub sok?

Ach, to musiała być jej kiedyś najlepsza przyjaciółka. Nie byłem pewien, dlaczego jej były chciał z tym spać.

- Cześć kochanie. – Uśmiechnąłem się. – Poproszę kawę i sok pomarańczowy. Czy jest świeżo wyciśnięty? – zapytałem.

Zaśmiała się.

- Umm nie. W rzeczywistości jest mrożony.

- Rozumiem. W takim razie tylko kawa będzie w porządku.

To miejsce było nudne. Nie mogłem zrozumieć, jaki sens miał mój przyjazd do miasta, z którego pochodzi Kinsley. Miała rację, było do kitu. Podniosłem menu i ostrożnie przejrzałem je. Bałem się zjeść tutaj wszystko.

- Oto twoja kawa. – Krista uśmiechnęła się. – Czy jesteś gotowy na zamówienie?

- Czy porcja owoców jest świeża? – zapytałem.

- Sądząc po twoim wyglądzie, najwyraźniej nie jesteś stąd.

- Nie, nie jestem. Wpadłem przejazdem.

Pochyliła się bliżej mnie.

- Gdybym była tobą, nie dotknęłabym talerza z owocami. – Mrugnęła.

- W porządku. Niech będzie jajecznica i tosty z pszenicy, bez masła.

- Dobry wybór. – Uśmiechnęła się.

- Czy masz chwilę? – zapytałem ją.

- Po co? – Oblizwała wargi.

- Szukam kogoś. Nazywa się Kinsley Davis.

- Kinsley? Dlaczego jej szukasz? – zapytała zszokowana.

- Jesteśmy znajomymi. Spotkałem ją jakiś czas temu i chciałem się przywitać.

- Kinsley nigdy mi nie powiedziała, że spotkała kogoś. Zwłaszcza kogoś, kto wygląda jak ty. Kiedyś byliśmy najlepszymi przyjaciółkami, ale ona wyjechała i opuściła miasto kilka miesięcy temu. Nikt nie wie, gdzie jest.

- Krista! – krzyknął grubas zza kontuaru. – Przerwij romansowanie i wróć do pracy.

- Pytał mnie o Kinsley.

- Kinsley? Jeśli ją zobaczysz, powiedz jej, że została zwolniona. Ta suka była jedyną kelnerką, którą miałem w grafiku, a ona nigdy się nie pokazała.

- Cóż, nie mogę powiedzieć, że ją winię.

- Przykro mi, ale ona odeszła i nie wiem, gdzie jest – Krista powiedziała.

- Dziękuję za poświęcony czas – odparłem.

W restauracji nie było tłoczno. W rzeczywistości były tam tylko cztery osoby, w tym ja. Drzwi się otworzyły i wszedł chudy mężczyzna, który był w wieku późnych lat dwudziestych.

- Hej, Henry. – Krista uśmiechnęła się, podeszła i pocałowała go.

- Hej mała.

Zajął miejsce przy moim stoliku i usiadł naprzeciwko, zasłaniając widok. Studiowałem go. Nie wyglądał źle, ale nic poza tym. Oczywiście, on i Krista wciąż to utrzymywali. Dupek. Krista podeszła do niego, odstawiła filiżankę kawy, a potem szepnęła mu do ucha. Spojrzał na mnie.

- Hej, Krista mówi, że pytasz o Kinsley.

- Tak. Znasz ją?

- No pewnie, że tak. Skąd ty ją znasz? – zapytał z zastanowieniem. – Nie jesteś stąd.

- Nie. Nie, dzięki Bogu, ale szukałem jej, żeby się przywitać.

- Tak jak pytałem, skąd ją znasz?

- Jestem jej znajomym. Spotkaliśmy się jakiś czas temu. Właściwie to było w tym barze, kiedy przejeżdżałem przez miasto. Była moją kelnerką i uznałem ją za naprawdę dobrą. Kazała mi się zatrzymać i powiedzieć „cześć”, jeśli kiedykolwiek pokażę się tutaj.

- Cóż, jej tu nie ma. Opuściła miasto – przemówił.

- Tak powiedziała twoja dziewczyna. Chyba będę się zbierał.

Spojrzał na mnie gniewnie, kiedy rzuciłem trochę pieniędzy na stół. Kiedy wstałem, podszedłem do niego, chwyciłem go za koszulę i uderzyłem go w twarz.

- To było za Kinsley, ty kutasie – powiedziałem na odchodne, wsiałem do samochodu i odjechałem.

Wjechałem na podjazd budynku, który nazywała domem. Był mały i nie mógł mieć więcej niż sto metrów kwadratowych. Kiedy zapukałem do drzwi, starsza kobieta otworzyła w czerwonym, jedwabnym szlafroku z włosami upiętymi w wysoki kucyk, trzymając w dłoni drinka.

- Witam. Szukam Kinsley.

- Cóż, cześć, przystojniaku. – Uwodzicielsko się uśmiechnęła. – Obawiam się, że mojej córki tu nie ma.

- Cholera. Naprawdę miałem nadzieję, że ją zobaczę. Czy mogę wejść i poczekać?

- Możesz wejść – otworzyła drzwi szerzej – ale będziesz czekał strasznie długo. Wyjechała z miasta kilka miesięcy temu. Nie słyszałam ani nie widziałam jej od tamtej pory.

Wszedłem do nieuporządkowanego domu i rozejrzałem się.

- Czy mogę zaproponować ci drinka? – zapytała.

- Czy przypadkiem nie masz szkockiej? – Wygiąłem brew.

- Oczywiście, że tak. – Uśmiechnęła się, gdy weszła do kuchni.

- Skąd znasz Kinsley?

- Spotkaliśmy się pewnego dnia, kiedy przejeżdżałem przez miasto. Chciałem się przywitać i zobaczyć, jak sobie radzi.

Nalała trochę szkockiej w czerwony kubek Solo, czym byłem zbulwersowany.

- Przepraszam, wszystkie moje szklanki są brudne. Ale szkocka to szkocka, prawda?

- Właśnie. – Z wahaniem wziąłem od niej kubek.

- Kinsley była tą, która zawsze utrzymywała dom w czystości. Odkąd odeszła, naprawdę nie nadażam.

- Widzę to. Gdzie ona jest? – zapytałem.

- Nie wiem. Któregoś dnia obudziłam się i zobaczyłam notatkę, że nie może już tu zostać i że odchodzi. Myślałam, że ma zamiar zamieszkać ze swoim chłopakiem, Henry'm, ale kiedy zadzwoniłam do niego, powiedział mi, że mieli wielką kłótnię i od tamtej pory jej nie widział.

- Nie martwiłaś się o nią?

- Nie. Kinsley to mądra dziewczyna. Potrafi zaopiekować się sobą. Właściwie, to ona zawsze się mną opiekowała. Życie było dla nas trudne.

- Jestem pewien, że tak – przemówiłem, gdy jeszcze raz się rozejrzałem. – Czy to normalne, że dziecko opiekuje się rodzicem? Mógłbym przysiąc, że powinno być na odwrót.

- Przepraszam?

- Kinsley opowiedział mi trochę o tobie i twoim stylu życia. Zawsze byłeś pijana i nigdy nie zwracałaś na nią uwagi.

- Tak jak powiedziałam, życie było dla nas trudne. Mogłam nie być najlepszą matką, ale próbowałam.

- I jak dokładnie próbowałaś? Musiała przygotowywać się do szkoły, robić sobie śniadanie i lunch, wracać do domu, do matki, która pijana spała na kanapie. Na litość boską, chciałaś wykończyć własną córkę. Sprawiałaś, że czuła się, jakby nie miała znaczenia.

- Wydaje mi się, że ty i moja córka jesteście kimś więcej niż zwykłymi znajomymi. Kim, do cholery, myślisz, że jesteś przychodząc do mojego domu, ubrany w eleganckie, drogie ciuchy i rozmawiając ze mną w ten sposób?

- Tak się składa, że troszczę się o twoją córkę. Bardziej niż ty, mogę stwierdzić.

- Kocham moją córkę. Może nie zawsze to pokazywałam, ale robię to. Kinsley jest silną dziewczyną, którą odeszła z tej dziury. Odeszła, by stworzyć dla siebie życie, zamiast egzystować jak ja.

- Czy tęsknisz za nią? – Spojrzałem na nią gniewnie.

- Oczywiście, że za nią tęsknię. To moja mała dziewczynka. Ale nie mogę jej żałować, że pragnęła własnego życia. Mam przeczucie, że wiesz, gdzie ona jest.

- Tak i nie zamierzam ci mówić. Kinsley nie chce mieć z tobą nic wspólnego. Musiałem zobaczyć to wszystko dla siebie.

- Nie wie, że tu jesteś, prawda?

- Nie wie.

- Czy wszystko z nią w porządku?



- Jest w porządku i żyje życiem, którego zawsze pragnęła.

- Jesteś jej chłopakiem czy kimś innym?

- Jestem przyjacielem.

- Zrób mi przysługę. Powiedz jej, że ją kocham, przepraszam za wszystko i tęsknię za nią.

- Mogłaś jej to powiedzieć w dniu, w którym wyjechała. Próbowала cię obudzić, ale ją odepchnęłaś, tak jak przez całe życie.

- Musisz teraz wyjść. – Odeszła z drinkiem w dłoni i poszła do łazienki, zamykając za sobą drzwi.

Zanim odszedłem, chciałem zobaczyć pokój Kinsley. Więc przeszedłem korytarzem i zajrzałem do pierwszego pokoju po lewej. Wtedy zobaczyłem Beatrice leżącą na jej łóżku, różowego króliczka Kinsley, znalezionego na ulicy pewnego dnia, gdy miała osiem lat. Przypomniałem sobie, jak opowiadała mi o tym pewnej nocy, kiedy leżeliśmy w łóżku. Powiedziała, że kiedy ją znalazła, była pokryta brudem i błotem, więc zabrała ją do domu, wrzuciła do pralki, a kiedy ją wyciągnęła, wyglądała na zupełnie nową. Powiedziała mi także, że jej największym żalem było zapomnienie spakowania jej, kiedy odeszła, więc złapałem ją i wyszedłem z domu. Zamierzałam zostać jeszcze jedną noc, ale nie mogłem się doczekać, by wydostać się z tego miasta. Poza tym nie było powodu, bym tu został, więc pojechałem prosto na lotnisko.

- Dzień dobry, jak mogę pomóc? – spytała śliczna dziewczyna za ladą.

- Kiedy jest następny lot do LAX?

- Pozwól mi zobaczyć. – Uśmiechnęła się, gdy zaczęła pisać na swoim komputerze. – Mamy lot, który będzie za trzy godziny. Czy chciałbyś, abym zarezerwowała ci to miejsce?

- Tak. Proszę o pierwszą klasę.

- Będę potrzebować twojego prawa jazdy.

Wyciągnąłem licencję z portfela i wręczyłem jej. Wzięła ją ode mnie, spojrzała na nią, a potem na mnie.

- Chase Calloway. Dobre imię – flirtowała.

- Dziękuję.

- Bramka numer 22. – Uśmiechnęła się, przekazując mi mój bilet i moje prawo jazdy. – Bezpiecznego lotu, panie Calloway.

- Dzięki. Zamierzam. – Mrugnąłem.

Byłem głodny, więc postanowiłem usiąść w restauracji i złapać coś do jedzenia, ponieważ to śniadanie, które zjadłem, nie było zbyt apetyczne. Jak można zepsuć jajecznicę? Skończyłem w miejscu o nazwie The Brewhouse, które było tuż za moją bramką. Gdy siedziałem w boksie decydując, co mam zamiar zamówić, zauważyłem mężczyznę, kobietę i ich dziecko siedzących przy sąsiednim stole. Dziecko płakało, a matka nie mogła go uciszyć, więc ojciec wziął je na ręce i natychmiast przestało. Przyglądałem się im, a szczególnie ojcu i jego zachowaniu. Widziałem, jak wylewa się z niego miłość, gdy roześmiał się z dzieckiem.

## Rozdział trzydziesty szósty

### Chase

Mimo że wczoraj późnym wieczorem dotarłem z lotniska, wstałem, gdy słońce wznosiło się na horyzoncie. Siedziałem tam, na piasku, wpatrując się w jego wschód nad krystalicznie czystą wodą oceanu. Musiałem porozmawiać z Kinsley i musiałem to zrobić dzisiaj. Nadszedł czas i, tak samo przerażony jak byłem, wiedziałem, że nie mam wyboru. Czekałem do około pierwszej, a potem udałem się do jej mieszkania. Złapałem torbę na prezenty i kopertę z dokumentami z siedzenia i wszedłem po schodach.

- Kinsley, to ja. – Zapukałem do drzwi.

- Chase, co ty tu robisz? – zapytała, kiedy je otworzyła.

- Muszę z tobą porozmawiać. Czy mogę wejść?

-Tak. Chyba.

Postawiłem torbę w rogu i wręczyłem jej kopertę.

- Przyniosłem papiery z powrotem.

- Dzięki. – Wzięła ode mnie kopertę i wyjęła dokumenty. – Nie podpisałeś ich? – Spojrzała na mnie.

- Nie. Nie zrobiłem tego i nie zamierzam.

- Co? – spytała z zakłopotaniem.

- Usiądź, Kinsley. Proszę.

- Chase, co się dzieje?

- Wytłumaczę wszystko, jeśli usiądziesz.

Chodziłem po całym pokoju, zbierając się na odwagę, aby z nią porozmawiać o rzeczach, o których nigdy nie rozmawiałem. Moje serce biło w szybkim tempie i pocilem się obficie.

- Chase?

Wziąłem długi, głęboki oddech.

- Byłem bardzo blisko z moją matką jako dziecko. Stanowiła cały mój świat i bardzo ją kochałem. Mój tata cały czas pracował, a ona zawsze była dla mnie. Robiliśmy wszystko razem. Zawsze stawiała mnie na pierwszym miejscu, bez względu na wszystko. Pewnego wieczoru, gdy wracała do domu z wizyty u przyjaciół, doznała wypadku samochodowego i została bardzo pokaleczona. Nigdy nie widziałem jej w tak wielkim bólu i to mnie przerażało. Odrodzenie było dla niej długie i trudne, więc sposób, w jaki sobie z tym poradziła, wymagał brania więcej leków przeciwbólowych, niż powinna. Kiedy wróciła do zdrowia, kontynuowała przyjmowanie tabletek przeciwbólowych, co doprowadziło do innych, złych środków. Na moich oczach stała się uzależniona od narkotyków.

- Ile miałeś lat? – zapytała Kinsley.

- Miałem wtedy osiem lat. Mój ojciec odstawił ją na odwyk na pół roku, a raz w tygodniu ją odwiedzaliśmy. Powiedziała mi, że będzie dla mnie lepsza, ponieważ tak bardzo mnie kocha i nienawidziła tego, że ją taką widzę. Wróciła do domu, a kilka miesięcy później wróciła do narkotyków. Na początku ukrywała to bardzo dobrze, ale w końcu stoczyła się w dół. Ona i mój tata kłócili się każdego dnia. Krzycząc i wrzeszcząc na siebie. Błagałem ją, by wróciła na odwyk i poprosiłem ją, żeby zrobiła to dla mnie, ponieważ tak bardzo ją kochałem. Pamiętam, jak pewnego ranka siedziałem na jej łóżku, a ona położyła mi rękę na twarzy ze łzami w oczach. Powiedziała, że tak bardzo mnie kocha i że wróci ponownie na odwyk. Uciekła po kilku tygodniach i nigdy więcej jej nie

widziałem. Mój ojciec próbował przez rok ją znaleźć, ale potem zrezygnował i złożył pozew o rozwód.

- Chase – powiedziała cicho. – Bardzo mi przykro.

- Odizolowałem się i stało się to w tym samym czasie, kiedy zacząłem kodować i pracować nad programami. To było oderwanie od myślenia o niej. Byłem tak zły, że zrobiła mi to i nie mogłem zrozumieć, dlaczego. Powiedziała, że mnie kocha. Nie powinno się robić tego ludziom, których kochasz, a zwłaszcza własnemu dziecku. Mój tata poślubił Gretę, jedną z moich macoch. Była miła i przyjęła mnie jak swojego własnego syna. Była moją zastępczą mamą i kochałem ją. Kilka lat po ślubie zdiagnozowano u niej raka czwartego stadium, który szybko rozprzestrzenił się na inne części jej ciała i zmarła w ciągu trzech miesięcy. Mój ojciec nie mógł znieść samotności, więc ożenił się jeszcze trzy razy. Sprawy nigdy się nie sprawdzały i za każdym razem rozwodzili się. Nigdy nie zbliżyłem się do żadnej z nich, ponieważ wiedziałem, że gdybym to zrobił, one odejdą.

Podszedłem do kanapy i usiadłem obok niej, kładąc łokcie na kolanach.

- Miałaś rację, że jestem przerażonym chłopcem i chowam się za problemami z mamusią. Wygląda na to, że wszyscy, których kochałem, zostawili mnie, więc obiecałem sobie, że nigdy nie będę mógł się do kogoś przywiązać, ze strachu, że w końcu odejdą. Nie mogłem wziąć sobie nikogo do serca. Dlatego żyję tak, jak żyję. W ten sposób jest mi łatwiej.

Sięgnęła i położyła dłoń na mojej.

- Przykro mi, że musiałeś przez to przejść.

- Kiedy powiedziałaś mi o notatce, którą zostawiłaś swojej mamie, uderzyło we mnie coś. Dlatego zrobiłem ci to, co zrobiłem. A powodem, dla którego tak się wściekłem, było to, że jesteś inna niż jakakolwiek inna kobieta, z którą się

spotkałem. Nie potrafię tego wyjaśnić, Kinsley, ale wywołałaś we mnie uczucia, których nigdy nie chciałem.

- Chase – powiedziała cicho.

- Pozwól mi skończyć. Naprawdę cię lubię, Kinsley, od kiedy cię poznałem. Tak jak powiedziałem, jesteś inna niż ktokolwiek, kogo spotkałem i chcę być częścią twojego życia i życia naszego dziecka. Nie porzucę żadnego z was. – Lekko się uśmiechnąłem.

- Ale co z twoją reputacją? Twój tytuł najseksowniejszego i najbardziej rozchwytywanego kawalera L.A.?

- To wszystko to tylko tytuł. Teraz można go zmienić na najseksowniejszego tatusia L.A. – Uśmiechnąłem się.

Kinsley posłała mi najśłodszy śmiech.

- Nie obwiniałbym cię, gdybyś mnie zienawidziła po tym, co ci powiedziałem – kontynuowałem.

- Nie nienawidzę cię, Chase. Też lubię cię od pierwszego dnia, kiedy cię poznałam. Po prostu...

- Kinsley, wiem, że mam wiele do udowodnienia i obiecuję, że to zrobię. Wiem, że zostałaś zraniona przez twoją mamę, tatę, Henry'ego i Kristę, ale mogę ci obiecać, że nigdy cię nie skrzywdzę. Chcę być z tobą i tylko z tobą, chcę razem wychowywać nasze dziecko.

- Czy jesteś gotowy na bycie ojcem? – zapytała.

- Czy naprawdę jesteś gotowa na bycie matką? – odparłem, wyginając brew.

- Nie wiem. – Uśmiechnęła się.

- Dokładnie. Nie sądzę, żeby ktokolwiek był naprawdę gotowy. Mam coś dla ciebie. – Uśmiechnąłem się jak wstałem z kanapy i chwyciłem torbę na prezent.

- Co to jest? – Spojrzała na mnie, gdy jej ją podałem.

- Otwórz.

Wyjęła bibułę z torby i wyciągnęła króliczka. Jej szczeka opadła, gdy patrzyła na to, a potem spojrzała na mnie z rozszerzonymi oczami.

- Beatrice. Chase, jak...

Ukląknę przed nią.

- Złożyłem wizytę w twoim rodzinnym mieście. Straszne miejsce.

- Mówiłam ci, że takie jest. Dlaczego tam pojechałeś?

- Chciałem zobaczyć, gdzie dorastałaś.

- Poszedłeś do mojego domu?

- Tak, i spotkałem twoją matkę. Ona...

Kinsley podniosła rękę.

- Nie musisz tego mówić. Nie mogę uwierzyć, że tam poszedłeś. Co z nią? Nie powiedziałaś jej, gdzie jestem, prawda?

- Nie. Powiedziałem jej tylko, że żyjesz życiem, którego zawsze pragnęłaś. Chciała, żebym ci przekazał, że cię kocha i tęskni za tobą.

Łzy pojawiły się w jej oczach.

- Powiedziała, że jesteś silną kobietą i jest szczęśliwa, że wyjechałaś.

- Brzmi, jakbyś miał coś jeszcze do powiedzenia.

Podniosłem palec do jej oczu i otarłem łzy, które zaczęły spadać na jej policzek.

- Mieliliśmy krótką rozmowę, a potem mnie wyrzuciła.

- Co? – Roześmiała się.

- Staralem się być miły, ale ona cię skrzywdziła i to mnie zraniło, więc dałem jej znać, jaka z niej marna matka. I cytuję: „Kim, do cholery, myślisz, że jesteś, przychodząc do mojego domu, ubrany w swoje drogie ciuchy i rozmawiając ze mną w ten sposób?”

- O mój Boże, Chase. – Nie przestawała się śmiać.

- Czy uwierzysz, że podała mi szkocką w czerwonym plastikowym kubku?

- Jestem pewna, że wszystkie trzy szklanki w domu były brudne – powiedziała Kinsley.

- Były, ale wciąż. Czy ona nie ma szacunku dla alkoholu? Zrobiłem też małą wizytę w tej knajpie, w której pracowałaś. Poza tym to okropne miejsce. A tak przy okazji, grubas za ladą powiedział, że jesteś zwolniona.

- Nie mogę uwierzyć, że tam poszedłeś.

- To nie wszystko. Twoja była najlepsza przyjaciółka Krista była moją kelnerką, a twój były chłopak siedział w boksie naprzeciw mnie. Podszedłem do niego, chwyciłem go za koszulę i uderzyłem w twarz. Powiedziałem mu, że to od ciebie. – Uśmiechnąłem się.

Kinsley zakryła usta z szoku.

- Naprawdę go uderzyłeś?

- Tak. Nie ma za co. – Mrugnąłem.

Objęła mnie ramionami i przyciągnęła bliżej.



- Dziękuję – szepnęła mi do ucha.
- On cię skrzywdził i zasłużył na to.

## Rozdział trzydziesty siódmy

### Kinsley

Przerwałam nasz uścisk i położyłam rękę na jednej stronie jego twarzy.

- Jesteś pewien, że tego chcesz?

- Jestem zdecydowanie pewien. – Uśmiechnął się. – A ty jesteś? – Jego usta delikatnie musnęły moje.

- Tak. Jestem zdecydowanie pewna. – Przycisnęłam usta do jego ust.

Leżałam w jego ramionach, opierając głowę o jego klatkę piersiową, a moje ciało przylegało ściśle do niego.

- Musimy powiedzieć mojemu tacie – odezwał się Chase, gładząc moje włosy.

- Wiem i nie jestem pewna, jak zareaguje na wieść, że go okłamałam.

- Nie martw się o to.

- A co, jeśli mnie zwolni?

- Nosisz jego wnuka. On cię nie zwolni. Myślę, że najlepszym miejscem do powiedzenia mu jest jego gabinet.

- Dlaczego? – Podniosłam głowę i spojrzałam na niego. – Nie uważasz, że powinniśmy zrobić to prywatnie w jego domu?

- Myślę, że byłibyśmy bezpieczniejsi w biurze. Możemy powiedzieć mu o wszystkim innym jutro.

- Wszyscy oszaleją, że ich okłamaliśmy – mówiłam.

- Przewyciężą to. – Pocałował mnie w czubek głowy.

Następnego ranka wstałam z łóżka i pobiegłam do łazienki.

- Wszystko w porządku? – zapytał Chase, wchodząc i odgarniając włosy.

- Jest w porządku. To tylko poranne mdłości.

- Masz je codziennie? – zapytał z niepokojem.

- Tak. – Znowu zwymiotowałam.

- Ojej. Jak długo to potrwa?

- Mam nadzieję, że tylko kilka tygodni – mówiłam.

Podał mi chusteczki, żeby wytrzeć usta, a gdy wstałam, owinał ramiona wokół mnie i trzymał mnie mocno.

- Denerwujesz się powiedzeniem mojemu ojcu?

- Tak. Bardzo.

- Ja też. – Uśmiechnął się i pocałował mnie w czoło.

Pojechaliśmy do firmy razem i poszłam z Chase'em do jego biura.

- Dzień dobry, słoneczko. – Uśmiechnął się do Lexi.

- Dzień dobry, Lexi – przemówiłam.

Spojrzała na nas oboje z przymrużonymi oczami, bo wiedziała, że coś jest nie tak.

- Dzień dobry. Czy przypadkiem nie weszliście razem? – Uniosła brwi.

- Tak zrobiliśmy – odezwał się Chase. – Wyjaśnimy to później. Przyjdę niedługo. – Pocałował mnie w usta.

- W porządku. Do zobaczenia wkrótce. – Uśmiechnęłam się.

- Co się, do cholery, dzieje? – wykrzyknęła Lexi.

- Tak jak powiedziałem, wyjaśnimy to później. – Chase mrugnął do niej.

Ruszyłam korytarzem i usiadłam przy biurku. Moje nerwy stawały się coraz bardziej napięte i moje nogi zaczynały się trząść. Byłam śmiertelnie przerażona powiedzeniem panu Calloway, że nosiłam pod sercem jego wnuka.

- Dzień dobry, Kinsley – powiedział. – Czy możesz wejść do mojego biura na minutę. Chcę z tobą omówić kilka rzeczy.

- Dzień dobry, panie Calloway. - Uśmiechnąłem się i nerwowo ruszyłam za nim.

- Och, dobrze, oboje tu jesteście. – Chase uśmiechnął się, gdy wszedł i zamknął drzwi.

- Nie teraz, Chase, mam do omówienia kilka rzeczy z Kinsley.

- To nie może czekać, tato – przemówił, kiedy usiadł obok i złapał mnie za rękę.

- Co się do cholery dzieje? – zapytał pan Calloway, patrząc na nasze splecione ręce.

- Będiesz dziadkiem! – wyrzucił Chase.

- Przepraszam? – Przekrzywił głowę.

- Dziecko, które Kinsley nosi, jest moje. Twój wnuk.

- Co? – Pokręcił głową. – Kinsley powiedziała mi, że nie jesteś ojcem.

- To dlatego, że kazałem jej nikomu nie mówić. Byłem wtedy w złym miejscu, ale już odzyskałem zmysły. Kinsley i ja będziemy mieć dziecko, tato, a ty będziesz musiał sobie z tym poradzić.

- Tak mi przykro, że cię okłamałam, panie Calloway.

Siedział za biurkiem ze złożonymi rękami, patrząc na nas oboje.

- Więc jesteście w związku? – zapytał.

- Wierzę, że jesteśmy.- Chase uśmiechnął się do mnie, a ja odpowiedziałam mu tym samym.

- Dzięki Bogu. – Wypuścił powietrze.

- Co? – Chase mówił w zakłopotaniu. – Czy nie powinieneś krzyknąć albo coś?

- Krzyknąć? Dlaczego, do diabła, miałbym krzyknąć? – Wstał z krzesła z szeroko rozłożonymi rękami. – Mój syn jest w końcu w związku i to z kobietą, którą bardzo lubię, a na dodatek zostanie ojcem. To najlepsza wiadomość, jaką ktokolwiek mógłby mi dać.

- Cóż. – Chase uśmiechnął się szeroko. – Cieszę się, że jesteś szczęśliwy.

Pan Calloway podszedł do mnie, złapał za rękę i pomógł mi wstać z krzesła.

- Witaj w rodzinie, Kinsley. – Przytulił mnie.

- Nie pobieramy się, tato – odezwał się Chase.

- Nieważne, synu. Kinsley nosi mojego wnuka, a ten fakt czyni ją rodziną. – Odwrócił się do Chase'a i przytulił go. – Gratulacje, synu. – Poklepał go po plecach. – Dzisiaj mamy uroczysty obiad. Nie mogę się doczekać, żeby powiedzieć Penelope.

- Dzięki tato. Jeśli wszystko z tobą w porządku, ukradnę moją dziewczynę na kilka minut. Musimy powiedzieć Lexi.

- Tak, oczywiście. Idźcie. – Uśmiechnął się.

Chase i ja wyszliśmy z biura i ruszyliśmy do jego.

- Cóż, on przyjął to lepiej, niż myślałem, że to zrobi – powiedział.

- Myślę, że wciąż jestem w szoku. – Spojrzałam na niego.

Kiedy zbliżyliśmy się do jego biura, poprosił Lexi, by weszła.

- Po raz drugi, co się do cholery dzieje? – spytała.

- Kinsley i ja będziemy mieli dziecko. – Chase uśmiechnął się, gdy położył dłoń na moim brzuchu.

- Najwyższy, cholerny czas. – Wypuściła oddech.

- Co? Wiedziałaś?

Lexi podeszła do niego i zaczęła uderzać go w ramię.

- Oczywiście, że wiedziałam, ty idioto. Myślisz że jestem głupia? Naprawdę sądziłeś, że uwierzyłam, że Kinsley spała z jakimś przypadkowym facetem? Czekałam, aż któregoś z was opamięta się i powie mi.

- Przepraszam, Lexi – przemówiłam.

- To nie twoja wina, Kinsley. Wiem, że robiłaś to, żeby chronić tego idiotę.  
– Znów uderzyła go w ramię.

- Przystaniesz mnie uderzać? – Złapał ją za rękę.

- W każdym razie, podejrzewałam to od dnia, w którym rozmawialiśmy i powiedziałam, że nie powinieneś być tatą, a ty przyjąłeś wszystko defensywnie.

## Rozdział trzydziesty ósmy

### Chase

Poszedłem z Kinsley na wizytę u lekarza i po raz pierwszy usłyszałem bicie serca dziecka. Nigdy nie spodziewałem się przytłaczającego uczucia, które mnie ogarnęło. To się naprawdę działo i teraz było bardziej prawdziwe niż kiedykolwiek. Po jej badaniu wróciliśmy do domu na noc i razem ugotowaliśmy obiad.

- Podoba Ci się tutaj? – zapytałem, mieszając sałatkę.

- Oczywiście. Uwielbiam to miejsce. Komu by się nie podobało? – Uśmiechnęła się.

Odłożyłem szczypce do sałatek i podszedłem do niej, owijając od tyłu ramiona wokół jej talii.

- Chcę, żebyś się do mnie wprowadziła – szepnąłem i lekko pocałowałem ją w ucho.

- Naprawdę? – Uśmiechnęła się, odwracając się i obejmując mnie za szyję.

- Tak. Naprawdę. Chcę, żebyśmy ty, ja i nasze dziecko byli pod jednym dachem. Poza tym, mam na górze kilka naprawdę przestronnych sypialni, które będą świetnym pokojem dziecięcym.

- Chciałabym się wprowadzić, ale podpisałam roczną dzierżawę.

- Nie martw się o to. Zajmę się twoją dzierżawą.

- To miło z twojej strony, Chase, ale...

- Żadnych ale. – Postukałem ją w nos. - Przeprowadzasz się do mnie.  
Koniec dyskusji.

- Jeśli się wprowadzę, wszystkie moje rzeczy zostaną połączone z twoimi.  
Przypominam sobie rozmowę, którą usłyszałam, kiedy miałeś z tym problem. –  
Uśmiechnęła się.

- Naprawdę nie miałem z tym problemu. Przestraszyłem się, to wszystko.  
Ale już się nie boję, Kinsley, ja... ja cię kocham. – Kąciki moich ust zakrzywiły  
się w górę.

- Czy bolało powiedzenie tego? – zapytała z uśmiechem.

- Ani trochę. Właściwie, to było naprawdę niesamowite. – Oparłem swoje  
czoło o jej.

- Ja też cię kocham, Chase. Jest coś, o czym chcę z tobą porozmawiać.

- W porządku. Skończmy tutaj i porozmawiamy przy obiedzie. –  
Pocałowałem ją w usta.

Ustawiłem sałatkę na stole, podczas gdy Kinsley wyjęła kurczaka z  
piekarnika. Kiedy usiedliśmy i przygotowywaliśmy się do jedzenia, spojrzałem  
na jej piękną twarz.

- O czym chciałaś porozmawiać?

- Myślałam o zajęciach biznesowych. – Przygryzła dolną wargę.

- Dlaczego?

- Chciałabym otworzyć sklep z antykami pewnego dnia i czuję, że  
powinnam mieć trochę wiedzy biznesowej.

- Rozumiem. Sklep z antykami?



- Kiedy przez te wszystkie lata pracowałam dla pani Buckley, uwielbiałam to. Uwielbiałam ponadczasowe prace i opowieści, które zawierały.

- Mogę to zrozumieć. Czy będziesz mogła wziąć udział w zajęciach z pracą na pełny etat i będąc w ciąży? Nie chcę, żebyś się wypaliła – mówiłem z niepokojem.

- Wszystko będzie dobrze. – Posłała mi uśmiech.

- W porządku. Powiedz mi, czego potrzebujesz, a ja ci pomogę.

- Dziękuję, ale mogę to zrobić na własną rękę. – Uśmiechnęła się do mnie ponownie.

- Ale chcę zapłacić za twoje zajęcia. Przynajmniej pozwól mi to zrobić.

- Mam trochę zaoszczędzonych pieniędzy. Dodatkowo, jeśli się tu wprowadzę, to nie będę płaciła miesięcznego czynszu, prawda? – Jej brew się wygięła.

- Och, kochanie, będziesz płacić czynsz. Po prostu nie za pieniądze. – Uśmiechnąłem się.

Wzięła kawałek sałaty z miseczki i rzuciła nią we mnie.

.....

**Miesiąc później**

**Kinsley**

Każdego ranka przed pracą, Chase i ja zmierzaliśmy na plażę. On surfował, a ja ćwiczyłam jogę. Delilah była zachwycona, że opamiętał się i była szczęśliwa, że się do niego wprowadziłam. Podarowała mi dzierżawę i powiedziała, żebym nie martwiła się o resztę czynszu, ale Chase jej nie ustąpił. Podziękował jej za to, że była dla mnie dobrym przyjacielem i zapłacił jej pozostałe saldo najmu. Kiedy wzięliśmy prysznic i zaczęliśmy szykować się do pracy, wyjęłam czarne spodnie z szafy i wciągnęłam je. Gówno. Nie mogłam ich zapiąć.

- Co jest nie tak? – zapytał Chase, gdy zobaczył, jak mam problem.

- Te spodnie już nie pasują.

Uśmiechnął się, podszedł do mnie i położył dłonie na moim brzuchu.

- Zaczynasz rosnać, co oznacza, że będziesz musiała pójść na zakupy po ubrania dla ciężarnych. Pójdziemy razem po pracy. – Pocałował mnie.

- Dziś wieczorem masz kolację ze swoim tatą. Zapomniałeś?

- Cholera. Zapomniałem. Odwołam.

- Nie, nie odwołasz. To bardzo ważny klient, a twój tata potrzebuje cię tam. Zapytam Lexi, czy chce iść na zakupy.

- Dobry pomysł. Ona to kocha. – Uśmiechnął się. – Powinniśmy zacząć myśleć o pokoju.

- Mamy czas – mówiłam.

- Mamy tylko pięć miesięcy. Co jeśli urodzisz wcześniej? Musimy być gotowi.

- Zaczniemy o tym mówić, gdy dowiemy się, jaka jest płeć dziecka – powiedziałam, grzebiąc w szafie i próbując znaleźć coś do ubrania.

- Co? Dowiemy się? – zapytał Chase.

- Tak. W ten sposób będzie łatwiej. Nie chcesz wiedzieć, co mamy?
- Chyba. Trochę podoba mi się jednak czekanie, aż się urodzi.
- W takim razie dowiem się i nie powiem ci. – Uśmiechnęłam się.
- A jak zamierzasz zachować to przede mną, kiedy zrobimy pokój?  
Oczywiście, jeśli to dziewczyna, będziesz chciała różowy.
- Prawda. Wygląda na to, że dowiesz się razem ze mną. – Uśmiechnęłam się, gdy poprawiłam jego krawat.
- A kiedy się dowiemy?
- Za trzy tygodnie. Lexi zapisała to już w twoim kalendarzu.
- Przypomnij mi, żebym jej podziękował – powiedział, kiedy pocałował moje usta.



## Chase

- Lexi, chodź tutaj, proszę – krzyknąłem z mojego biura.
- Co słyhać, szefie? – Uśmiechnęła się, gdy usiadła przede mną.
- Dzisiaj jest dzień, w którym Kinsley i ja poznamy płeć dziecka Calloway.
- Wiem. Jakie to ekscytujące!
- Coś mi nie daje spokoju.
- Co? – Przechyliła głowę.
- Myślę, że Kinsley powinna powiedzieć swojej mamie, że będzie babcią.

- Rozmawiałeś o tym z Kinsley? – zapytała.

- Jeszcze nie. Chciałem najpierw poznać twoją opinię.

- Nie wiem, Chase. Z tego, co opowiadała mi o niej Kinsley, nie jestem pewna, czy chciałabym, żeby wiedziała, gdyby była moją mamą. Poza tym ją poznałeś.

- Wiem i wierz mi, to nie była przyjemna rozmowa, ale ona jest jej mamą i ma prawo wiedzieć.

- Ostrożnie do tego podejdź, przyjacielu. Nie jestem pewna, czy będzie na to otwarta.

Westchnąłem, gdy położyłem ręce za głowę i oparłem się na krześle.

- Po prostu myślę, że pewnego dnia będzie żałować, że jej nie powiedziała.

- Może to zrobi, a może nie. To zależy od niej. Ostrożnie podejdź do niej i jeśli zacznie robić się szalona, natychmiast odpuść.

- Dzięki, Lexi. – Spojrzałem na zegarek. – Czas sprawdzić, czy mam syna czy córkę. – Uśmiechnąłem się, gdy wstałem zza biurka.

Kinsley i ja szliśmy ręka w rękę do centrum medycznego i pojechaliśmy windą na trzecie piętro. Podekscytowanie i nerwowość ogarniały mnie na przemian. Nie obchodziło mnie, jaka jest płeć, o ile jest zdrowe. Kiedy Kinsley położyła się na łóżku, trzymałem jej dłoń w oczekiwaniu.

- Witam was. – Dr Morgan uśmiechnęła się, gdy weszła do pokoju. – Czy jesteście gotowi, aby zobaczyć swoje dziecko?

Kiedy umieściła sondę z przetwornikiem na brzuchu Kinsley, przełknąłem ślinę, gdy zobaczyłem w niej doskonale ukształtowanego człowieka. Łzy wypełniły mi oczy, gdy tak siedziałem i patrzyłem na dziecko, które Kinsley i ja stworzyliśmy.

- Dziecko rośnie dobrze, a bicie serca jest przyjemne i silne. Czy chcecie poznać płęć?

Kinsley spojrział na mnie, a ja uśmiechnąłem się do niej i skinąłem głową.

- Tak, doktor Morgan.

- Okej. Zejdźmy do tego obszaru i zobaczmy, co tu mamy. – Uśmiechnęła się.

Natychmiast to zobaczyłem i uśmiech rozjaśnił moją twarz.

- To chłopiec! – krzyknąłem.

- Ma pan rację, panie Calloway. Macie chłopca. – Dr Morgan uśmiechnęła się szeroko. – Gratulacje.

Kinsley odwróciła się do mnie ze łzami w oczach, gdy delikatnie ścisnąłem jej dłoń.

- Mamy chłopca. – Uśmiechnęła się.

- Kocham cię. – Pochyliłem się i pocałowałem ją w usta.

## Rozdział trzydziesty dziewiąty

### Kinsley

Leżałam na łóżku, po mojej stronie, wpatrując się w zdjęcie USG, kiedy Chase wszedł do sypialni.

- Co robisz? – zapytał kładąc się obok mnie, podciągnął moją koszulkę i położył rękę na brzuchu.

- Patrzę na nasze dziecko. - Umieściłam rękę na jego. – Nie mogę się doczekać spotkania z nim.

- Ja też, kochanie. Jest coś, o czym chcę z tobą porozmawiać. – Zaczął delikatnie gładzić mój brzuch.

- Co jest?

- Myślę, że powinnaś powiedzieć swojej mamie o dziecku.

- Dlaczego miałabym jej powiedzieć? – mówiłam zirytowanym tonem.

- Ma prawo wiedzieć, że będzie babcią.

- Naprawdę, Chase? – Usiadłam i opuściłam koszulkę. – Ona nie ma prawa wiedzieć nic. Nigdy nie dbała o mnie. Ani o siebie. Zajmowałam się nami. Ja! – krzyknęłam, wskazując na siebie.

- Kochanie, uspokój się – odezwał się, siadając i kładąc dłonie na moich ramionach.

- Nie, nie mów mi, co mam robić! Poznałeś ją. Widziałeś to środowisko. Na litość boską, dała ci szkocką w plastikowym kubku!

- Proszę, nie przypominaj mi o tym. Mówię tylko, że jest twoją mamą i powinna wiedzieć. To nie znaczy, że musi się z nią spotkać czy coś takiego.

- A co z twoją mamą? – Przekiwałam na niego głową. – Nie sądzisz, że ma prawo wiedzieć?

- To coś innego i ty o tym wiesz. Moja matka mnie porzuciła.

- Podobnie jak moja. Może nie porzuciła mnie fizycznie, ale emocjonalnie lata temu. Boże, nie mogę nawet uwierzyć, że to sugerujesz! – Wstałam z łóżka, poszłam do łazienki i zamknęłam drzwi. Nie mogłam nawet na niego spojrzeć, byłam taka zła.

- Kinsley, proszę. – Pociągnął za klamkę. – Przepraszam.

- Nie, nie. Oczywiście, że miałeś to na myśli. Inaczej nie wspominałbyś o tym.

- Jak długo zamierzasz być na mnie zła? – zapytał.

- Jeszcze nie wiem. Proszę, zostaw mnie w spokoju.

Zamknęłam pokrywę toalety i usiadłam, ukrywając twarz w dłoniach. Łzy zaczęły wypełniać moje oczy, gdy myślałam o niej. Wstałam, otworzyłam drzwi i weszłam do sypialni, gdzie Chase siedział na skraju łóżka. Spojrzał na mnie i natychmiast poczułam, jak ogarnia mnie ciepło.

- Nigdy mnie nie wychowywała. Kiedykolwiek miałam koszmary, biegłam do jej pokoju i wołałam jej imię. Ona nigdy nie odpowiedziała. Po prostu jęczała i przewracała się na drugi bok. Wspinałam się więc na jej łóżko i przytulałam do niej. Nigdy nie wiedziała, że tam jestem. Nienawidziłam jej za to. Byłam dzieckiem i chciałam być kochana. I bez względu na wszystko, zawsze się nią zajmowałam. Sprzątałam jej wymioty i wyrzucałam wszystkie butelki po alkoholu leżące w całym domu. Czuję do niej urazę za to wszystko. Więc niech mnie diabli, jeśli kiedykolwiek zbliży się do mojego dziecka – zawołałam.

- Cholera, kochanie. Tak mi przykro, że nawet o tym wspomniałem – odezwał się, wstając z łóżka i mocno mnie obejmując. – Tak mi przykro. Proszę, nie płacz. Powinienem był wiedzieć lepiej.

- Musisz to zrozumieć, że nie mogę i nie chcę.

- Rozumiem. – Trzymał moją twarz w dłoniach. – Kocham Cię.

---

## Chase

Usiadłem na desce surfingowej i patrzyłem na Kinsley, kiedy uprawiała jogę na macie, na piasku, przy linii brzegowej. Była teraz w siódmym miesiącu ciąży i promieniała bardziej niż kiedykolwiek. Nosła workowate, niskie spodnie i sportowy biustonosz, odsłaniający duży brzuch. Była najpiękniejszą kobietą na świecie. Uśmiech przebiegł mi przez usta, gdy patrzyłem na nią. Byłem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Ale byłem też człowiekiem pełnym żalu. Wspomnienie, że kiedyś nie chciałem mieć nic wspólnego z nią lub z moim dzieckiem, budziło we mnie odrazę.

- Hej, bracie. – Steven uśmiechał się, gdy wiosłował swoją deską obok mnie.

- Hej, Steven.

- Kinsley wygląda świetnie. Co ty masz? Jeszcze parę miesięcy, zanim dziecko przyjdzie na świat?

- Tak. Trudno w to uwierzyć.

- Poznałem kogoś wczoraj wieczorem – odezwał się.



- Co było dalej? – Uśmiechnąłem się.

- Ma na imię Franny. Wpadłem na nią na ulicy i zrzuciłem jej torbę z zakupami. Jedzenie poleciało wszędzie.

- Mam nadzieję, że pomogłeś jej to pozbierać?

- Oczywiście, że tak. Nie jestem takim dupkiem. W każdym razie pomogłem jej wszystko zebrać i zaniósłem jej torby do domu. Mieszkała tylko kilka przecznic od sklepu. Cholera, Chase. Nie mogę tego wyjaśnić. Uczucia, którego doznałem, gdy ją spotkałem.

- Nie musisz tego wyjaśniać. Już je znam. – Uśmiechnąłem się.

- Rozmawialiśmy przez chwilę, a ona dała mi swój numer telefonu. Zamiast iść do klubu ostatniej nocy, poszedłem do domu i rozmawialiśmy przez telefon przez wiele godzin. Zabieram ją na kolację dziś wieczorem.

- Dobrze dla ciebie. – Uśmiechnąłem się. – Chodzi o czas.

- Tak, cóż, Alex dorósł, ty też dorastasz i pomyślałem, że może nadszedł czas, kiedy ja też powinienem. To pojedyncze życie może czasami stać się samotne.

- Wiem, co masz na myśli – powiedziałem.

Steven i ja trochę surfowaliśmy, a potem nadszedł czas, aby wrócić i przygotować się do pracy.

- Do zobaczenia w biurze, bracie. – Przybiłem mu złotwika.

Kinsley pochyliła się i zwinęła matę do jogi, a potem włożyła rękę w moją.

- Czujesz się dobrze? – zapytałem ją.

- Czuję się świetnie. – Uśmiechnęła się, kładąc głowę na moim ramieniu.

- A może wyjdziemy z biura na lunch i pójdziemy na zakupy do dziecięcego pokoju? Tata jest w podróży służbowej, a ja po prostu przekieruję jego telefony do Lexi.

- Z przyjemnością. Ale nie zapominaj, że mam pracę domową dzisiejszego wieczoru na jutro.

- Wiem. Dlatego zasugerowałem, żebyśmy wzięli pół dnia. – Uśmiechnąłem się, gdy całowałem jej głowę.

Postawiłem deskę w garażu i wszedłem do domu. Kinsley była pod prysznicem, więc dołączyłem do niej.

- Dobrze, że ten prysznic nie jest mały, bo inaczej nasza trójka tu by się nie zmieściła. – Uśmiechnąłem się.

- Mówisz, że jestem gruba, panie Calloway? - zaśmiała się, obejmując mnie za szyję.

- Nie. Ale zajmujesz dużo miejsca. – Pocałowałem czubek jej nosa.

- Ponieważ jestem tak duża, chyba nie będziemy już uprawiali seksu. – Jej brwi wygięły się w łuk.

- Nigdy byś tego nie zrobiła. Jesteś bardziej zgryźliwa niż ja i nie sądziłem, że to możliwe.

- Prawda. – Przechyliła głowę na bok. – Chyba będę musiała wymyślić inną karę dla ciebie. – Uśmiechnęła się.

- Ukarz mnie, kochanie. Czekam na to z niecierpliwością.

## Rozdział czterdziesty

### Kinsley

- Możesz układać programy i systemy komputerowe za wielu milionów dolarów, ale nie potrafisz złożyć prostego łóżeczka? – Uśmiechnęłam się do niego, gdy siedział na podłodze z rozrzuconymi wokół niego kawałkami.

- Nie muszę myśleć o systemach komputerowych i programach. Przychodzą do mnie naturalnie. Ale to... to niedorzeczne.

- Witam, czy ktoś jest w domu? – Usłyszałam krzyk Lexi z holu.

- Na górze, w pokoju dziecka – odkrzyknęłam.

- Łaa. Co tu się dzieje? – Uśmiechnęła się do mnie.

- Chase próbuje zbudować łóżeczko.

- Próbujesz? – Uniosła brew.

- Posłuchaj, Lexi, to nie jest takie proste, jak ci się wydaje. To jakieś skomplikowane gówno.

- Och, na miłość boską. Daj mi te wskazówki – przemówiła, podchodząc do niego i wrywając je z jego ręki.

- Kinsley, chodź tutaj. Chase, wyjdź.

- Przepraszam?

- Ja i Kinsley poradzimy sobie z tym. Zadzwonimy do ciebie, kiedy już to zrobimy.

- Co, do diabła, Lexi?

Chwyliła Chase'a za rękę, pomogła mu oderwać się od podłogi, a potem wypchnęła go z pokoju.

- Idź surfować po falach. – Zamknęła drzwi.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

- Czy jesteś pewna, że możemy to zrobić? – zapytałam.

- Bułka z masłem. – Uśmiechnęła się.

Minęło trochę ponad godzinę i łóżeczko dziecięce było złożone. To było piękne i odpowiednie dla księcia. Podeszłam do drzwi i otworzyłam je, akurat gdy Chase wchodził po schodach, jedząc jabłko.

- Właśnie przyszedłem sprawdzić jak wam idzie – powiedział.

- Skończone. – Uśmiechnęłam się.

Wszedł do pokoju i wpatrzył się w kołyskę, która opierała się o ścianę.

- Jak do diabła udało wam się to złożyć w godzinę? – zapytał.

- Moc dziewczyn, przyjacielu. Moc dziewczyn. – Lexi uśmiechnęła się.

- Dziękuję. – Podeszedł i pocałował Lexi w policzek. – Powiedz komuś o tym i nie tylko cię zwolnię, ale skreślę cię jako najlepszego przyjaciela.

- Nie martw się. Nie powiem nikomu. Nie chciałabym cię zawstydzić. – Uśmiechnęła się.

- Ponieważ dwie piękne panie pracowały tak ciężko, to może teraz obiad?

- Po pierwsze, nie było tak trudno – powiedziała Lexi. – A po drugie, obiad brzmi świetnie. Umieram z głodu.

.....

Stałam po środku pokoju dzieciennego z motywem gwiazd i rozejrzałam się stwierdzając, że wygląda to doskonale. Wszystko było na swoim miejscu i czekało na przybycie księcia, który miał go zająć.

- Jeszcze tydzień – odezwał się Chase, obejmując mnie ramionami od tyłu.

- Nie mogę uwierzyć, że już prawie tu jest.

- Musimy tylko przebrnąć przez ślub mojego ojca w ten weekend.

- Będzie w porządku. Pierwsze dzieci są zawsze spóźnione.

- To nie odpowiedź, którą chciałem usłyszeć. – Zachichotał.

- To było miłe ze strony twojego taty, aby odłożyć miesiąc miodowy, aż dziecko się urodzi.

- Tak. Jest bardzo podekscytowany swoim wnukiem. Myślę, że jest bardziej podekscytowany niż ja.

- To nie prawda. – Poklepałam jego dłoń.

- Jesteś gotowa na kolację? – zapytał. – A może wolisz zostać i możemy coś zamówić?

- Chciałabym wyjść i naprawdę pragnę śródziemnomorskich potraw. Czy możemy iść do tego miejsca na Sunset Boulevard?

- Możemy iść gdziekolwiek chcesz. – Pocałował mnie w ramię.

Hostessa zabrała nas do kabiny i, z jakiegoś powodu, prawie nie było miejsca między siedzeniem a stołem, więc nie mogłam się wcisnąć.

- Czy masz miejsce przy stole?! – zapytałam z irytacją. – Dlaczego, do diabła, te boksy są takie ciasne? Boże, dopomóż każdemu, kto jest gruby.

Usłyszałam parsknięcie Chase'a.

- Przykro mi, proszę pani. Takie tu są stoliki – powiedziała hostessa.

- Myślisz, że to zabawne? – Patrzyłam na Chase’a, gdy siadaliśmy przy stole.

- Nie, kochanie. Oczywiście, że nie. – Podniósł pięść do ust, żeby powstrzymać śmiech przed ucieczką.

- Do diabła, przestań! Nie śmieję się.

Sięgnął przez stół i złapał mnie za rękę.

- Uspokój się. To nie ty, to restauracja. Rozejrzyj się. Wygląda na to, że wszystkie kabiny są takie. Kochanie, jesteś w dziewiątym miesiącu ciąży.

- Wiem. – Westchnęłam. – Po prostu czuję się jak wieloryb wyrzucony na brzeg.

- Nie jesteś wyrzuconym na brzeg wielorybem. Jesteś wspaniałą kobietą, która nosi mojego syna. Wyrzucone na brzeg wieloryby nie są oszalamiające i wspaniałe. – Uśmiechnął się.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

- Przepraszam – powiedziałam. – Kocham cię.

- Nie przepraszaj. Też cię kocham.

.....

Dzień ślubu pana Calloway był dzisiaj. Stałam przed lustrem i wpatrywałam się we własne, duże ja w mojej długiej czarnej, bez ramiączek sukni Valentino. Nie czułam się zbyt dobrze, ale nie mogłam pozwolić, żeby Chase wiedział, ponieważ był to dzień ślubu jego ojca, a on był najlepszym człowiekiem. Poza tym nie chciałam, żeby się o mnie martwił. Musiał wcześniej pójść do domu ojca z innymi друзami, więc Lexi i Ben mnie podwozili.

- Wyglądasz tak pięknie. – Lexi uśmiechnęła się, podeszła i złapała mnie za rękę.

- Dzięki. Ty też.

- Boże, trudno uwierzyć, że małe dziecko Calloway ma się pojawić w przyszłym tygodniu.

- Mam nadzieję, że będzie na czas. Po prostu nie mogę już poradzić sobie z tą ciążą. Czuję się tak nieswojo.

- Czy jesteś na niego gotowa? – zapytała.

- Bardziej już być nie mogę. – Uśmiechnęłam się.

Kiedy dotarliśmy do kościoła, zobaczyłam Chase'a stojącego na korytarzu i rozmawiającego z Alexem. Kiedy mnie zobaczył, szeroki uśmiech pojawił się na jego twarzy.

- Tutaj jesteś. – Podeszedł i pocałował mnie. – Wyglądasz absolutnie pięknie. – Uśmiechnął się. – Jak się miewa mój syn? – zapytał, kładąc dłoń na moim brzuchu.

- Jest z nim w porządku. Jak tam twój tata? Czy się denerwuje?

- Nie. Jest profesjonalistą. Wydaje mi się, że w tym momencie nawet go to nie przeraża.

- Przepraszam, panie Calloway, jesteśmy gotowi, by już zacząć – powiedziała do niego Belinda, organizatorka ślubu.

- W porządku. Chyba nadszedł czas. Do zobaczenia wkrótce. – Pocałował mnie.

Lexi, Ben i ja poszliśmy korytarzem i zajęliśmy miejsca w pierwszym rzędzie, zarezerwowanym dla nas przez Chase'a.

- Wszystko w porządku? – zapytała Lexi, gdy zobaczyła, jak kładę dłoń na moim brzuchu.

- Nic mi nie jest – skłamałam.

Prawda była taka, że miałam skurcze Braxtona Hicksa, co bardzo mnie niepokoiło. Spojrzałam na Chase'a, który stał przy ołtarzu obok swojego taty. Dał mi mrugnięcie, gdy tylko muzyka się zaczęła, a panna młoda zaczęła iść wzdłuż przejścia. Penelope wyglądała pięknie w długiej, białej, atlasowej sukni, która z wdziękiem odkrywała jej ramiona. Jej brązowe włosy były poprzątkane pięknymi kryształkami, rozrzuconymi po całej głowie.

Pastor rozpoczął mowę, a mnie oblał pot. Ból zaczął promieniować przez dolne partie moich pleców. Chase wiedział, że coś jest nie tak, ponieważ spoglądał na mnie z niepokojem na twarzy. Przesunęłam się na siedzeniu, a Lexi położyła rękę na mojej nodze.

- Co się dzieje? – spytała szeptem.

- Nie jestem pewna, ale myślę, że zaczęłam rodzić. Nic nie mów. Muszę przejść tę ceremonię.

- Kurwa! Mówisz poważnie?

- Myślałam na początku, że to były skurcze Braxtona Hicksa, ale to jest coś innego.

Spojrzałam na Chase'a, który spoglądał na mnie ze zmrużonymi oczami i lekko potrząsnęłam głową z powodu zaniepokojonego wyrazu jego twarzy.

- Jeśli ktokolwiek może podać słuszną przyczynę, dlaczego ta para nie może być w pełni połączona w małżeństwie, niech przemówi teraz lub zamilknie na zawsze - oznajmił pastor.

- O MÓJ BOŻE! – krzyknęłam w niekontrolowany sposób.



- Przepraszam? – przemówił pastor, gdy wszystkie oczy skierowały się na mnie.

- Cholera jasna! Przepraszam. – Przygryzłam dolną wargę, gdy ból rozchodził się we mnie.

- Kochanie, co się dzieje? – zapytał Chase, podbiegając do mnie.

- Myślę, że rodzę.

- Przepraszam, tato. Muszę iść – powiedział, wkładając rękę do kieszeni, z której wyjął pierścionek i wręczył go Stevenowi.

- Zajmij moje miejsce, bracie. Muszę zabrać Kinsley do szpitala – przemówił, chwytając moje dłonie i pomagając mi wstać z miejsca.

Dean podszedł do mnie i pocałował mnie w policzek.

- Bardzo mi przykro – powiedziałam.

- Nie ci nie będzie. To najlepszy prezent ślubny, o jaki mogłem kiedykolwiek poprosić. Idź urodzić mojego wnuka, a my przyjdziemy później. – Uśmiechnął się.

- Chodź, kochanie. Jedźmy – odezwał się Chase, pomagając mi w przejściu do samochodu.

Siedziałam tam, w końcu mogąc oddychać. Ból ustał. Gówno. Co by było, gdyby to był Braxton Hicks i zepsułabym wesele? Ta myśl przeraziła mnie.

- Jak się czujesz? – zapytał Chase, kiedy sięgnął i położył rękę na moim brzuchu.

- Już lepiej.

- Więc nie masz skurczy. – Jego czoło wygięło się w łuk.

- Nie wiem! Nigdy wcześniej nie rodziłam. Nie wiem, czy to prawda, czy nie.

Kiedy jechaliśmy autostradą, ból przeszył mnie ponownie, wyrrywając z mojej skóry.

- KURWA! – wrzasnęłam, kładąc dłonie na brzuchu. – To zdecydowanie poród! – krzyknęłam.

- Prawie jesteśmy na miejscu. Oddychaj. Ćwicz swoje oddychanie z jogi lub coś w tym rodzaju – odezwał się spanikowanym głosem.

Ból ustąpił, gdy położyłam głowę na zagłówku i na chwilę zamknęłam oczy.

- Nie czas na drzemkę, kochanie – zakomunikował Chase.

Otworzyłam jedno oko i spojrzałam na niego gniewnie.

- Nie zamierzam się zdrzemnąć!

Podjechał do wejścia izby przyjęć, wysiadł z samochodu i złapał wózek inwalidzki z wnętrza. Wziął mnie za rękę i pomógł mi przejść z samochodu na wózek.

- Co się dzieje? – zapytał wysoki mężczyzna w białym fartuchu, gdy podszedł do nas.

- Ona rodzi – powiedział spokojnie Chase.

- To dobry dzień na dziecko. – Uśmiechnął się. – Czy wy braliście ślub?

- Mój ojciec – odezwał się Chase.

- Jesteś lekarzem? – zapytałam.

- Jestem doktor Jameson Finn, a ty jesteś?

- Kinsley Davis.

Zatrzymał się przy stanowisku pielęgniarek w izbie przyjęć i kazał im zadzwonić na porodówkę.

- Powiedz im, że Kinsley Davis rodzi - przykazał.

- Powiedzieli, żeby zatrzymać ją tutaj, ponieważ nie ma wolnych pokoi. Ale wkrótce będzie gotowy – powiedziała kobieta.

- Jezu Chryste. – Doktor Finn pokręcił głową. – Wygląda na to, że mamy teraz bum na dzieci. Bez zmartwień – przemówił, kiedy prowadził mnie przez podwójne drzwi do izby przyjęć.

- Żartujesz? Prawda? – Chase mówił z irytacją.

- Nie martw się. Zabierzemy ją na górę, gdy tylko pokój będzie gotowy. Zamierzam zadzwonić i poprosić ich o przysłanie pielęgniarki zajmującej się porodami. W międzyczasie, idź i przebierz się w tą śliczną suknię, którą wykonaliśmy dla ciebie na zamówienie. – Doktor Finn mrugnął.

## Rozdział czterdziesty pierwszy

### Kinsley

Chase pomógł mi się przebrać z mojej sukni w szpitalną, którą podał mi doktor Finn.

- Jeszcze większy ból? – zapytał Chase.

- Nie całkiem. To po prostu niewygodne.

- Dzień dobry – mówiła wysoka brunetka z długim kucykiem. – Jestem Kaylee, będę twoją pielęgniarką. Musisz być Kinsley. – Uśmiechnęła się do mnie, a potem odwróciła się do Chase'a.

- Cześć. – Odchyliła głowę na bok z uśmiechem na twarzy.

- Cześć, kochanie. – Chase uśmiechnął się.

Wpatrywałam się w niego, a on odchrząknął i chwycił mnie za rękę. Po moim badaniu okazało się, że miałam rozwarcie na cztery centymetry, a Kaylee wyszła z pokoju, by poprosić dla mnie o znieczulenie zewnątrzoponowe i zadzwonić do doktor Morgan.

- Co do cholery, Chase?

- Co?

- Flirtowałeś z pielęgniarką.

- Kochanie, nie flirtowałem. To mój naturalny stan. Wiesz to.

- DO DIABŁA, ROBIŁEŚ TO! – krzyknęłam, gdy uderzył kolejny skurcz.

- Wdech. Wydech. Wdech. – Poczułam jego ciepły oddech na twarzy.

Zrobiłam tak, jak mi kazał. To nie pomogło, ale w końcu skurcz zniknął.

- Dobra robota, skarbie. – Uśmiechnął się, kładąc dłoń na moim czole. – Już niedługo wszystko się skończy i będziesz trzymała naszego syna w ramionach.

Pielęgniarka Kaylee weszła i znowu uśmiechnęła się do Chase'a. Szybko odwrócił wzrok w obawie o własne życie.

- Dr Morgan powiedziała mi, że niedługo będzie, a anestezjolog wkrótce przyjdzie, aby podać twoje znieczulenie zewnątrzoponowe. Czy jest coś, czego potrzebujesz? – zapytała.

- Nie.

- A co z tobą? – Uwodzicielsko uśmiechnęła się do Chase'a.

- Chciałbym wypić filiżankę kawy. – Uśmiechnął się, a moje paznokcie wbiły się w jego nadgarstek. – Czy mogłabyś mi wskazać kierunek kawiarni?

- Przyniosę ci. – Uśmiechnęła się. – Jak to znosisz?

Nastąpił kolejny skurcz i tym razem prawie spadłam z łóżka.

- MOŻE SAM PÓJŚĆ PO PIEPRZONY KUBEK KAWY! – krzyknęłam przez ból.

- Dobrze. Mogę sam pójść. Wdech. Wydech. Wdech. – Jego ciepły oddech ogarnął mnie, gdy jego twarz znajdowała się zaledwie kilka centymetrów od mojej.

- PRZESTAŃ MI MÓWIĆ, ABY ODDYCHAĆ I ODSUŃ SIĘ OD MOJEJ TWARZY!

- Postaraj się odprężyć. Niedługo będziesz wolna od bólu – mówiła siostra Kaylee, wychodząc z pokoju.

- Jak się ma przyszła mama? – doktor Finn wszedł z uśmiechem.

- Ona jest zła – powiedział Chase.

Doktor Finn zachichotał.

- Większość kobiet, które rodzą, są. Zaufaj mi. Powróci do normy, gdy tylko dostanie znieczulenie zewnątrzoponowe.

- Ojej, mam nadzieję – odezwał się Chase, a ja uderzyłam go w ramię.

- Czy jesteś lekarzem ginekologiem? – zapytałam.

- Nie. W rzeczywistości jestem neurochirurgiem. Po prostu pomagam dzisiaj na ostrym dyżurze .

- Fascynujące - oznajmił Chase.

Moje ciało wypełniło się rozdzierającym bólem, kiedy chwyciłam dłoń Chase'a. Nie powiedział ani słowa i doceniam to.

- Za minutę minie Kinsley. Skoncentruj się na oddychaniu. Głębokie wdechy, głębokie wydechy – mówił doktor Finn.

Po ustąpieniu skurczu, doktor Finn opuścił pokój, Chase zmrużył na mnie oczy.

- Nie przeszkadza ci jak on mówi, żebyś oddychała, a krzyczysz na mnie, żebym przestał?

- Naprawdę chcesz o tym teraz rozmawiać? Naprawdę, Chase? Bo wierzę, że wygram.

Zanim zdążył coś powiedzieć, wszedł anestezjolog i dał mi moje znieczulenie.

- Powinno zacząć działać za około dziesięć do trzydziestu minut. – uśmiechnął się.

- Oby za dziesięć – odezwał się Chase.

---

## Chase

Sześć godzin później nasz syn, Christopher Chase Calloway, przyszedł na świat ważąc 3260 gramów. Po tym, jak Kinsley dostała znieczulenie zewnątrzoponowe, poszło gładko. W chwili, gdy się urodził, łzy szczęścia napełniły mi oczy.

- Jest piękny. – Pocałowałem Kinsley w czoło, gdy trzymała go w ramionach.

- Wygląda jak ty. – Uśmiechnęła się do mnie.

- Oczywiście, że tak. Jest Calloway. – Uśmiechnąłem się.

Przez godzinę, Kinsley i ja, tworzyliśmy więź z naszym dzieckiem, zanim musiałem wykonywać liczne rozmowy telefoniczne z rodziną i przyjaciółmi. Nie mogłem przestać na niego patrzeć. Był taki malutki i doskonały.

- Chcesz potrzymać swojego syna? – zapytała Kinsley.

- Trochę się boję. Nigdy wcześniej nie trzymałem dziecka.

- Będziesz wiedział, co robić. – Uśmiechnęła się, gdy mi go podała.

Gdy patrzyłem na niego, poczułem we mnie poczucie winy. Gdybym nie doszedł do zmysłów, nie byłoby mnie tutaj, trzymając to małe życie, które stworzyliśmy. Kinsley zmieniła mnie i miłość, którą odczuwałem do niej i do niego, była przytłaczająca. Był moim synem i przeraziła mnie myśl, że byłem tak blisko nie bycia częścią jego życia.

---

---

## Dwa miesiące później

- Czy jest już gotowy? – spytałem Kinsley, kiedy wszedłem do pokoju dzieciennego.

- Jest. Wszystko, czego potrzebujesz, znajduje się w torbie na pieluchy. Jesteś tego pewien, Chase?

- Jestem. Wszystko będzie dobrze. Nie martw się. – Pocałowałem ją w usta. – Miłego dnia w szkole.

- Przyjdę po niego po lekcjach.

- Do zobaczenia, kochanie. Czy jesteś gotowy, maluszk? – Uśmiechnąłem się do niego, gdy podniosłem fotelik i zabrałem go do samochodu.

Lekcje Kinsley rozpoczynały się dzisiaj, a nie chciałem, aby mój syn był wychowywany przez niańki lub opiekunki, więc zabierałem go ze sobą do pracy. Kinsley nie sądziła, że to dobry pomysł, ale zrobiłem to. Poza tym wiedziałem, że mój ojciec będzie zachwycony, gdy go zobaczy.

- Dzień dobry, słońce. – Uśmiechnąłem się do Lexi, gdy zatrzymałem się przy jej biurku.

- O mój Boże, Christopher. – Wskoczyła z krzesła i wzięła go z fotelika.

- Znowu, dzień dobry, słońce – mówiłem.

- Tak. Tak. Dzień dobry.

Westchnąłem, kiedy wszedłem do mojego biura i położyłem na kanapie fotelik i torbę na pieluchy.



- Nie zapominaj, że masz spotkanie w Castle Corp w południe – mówiła Lexi między gruchaniem do Christopher’a.

- Gówno. Zapomniałem. Dzięki za przypomnienie. Teraz proszę oddać mi mojego syna, abym mógł go zabrać do dziadka.

- Czy muszę? – Lexi wyduła wargi.

Stałem i przekrzywiłem głowę.

-W porządku. – Umieściła go w moich ramionach.

Poszedłem do biura ojca i otworzyłem drzwi.

- Puk, puk. Ktoś przyszedł cię zobaczyć – mówiłem, wchodząc do środka.

- Cóż, witaj, Christopherze, chodź do dziadka. – Uśmiechnął się, wstając zza biurka i zabierając go ode mnie. – Czy Kinsley zaczęła dzisiaj szkołę?

- Tak. Czy mogę z tobą chwilę porozmawiać, tato?

- Jasne, synu. Usiądź – powiedział, gdy usiadł z powrotem z Christopherem. – Co ci chodzi po głowie?

- Poproszę Kinsley o rękę.

- Cóż, spójrz na siebie. Mój syn dorasta. – Uśmiechnął się. – Zastanawiałem się, jak długo ci to zajmie.

- Chciałem ją zapytać przez ostatnie kilka miesięcy, ale ciąża sprawiła, że jej ręce były opuchnięte i nie chciałem dać jej pierścionka, jeśli nie mogła go nosić. Potem urodził się Christopher i trochę zwariowaliśmy.

- Rozumiem. Kiedy zamierzasz ją spytać?

- Jutro wieczorem. Lexi i Ben będą pilnować Christophera, kiedy wyjdziemy. Co jeśli ona powie „nie”, tato? Przyznaję, że trochę się boję.

- Nie zrobi tego, synu. Kinsley cię kocha. Nie masz się czego obawiać.

## Rozdział czterdziesty drugi

### Kinsley

Chase i ja wykąпалиśmy Christophera i uspiliśmy go. Miałam zadanie domowe, które musiałam zrobić, ale chciałam spędzić czas z Chase'em, zanim zacznę. Nie widziałam go cały dzień, z wyjątkiem sytuacji, gdy odbierałam dziecko i tęskniłam za nim. Przytuliłam się do niego na kanapie, gdy trzymał mnie w swoich silnych ramionach. Rozmawialiśmy o naszym dniu i oglądaliśmy wspólnie film. Czas Christophera był perfekcyjny, ponieważ zaraz po zakończeniu filmu obudził się i chciał zostać nakarmiony.

- Dam mu butelkę – odezwał się Chase i pocałował mnie w głowę. – Idź, zacznij swoją pracę domową.

- Jesteś pewien? Mogę go nakarmić.

- Kochanie, idź odrobić zadanie domowe. Mam to. – Uśmiechnął się i pocałował moje usta.

Weszłam do kuchni, żeby przygotować butelkę, a Chase poszedł na górę i zabrał Christophera z łóżeczka. Kiedy zszedł, usiadł na kanapie i podałam mu butelkę.

- Dziękuję Ci. Kocham cię. – Uśmiechnęłam się.

- Też cię kocham. Będę z nim, kiedy skończy jeść.

Poszłam na górę, przebrałam się w nocną koszulę, chwyciłam laptopa i usiadłam na łóżku. Gównno. Zapomniałam mojej książki z kuchennego stołu. Gdy schodziłam na dół, usłyszałam, jak Chase rozmawia z Christopherem. Był już

niesamowitym ojcem i za każdym razem, gdy widziałam go z naszym synem, moje serce topniało. Zajął miejsce na schodach i przez kilka chwil słuchałam..

- Twój tata musi trochę z tobą porozmawiać – powiedział. – Twoja mama jest niesamowitą kobietą, ale już to wiesz. Widzę, jak na nią patrzysz. Ja też tak na nią patrzę. Nie możesz się oprzeć, aby się w niej nie zakochać. Jest inteligentną, miłą, bezinteresowną i najpiękniejszą kobietą na świecie. Ona naprawdę ma duszę anioła. Jest najsilniejszą osobą, jaką znam i ze mną wytrzymuje, chociaż są chwile, w których mnie nie toleruje. Kiedy się poznaliśmy, od razu wiedziałem, że jest wyjątkowa. Nie była taka jak każda kobieta, którą kiedykolwiek poznałem, i szczerze mówiąc to mnie przeraziło. Im więcej wokół niej przebywałem, tym bardziej zakochiwałem się w niej. Otworzyła mi oczy na to, jakie powinno być życie. Widzisz, Christopher, bałem się kochać każdego, a ona to zmieniła. Poproszę ją o rękę, bo nie ma na tym świecie nic ważniejszego niż to, że chcę nazwać ją moją żoną. Jestem naprawdę nerwowy. Nie będę cię okłamywał, mały kolego. Tak się boję, że twoja mama, ta wspaniała kobieta, która zasługuje na wszystko na całym świecie, nie jest gotowa lub powie "nie". Żadne z nas nigdy nie wychowało się w pełnej rodzinie. Może ta myśl nigdy nie przyszła jej do głowy. Wydaje się być zadowolona z tego, jak się rzeczy mają i to mnie martwi. Tak bardzo ją kocham, a nawet jeśli ona powie, że nie jest jeszcze gotowa, nic to nie zmieni, ponieważ będę czekać całe życie, dopóki nie będzie. Zobaczysz, o czym mówię, kiedy ją lepiej poznasz. Masz szczęście, że masz ją jako swoją mamę. To pozostaje między nami, dobrze?

Łzy zaczęły płynąć po mojej twarzy i serce mi pękło, wiedząc, że boi się, że nie jestem gotowa go poślubić i że mogę powiedzieć "nie". Nie mogłam tam wejść, więc wróciłam do naszego pokoju i czekałam, aż przyjdzie.

- Mały jest nakarmiony, przebrany i mocno śpi. – Chase uśmiechnął się, gdy wszedł do sypialni, wspiął się na łóżko i pocałował mnie.

- Dziękuję. – Uśmiechnęłam się.

- Zejdę po laptopa na dół. Mam też trochę pracy do wykonania. Czy potrzebujesz czegoś, gdy tam będę?

- Moją książkę, która jest na stole w kuchni. Przynieś też butelkę wina i kieliszki. Uśmiechnęłam się.

- Brzmi dobrze. Zaraz wracam. – Mrugnął.

Chase Calloway nie był tylko ojcem mojego dziecka. Był człowiekiem moich marzeń i nigdy nie wiedziałam, że mogę kogoś kochać tak bardzo jak jego. Kilka chwil później wrócił do sypialni i postawił na stoliku nocnym to, o co prosiłam.

- Chcesz, żebym ci teraz nalał? – zapytał.

- Co powiesz na to, żeby trochę poczekać?

- Daj mi znać, kiedy będziesz gotowa.

Zdjął ubranie i włożył granatowe spodnie od piżamy. Wspiął się na łóżko, położył laptopa na nogach i zaczął pracować.

- Chase? – mówiłam, gdy odstawiałam laptopa na bok.

- Tak, kochanie – odpowiedział, wpatrując się w ekran komputera i pisząc.

- Kocham Cię.

- Ja też cię kocham, kochanie.

- Wyjdiesz za mnie? – Wyrzuciłam.

Jego palce zatrzymały się, gdy powoli odwrócił głowę i nasze oczy się spotkały.

- Co? – zapytał ze zszokowanym wyrazem na jego przystojnej twarzy.

- Wyjdiesz za mnie? Jeśli nie jesteś gotowy, zrozumiem.

Zamknął wieko laptopa i położył go na podłodze.

- Jestem gotów się z tobą ożenić. – Zeskoczył z łóżka, poszedł do szafy i wrócił z małym niebieskim aksamitnym pudełkiem. – Chciałem cię poprosić, żebyś za mnie wyszła – otworzył pudełeczko – ale bałem się, że nie jesteś gotowa.

- O mój Boże, Chase. To piękne. – Położyłam prawą rękę na ustach, gdy wpatrywałam się w trzykaratowy pierścionek z białego złota, z oczkiem w szlifie princessa.

Z uśmiechem na twarzy wyjął pierścionek z pudełka i podniósł go na wysokość mojego wzroku.

- Pozwól, że ja to zrobię. Kinsley Davis, kocham cię całym sercem i duszą. Wyjdiesz za mnie, kochanie?

- Tak, Chase Calloway, wyjdę za ciebie. – Uśmiechnęłam się, gdy łzy napłynęły mi do oczu. Złapał mnie za lewą rękę i wsunął pierścień na palec.

- Obiecuję cię kochać na wieczność. Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie – powiedział, pochylając się i pocałował mnie w usta.

Owinęłam ręce wokół jego szyi i przyłożyłam czoło do jego.

- Obiecuję cię kochać na wieki.

## Rozdział czterdziesty trzeci

### Cztery miesiące później

#### Kinsley

- Cześć, mój słodki chłopcze. – Uśmiechnęłam się, gdy wyjęłam Christophera z łóżeczka. – Miałeś dobrą drzemkę?

Uśmiechnął się i położył głowę na moim ramieniu. Po zmianie pieluchy zeszedłam na dół. Zadzwoił dzwonek do drzwi. Z Christopherem w ramionach otworzyłam je i stanęłam w szoku.

- Jimmy?

- Kinsley. Jesteś kobietą trudną do znalezienia – powiedział.

- Mój Boże. Co tu robisz?

- Muszę z tobą porozmawiać o twojej matce.

- Wejdz. – Otworzyłam drzwi szerzej.

- Kim jest ten przystojny mały facet? – Uśmiechnął się.

- To jest Christopher, mój syn.

- Twój syn? – zapytał zszokowany. – Łał. Dobrze cię widzieć. – Wyciągnął rękę i dotknął mojego ramienia.

- Też cię dobrze widzieć. Jak mnie znalazłeś?

- Zatrudniłem prywatnego detektywa. Nie miałem wyboru. Musiałem cię znaleźć. Twoja mama jest w szpitalu, Kinsley, prosi, żeby się z tobą zobaczyć. Ona umiera i nie ma wiele czasu. – Opuścił głowę.

Nagle poczułam się słaba, więc usiadłam na kanapie.

- Co z nią? – zapytałam.

- Jej wątroba zawodzi.

Łzy wypełniły mi oczy, gdy spojrzałam w sufit.

- Nie jestem zaskoczona – cicho powiedziałam.

- Posłuchaj, Kinsley, wiem, że była gównianą matką, ale nadal jest twoją mamą, ona chce zobaczyć córkę, zanim umrze.

Christopher zaczął płakać, więc wstałam z kanapy i posadziłam go w wysokim krześle.

- Muszę mu dać obiad – odezwałam się, chwytając dziecięce jedzenie z szafki.

- Ile ma? – zapytał Jimmy.

- Sześć miesięcy.

Usłyszałam, jak otwierają się drzwi frontowe, a kiedy Chase wszedł do kuchni, stanął jak wryty.

- Umm. Co się tutaj dzieje? – zapytał.

- Chase, to Jimmy, z rodzinnego miasta. Jimmy, to mój narzeczony, Chase Calloway.

- Miło mi cię poznać, stary – powiedział Jimmy, wyciągając rękę.

- Ach tak, myślę, że Kinsley wspomniała o tobie. – Chase uścisnął mu dłoń.  
– Co sprowadza cię do Kalifornii?

- Kinsley może ci powiedzieć. Muszę iść. Dobrze było cię zobaczyć. – Uśmiechnął się do mnie. – Dzięki, że się nią opiekujesz. – Odwrócił się do Chase’a. – Masz piękną rodzinę.

- Dziękuję – powiedział Chase.

Gdy tylko wyszedł, usiadłam przy stole i zaczęłam karmić Christophera.

- Powiesz mi, o co w tym wszystkim chodzi? – zapytał.

- Moja mama umiera z powodu niewydolności wątroby i prosi mnie o spotkanie.

- Och, kochanie. – Podeszedł i pocałował mnie w czubek głowy. – Przykro mi.

- Zawsze wiedziałam, że nadejdzie ten dzień. Szczerze mówiąc, jestem zaskoczona, że zajęło to tyle czasu z ilością alkoholu, którą wypijała każdego dnia.

- Nakarmię Christophera – odezwał się, kładąc rękę na mojej. Odskokczyłam.

- Mogę nakarmić mojego syna – krzyknęłam zirytowanym tonem.

- Kochanie, mów do mnie.

- Nie chcę o niczym rozmawiać, Chase. Po prostu odpuść to – warknęłam.

- Ok dobrze. Idę na górę, żeby się przebrać.

Zaraz po tym, jak skończyłam karmić Christophera, zabrałam go na górę i wręczyłam Chase’owi.

- Czy możesz go wykapać? Potrzebuję świeżego powietrza.

- Oczywiście. Chodź, mały człowieku, zabierzmy cię do mycia.



Zeszłam na dół, złapałam koc i butelkę wina i zabrałam je na plażę. Ciemność obejmowała niebo, a gwiazdy czekały cierpliwie, aby się pojawić. Siedząc na kocu, podniosłam butelkę do ust i pociągnęłam łyk, gdy wpatrywałam się w wodę oceanu.

- Wszystko w porządku? – zapytał Chase, siadając obok mnie i przysuwając kolana do klatki piersiowej.

- Przepraszam, że cię odepchnęłam. Szczerze mówiąc, nie wiem, czy jest w porządku, czy nie.

- Nic nie szkodzi, skarbie. W tej chwili przeżywasz wiele mieszanych emocji. – Objął mnie i położyłam głowę na jego ramieniu.

- Część mnie jej nienawidzi i część mnie kocha.

- Pojedziemy do Indiany. Musisz z nią zawrzeć pokój, Kinsley. Jeśli tego nie zrobisz, będziesz żałować przez resztę życia.

- Wiem.

- Możesz to zrobić, kochanie, Christopher i ja będziemy tam dla ciebie. Wykonam kilka połączeń, zdobędę prywatny odrzutowiec, a jutro rano polecimy.

- No to chyba lepiej się spakujmy – powiedziałam, biorąc łyk wina.

- Nawiasem mówiąc, tak naprawdę nigdy nie powiedziałaś mi, kim jest ten Jimmy?

- To jej kuzyn. Odwrócił się od niej dawno temu. Pewnej nocy mieli wielką awanturę i już nigdy się nie pojawił. Jest właścicielem warsztatu samochodowego w mieście. Kupuje stare samochody i je odremontowuje.

- Wstań i chodźmy do środka. Mam telefony do wykonania i musimy spakować rzeczy na jutro – powiedział.

.....

.....

Kiedy przybyliśmy do Indiany, zameldowaliśmy się w hotelu, ponieważ wiedziałam, że dom będzie brudny i nie chcę tam Christophera. Gdy tylko się rozpakowaliśmy, udaliśmy się prosto do szpitala.

- Możesz to zrobić, kochanie. Jesteś silną kobietą – odezwał się Chase, kiedy wyciągnął rękę i przytrzymał mnie w uścisku.

- Wiem.

Kiedy weszliśmy do szpitala, doznałam chorego uczucia w moim brzuchu. Chase trzymał Christophera jedną ręką, a mnie drugą. Nie sądziłam, że mogłabym to zrobić bez niego tutaj i byłam wdzięczna za całe jego wsparcie. Wjechaliśmy windą na drugie piętro i poszliśmy korytarzem, aż znaleźliśmy pokój 2101. Zatrzymałam się w drzwiach i wzięłam głęboki oddech, gdy Chase delikatnie uścisnął mi dłoń. Powoli weszłam do pokoju, moja mama odwróciła głowę i spojrzała na mnie. Mały, słaby uśmiech pojawił się na jej twarzy, kiedy mnie zobaczyła.

- Kinsley – powiedziała miękkim głosem.

- Cześć, mamó – przemówiłam, podchodząc do jej łóżka. – Chcę, żebyś poznała mojego narzeczonego, Chase'a Calloway i twojego wnuka, Christophera.

Łzy napłynęły jej do oczu, gdy na niego patrzyła.

- Mój wnuk? Jesteś matką?

- Tak. – Uśmiechnęłam się.

- Spotkałam go już. – Spojrzała na Chase'a.

- Cześć. Przepraszam, że byłem niegrzeczny – odezwał się Chase.

- Nie, nie. Nie byłeś. Nie powiedziałeś mi niczego, czego już nie wiedziałam. Czy mogę potrzymać mojego wnuka?

- Oczywiście – mówiłam.

Chase podszedł i włożył Christopher w jej ramiona. Łzy spływały jej po twarzy, gdy patrzyła na niego.

- Jesteś taki przystojny – powiedziała do niego.

Po kilku chwilach Christopher zaczął płakać, więc wzięłam go od niej i wręczyłam Chase'owi.

- Jest prawdopodobnie głodny - kontynuowałam.

- Pójdę go nakarmić i zostawię was same. – Chase wyszedł z pokoju, a ja usiadłam na krześle i patrzyłam na matkę.

Była tak słaba i krucha.

- Jak długo wiesz, mamó? – zapytałam.

- Podejrzewałam, że coś dzieje się w ciągu ostatnich kilku lat.

- Mogłaś uzyskać pomoc. Mogłaś mnie prosić o pomoc – mówiłam.

- Pomogłaś mi wystarczająco, Kinsley. Nie chciałam ci tego powiedzieć. Miałaś Henry'ego i robiłaś swoje.

- Nieważne. – Pokręciłam głową.

- Posłuchaj mnie. Wiem, że byłam gównianą matką, ale kochałam cię i zrobiłam to, co zrobiłam, dla ciebie. Potrzebowałam cię, byś była silniejsza niż ja kiedykolwiek. Przepraszam, Kinsley. Bardzo mi przykro. – Zaczęła płakać.

Nagle cała złość, którą odczuwałam na nią przez te wszystkie lata, zaczęła się powoli rozpraszać. Ta kobieta, którą nazywałam moją mamą, umierała i byłam

wściekła na nią za coś, czego ani ona, ani ja nie mogliśmy zmienić i niczego by nie rozwiązała. Potrzebowała mojego przebaczenia.

- Przebaczam ci, mamó. – Ścisnęłam ją za rękę. – Jestem silna i to dzięki tobie.

Wstałam z krzesła i owinęłam ją ramionami, gdy płakałyśmy razem.

Gdy się uspokoiłyśmy, rozmawiałyśmy przez chwilę. Opowiedziałam jej wszystko o Kalifornii i o tym, że chodziłam do szkoły. Podzieliłam się moim marzeniem o posiadaniu własnego antykwariatu i powiedziała mi po raz pierwszy w życiu, że była ze mnie dumna. Po tym, jak Chase skończył karmić Christophera, wrócił do pokoju i zostaliśmy na dłużej, żeby mogła spędzić trochę czasu z wnukiem. Była coraz bardziej zmęczona i słabła z każdą minutą, którą tam spędziliśmy.

- Lepiej pójdziemy i pozwolimy ci trochę odpocząć – mówiłam.

- Dziękuję, że przyjechałaś, Kinsley – wyszeptała moja matka.

- Kocham cię, mamó. – Pochyliłam się i ją przytuliłam. – Wrócimy jutro rano.

- Ja też cię kocham.

Później tej nocy Jimmy zadzwonił do mnie do hotelu i powiedział mi, że moja matka odeszła.

- Przykro mi, kochanie – odezwał się Chase, trzymając mnie mocno.

- Teraz jest w lepszym miejscu – płakałam na jego ramieniu. – Ona już nie musi cierpieć.

Kilka dni później pochowaliśmy ją na tym samym cmentarzu, na którym został pochowany mój ojciec.

- Kinsley. – Poczulałam rękę na moim ramieniu.

- Proszę, proszę – Chase uśmiechnął się – jeśli to nie kelnerka z tej obskurnej knajpy.

Odwróciłam się i stanęłam oko w oko z Kristą.

- Przykro mi z powodu twojej mamy.

- Dzięki, Krista. Doceniam to.

- Nie wiedziałam, że masz dziecko. Jest taki słodki. – Uśmiechnęła się.

- Owszem. - Zacisnęłam moje ramię wokół Chase'a. – Obaj są i są miłością mojego życia, więc dziękuję.

- Za co? – zapytała.

- Za spanie z Henry'm. Bo gdybyś tego nie zrobiła, prawdopodobnie utknęłabym w tym nieszczęsnym mieście, żyjąc nędznym życiem z mężczyzną, którego nawet nie kochałam. Ale dzięki tobie przeniosłam się do Kalifornii i spotkałam tego cudownego mężczyznę i mam piękne dziecko.

- Umm. Nie ma za co?

Posłałam jej uśmiech i z wdziękiem odeszłam.

## Rozdział czterdziesty czwarty

### Szesnaście lat później

#### Chase

Trudno było uwierzyć, że Kinsley i ja pobraliśmy się szesnaście lat temu. Wydaje mi się, jakby to było wczoraj, kiedy po raz pierwszy ją zobaczyłem. Nasza trójka zmieniła się w piątkę. Christopher miał prawie siedemnaście, a bliźniaczki, Chanel i Camille, były w wieku trzynastu lat. Mój ojciec przeszedł na emeryturę kilka lat temu, a ja wkroczyłem i przejąłem firmę. Christopher podążył moimi śladami, nie tylko uczęszczając do Stanford, ale był kolejnym pokoleniem, które dołączyło do Calloway Tech. Dziewczęta zachowywały się jak typowe nastolatki, były inteligentne, silne i piękne jak ich matka. Nie trzeba dodawać, że kiedy dowiedzieliśmy się, że mamy bliźnięta, byliśmy zszokowani. Kinsley nie wiedziała, że bliźniacy byli w jej rodzinie. Po zbadaniu drzewa genealogicznego okazało się, że prababka Kinsley była bliźniaczką. Po ukończeniu college'u przez moją żonę, spełniłem jej marzenie i stała się dumną właścicielką antykwariatu, który nazwała Timeless Treasures i który przyniósł zysk już w pierwszym roku. Byłem z niej bardzo dumny i zakochałem się w niej jeszcze bardziej.

- Słuchaj, kochanie, nie wiem, co się dzieje. Napiszę do ciebie, gdy tylko się dowiem. Muszę kończyć – powiedział Christopher, wchodząc do kuchni.

- Kto to był? – zapytałem go.

- Chwileczkę. – Podniósł palec, gdy zadzwonił telefon. – Emily, kochanie, chciałem do ciebie zadzwonić. Czy to dziś wieczór? Ugh. Bardzo mi przykro, ale

zupełnie zapomniałem. Moi rodzice byli zajęci przez cały dzień, pracując. Obawiam się, że dzisiejsza noc nie zadziała, więc ustawmy coś w ciągu najbliższych kilku dni. Świetnie, muszę uciekać, moja mama krzyczy na mnie.

Kinsley i ja spojrzeliśmy na siebie, gdy telefon Christophera zadzwonił ponownie.

- Hej, skarbie. Odbiorę cię około ósmej. Nie mogę się doczekać, żeby cię zobaczyć.

- Co się, do cholery, dzieje? – zapytała Kinsley.

- Co? – Wzruszyłem ramionami. – Oczywiście, nasz syn żongluje dwiema dziewczynami naraz.

- Tato, tato. Trzy. Emily, Katia i Val.

- Och. – Uśmiechnąłem się. – Trzy dziewczyny. – Spojrzałem na Kinsley.

- I myślisz, że to w porządku? – zapytała Christophera.

- Dlaczego nie? To nie tak, że jestem w związku z którąkolwiek z nich. To zwykła randka.

- I myślisz, że tylko dlatego, że to "zwykła randka", to w porządku kłamać? Czy uprawiasz seks z nimi wszystkimi? – Kinsley odezwała się surowo, gdy wskazała na niego palcem.

- Mamo! O mój Boże!

- Nie, mój Boże, Christopher Chase Calloway! Chase, porozmawiaj z nim!

Westchnąłem, kiedy zahaczyłem go ramieniem.

- Słuchaj, synu, uwierz mi, kiedy ci powiem, że to wszystko cię dogoni, a kiedy to się stanie, to nie będzie piękne. Od początku z tymi dziewczynami bądź uczciwy, a jeśli uprawiasz seks, lepiej używaj prezerwatywy.

- I, Chase? – odezwała się Kinsley.

- I lepiej upewnij się, że dziewczyna jest również na tabletkach. Jeśli nie, podwajaj rękawicę. – Mrugnąłem.

- Tato, daj spokój.

- Twój ojciec i ja użyliśmy prezerwatywy, a ona pękła – powiedziała Kinsley. – A potem pojawiłeś ty. – Jej brew wygięła się w łuk.

- W porządku. Ok, rozumiem. Czy zdajesz sobie sprawę, jak niezręcznie z tobą o tym rozmawiać? – powiedział Christopher.

- Mogę sobie tylko wyobrazić, synu. A teraz idź na randkę i bądź bezpieczny. – Christopher zaczął wychodzić z kuchni, ale Kinsley zatrzymała go.

- Christopher. – Wskazała na swój policzek.

Podszedł i pocałował ją.

- Kocham cię, mamó.

- Ja też cię kocham. – Uśmiechnęła się.

Gdy tylko opuścił kuchnię, podszedłem do Kinsley i otoczyłem ją ramionami, przyciągając do siebie.

- On nie może nic na to poradzić, kochanie, bo jest Calloway, a Calloway rodzą się czarujący.

.....

Patrzyłem przez okno na moją piękną rodzinę na plaży, zanim skierowałem się do nich. Christopher czarował swoją drogę do serca kolejnej dziewczyny, a Chanel i Camille były w wodzie z Kinsley. Uśmiechnąłem się na to, jaki naprawdę byłem szczęśliwym człowiekiem. To było coś, czego nigdy sobie nawet nie



wyobrażałem. Byłem tylko człowiekiem, który ukrywał się za strachem. Potem pojawiła się Kinsley i zmieniła to wszystko. Ona mnie uwolniła i nigdy nie przestałbym jej kochać. Wyszedłem na patio, chwyciłem moją deskę surfingową i pobiegnę na plażę.

- Surfujemy, synu. Chodź! – Uśmiechnąłem się, gdy przebiegłem obok niego.

- Jasne, tato. Jestem tuż za tobą! – Złapał swoją deskę i podążył za mną.

Ustawiłem deskę surfingową w wodzie i powiosłowałem do Kinsley.

- Kocham cię. – Pochyliłem się i ją pocałowałem.

- Ja też cię kocham. – Uśmiechnęła się.

KONIEC